DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

10 GR Warszawa, niedziela 15 maja 1938 r. Nr 39 Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA

Śnieg nie prószy, mróz nie mrozi

A trakcja elektryczna nie działa

Rzecz wymaga niezwłocznego wyjaśnienia

Dobrych kilka miesięcy upłynęło od sensacyjnego „odkrycia" przyczyn załamania się trakcji elektrycznej na liniach podmiejskich warszawskiego węzła średnicowego. Obiecywano nam przed paru laty, że dzięki zelektryfikowaniu linii od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Mińska Mazowieckiego, a następnie do Tłuszcza — skończymy wreszcie z tymi pióropuszami dymu buchającego z chodników alei Jerozolimskiej i zatruwającego płuca mieszkańców śródmieścia. Cieszyliśmy się, że odetchniemy świeżym powietrzem, a mieszkania uwolnimy od niszczącego pyłu węglowego.

Okazało się ubiegłej zimy, że **radość była przedwczesna.**

Przypomnijmy sobie, co miały nam dać linie zelektryfikowane. Wielkim kosztem przeprowadzona elektryfikacja miała usunąć z granic Warszawy użycie parowozów na linii średnicowej. Zespoły pociągów dalekobieżnych miały zmieniać parowozy na elektrowozy na stacjach krańcowych: Warszawy Zachodniej po lewej stronie Wisły i Warszawy Wschodniej — po stronie prawej. W ten sposób pociągi dalekobieżne miały być przetaczane przez miasto przy pomocy bezdymnej trakcji elektrycznej. Oczywiście, całkowitą poza tym komunikację podmiejską od Żyrardowa przez Warszawę do Otwocka i Miń-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Hitlerowcy rabują pod bankami

Rozłam w partii Henleina

„Gauleiter" Buerckel apeluje o „zgodę"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURICH, 14.5. Komisarz Rzeszy na terytorium b. Austrii Buerckel opublikował we wszystkich dziennikach austriackich oświadczenie pt. **„Słowo otwarte do wszystkich bojowników i towarzyszy partyjnych w Austrii".**

Walka o „żłób"

Oświadczenie to ma na celu położenie kresu rozdźwiękom na tle dyskontowania zasług poniesionych dla przewrotu w Austrii przez członków tzw. „legionu austriackiego", złożonego z emigrantów, którzy dopiero po „Anschlussie" wrócili z Bawari, a „nielegalnych", z okresu rządów b. kanclerza Schuschnigga — hitlerowców przebywających stale w Austrii.

Buerckel apeluje o zaniechanie rozgrywek, wzajemnych denuncjacji, intryg i oszczerstw. Stwierdza, że urzędy i stanowiska partyjne, mimo uwzględniania zasług poniesionych przez członków partii obu odłamów, muszą być obsadzane przez fachowców.

W konkluzji „Gauleiter" Austrii zapewnia, że nikt nie zostanie pominięty, że obecny stan rzeczy musi być i będzie zmieniony i prosi o udzielenie pół roku czasu dla przeprowadzenia żądanych zmian.

Myszy bez kota

Oświadczenie to wywołane zostało wręcz sensacyjnymi przyczynami. Oto, gdy Buerckel, wezwany do Berlina opuścił terytorium nowej „Marchii Wschodniej", oba odłamy **partii, pozbawione wyznaczonego przez „Führera" wodza — skoczyły sobie do oczu. Doszło do bardzo poważnych rozruchów, w których polała sie krew i załomotały salwy rewolwerów.**

„Zgoda", która nastąpiła potem doprowadziła do wypad-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Różyczka, która nie pachnie

Sutener, włamywacz i złodziej

Jeszcze przed wojną znany był w warszawskim świecie przestępczym Hersz Różyczka, właściciel kilku domów schadzek i paser.

Musiał jednak uciekać z Warszawy i odtąd o nim nie słyszano. W świecie przestępczym sądzono, że zginął gdzieś podczas wojny światowej. Tym czasem Różyczka osiadł w Wiedniu i przebywał tam dotąd. Teraz wrócił do Polski i przystąpił od razu do roboty. Co robił w Wiedniu, wie doskonale tamtejsza policja, W każdym razie pozornie trudnił się handlem...

W Warszawie musiał się wziąć do jakiejś roboty, bo przecież żyć trzeba. Chociaż Różyczka jest już dość stary, to przecież na organizatora szajek jeszcze był zdatny. Z dawnej swojej branży musiał zrezygnować. Nie popłacała.

Ale cóż. Policja przeszkodziła. Różyczkę zdemaskowano w chwili, gdy z dwiema kobietami zamierzał okraść w pociągu pasażera na linii Warszawa—Lwów. Damy pasażera kokietowały, Różyczka zaś miał w odpowiedniej chwili wystąpić jako mąż jednej z nich i upomnieć się o jej cześć, a w kłótni portfel pasażera miał dostać się w ręce przestępcy. A wywiad jego ludzi mówił, że w portfelu tym było kilkanaście tysięcy złotych.

Pamiętaj o bezrobotnych

Jasno i otwarcie

Niezmienne metody

(h) Na niedawnej konferencji prasowej w Tokio oświadczył min. Hirota, iż przewiduje, że Czang-Kai-Szek będzie zamordowany przez komunistów, gdy będzie usiłował wyrwać się spod ich wpływów.

Znając metody, jakimi posługuje się sztab armii kwantuńskiej, jak zresztą cały wywiad krainy „wschodzącego słońca" — nie zdziwimy się zupełnie, gdy pod czerwonymi koszulami owych komunistów, policja odkryje mundury... japońskie. Od takich faktów roi się przecież historia „obrony interesów" japońskich w Chinach.

Interesuje nas co innego: owo „przewidywanie" wysokiego dygnitarza japońskiego. Bo bądź co bądź jest to fakt dosyć niezwykły, by minister jakiegoś mocarstwa publicznie przewidywał śmierć nieprzyjacielskiego wodza i dokładne okoliczności, w jakich ona nastąpi.

Nikt nas chyba nie posądzi o sympatie do komunizmu, wydaje nam się jednak i nie jesteśmy bynajmniej w tym poglądzie odosobnieni, że ostatnio zbyt wiele spraw usiłuje się przypisać komunistom, zbyt wiele rzeczy pragnie się ukryć pod tym płaszczykiem, zbyt wiele zagadnień chce się rozwiązać, idąc po tej najłatwiejszej drodze, jaką jest oskarżanie o komunizm, względnie oskarżanie komunistów.

Cechą wszystkich ustrojów totalnych jest to, że „musiały" one powstać dla „ratowania kraju przed widmem komunizmu"... Aby nie przypominać faktów odległych, wystarczy przytoczyć, że pod tym płaszczykiem w ciągu ostatniego roku dokonano kolejnych zamachów stanu w Grecji i Brazylii.

Tą samą zresztą metodą posługuje się Stalin, oskarżając w czambuł swych przeciwników o... trockizm. Jak z tego widać, dyktatury: czerwona, brunatna czy czarna, posługują się jednakowymi metodami.

Powtarza się historia sprzed stu laty, gdy rządy europejskie wprowadzały drakońskie ustawy, dławiły wolność obywateli, pod pozorem, że bronią ludy przed... „anarchistami". Kanclerz Metternich rozdawał nawet monarchom ozdobne notatniki z wykazami „najniebezpieczniejszych anarchistów świata". Najpotworniejsze zbrodnie mafijne, skrytobójcze, przewroty — wszystko składano na kark owych urojonych anarchistów.

Wczoraj anarchiści, dziś komuniści, czy dla odmiany „trockiści". Zmieniają się „winowajcy". Nie zmieniają się tylko metody samowładczego totalizmu: zawsze potrafi sobie wynaleźć powód, dzięki któremu może chwycić za gardło narody!

Polski lot do troposfery

Balon „Toruń" po locie do troposfery wylądował szczęśliwie przed godziną 13 w miejscowości Zegrze Północne na terenach wojskowych.

Lot odbył się w warunkach atmosferycznych wyjątkowych przy zupełnym braku wiatru. Zgodnie z przewidywaniami, balon wykonał niewielką pętlę i dzięki temu, mimo 5-godzinnego lotu, znalazł się w odległości tak bliskiej od Warszawy.

Zamierzoną wysokość 9,5 km osiągnięto, jak również przeprowadzono zamierzone badania naukowe.

Lądowanie było łagodne, ale lotnicy, chcąc zabezpieczyć aparaty przed uszkodzeniem, wyrzucali je na specjalnych spadochronach. Lądowanie nastąpiło na terenach wojskowych w ogrodzie. Obaj lotnicy wracają do Warszawy.

Pielgrzymka kupców na Jasnej Górze

Dnia 15 maja w kilkunastu pociągach z całej Polski zjeżdża do Częstochowy pielgrzymka kupców chrześcijan z całej Polski.

Redakcja „Nowej Rzeczypospolitej" oceniając znaczenie tego faktu, deleguje specjalnego wysłannika. Sprawozdanie z uroczystości niedzielnych podamy w numerze poniedziałkowym.

Chcesz wygrać na wyścigach

graj według naszej tabeli

Nasza tabela wyścigowa przynosi swoim zwolennikom wprost

NIEBYWAŁE SUKCESY

I tak w dniu wczorajszym trafiliśmy

4-ty RAZ POD RZAD
ACCUMULATIV DNIA

złożony z koni: Rübezahl, Raptus i Witamina.

W 6 GONITWACH NA 9

wytypowaliśmy konie, które przyszły na pierwszym miejscu: Narew, Jeremi, Rübezahl, Apollo, Raptus, Oryginał.

W 8 GONITWACH NA 9

trafiliśmy konie na miejscach płatnych.

Również trafnie wskazaliśmy jako ew. „fuksa" — Mister Brauna, za którego totalizator dał

NAJWIĘKSZĄ
WYPŁATĘ DNIA
94 ZŁ ZA 10.

W gonitwie: I, III, IV, V konie minęły celownik ściśle

W PORZĄDKU
PRZEZ NAS PODANYM

co ma znaczenie zasadnicze przy „grze podwójnej", którą wprowadza obecnie Towarzystwo na torze warszawskim.

A trakcja elektryczna nie działa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ska Mazowieckiego, utrzymywać miały pociągi elektryczne.

Próba zawiodła

Zgodnie z właściwym celem całkowitego zużytkowania zawieszonej sieci przewodów, uruchomiono na liniach węzła wszystkie elektrowozy. Starano się obsłużyć nimi jak największą ilość pociągów komunikacji podmiejskiej i pociągów dalekobieżnych. Istotnie, zadymienie śródmieścia dzięki temu poważnie się zmniejszyło.

Zelektryfikowany węzeł środnicowy zdawał swój egzamin dojrzałości akurat w okresie ubiegłej zimy. Nikt nie będzie zaprzeczał, że nie można mu było po tym egzaminie wystawić choćby... trójki z minusem. Raz po raz **pociągi elektryczne na liniach zelektryfikowanych stawały, powodując opóźnienia całego szeregu pociągów.**

Słyszeliśmy rozmaite wyjaśnienia przyczyn, przeważnie mało zrozumiałe dla niewtajemniczonych w arkana techniki komunikacji kolejowej. Wreszcie podano do wiadomości odkrycie prawdziwie sensacyjne:

Śnieg i mróz...

Pociągi stanęły, bo do motorów dostawał się śnieg, a w okresie większych mrozów — **motory... przeziębiały się do cna. Zwyczajnie: grypa,** uważacie państwo, szalała na kolejach i zmogła nawet stalowe płuca angielskich elektrowozów.

Sprawa była jasna: Anglicy — jak nam powiedziano — nie wzięli pod uwagę naszych warunków klimatycznych; **zbudowali motory „wydekoltowane" i zbyt delikatnej kompleksji. Oczywiście, wszyscy wtedy: „huzia na Soplicę"!** Poniektóremu wydało się to może dziwne, że Anglicy jakoby ciągle jeszcze przekonani, że Polska leży w strefie podbiegunowej i, że każdy szanujący się dom polski ma conajmniej jednego tresowanego białego niedźwiedzia, nie przewidzieli niskiej temperatury. W ślad za tymi wyjaśnieniami przyszło pocieszenie, że zakontraktowana firma angielska elektrowozy przerobi, oczywiście, na swój koszt i **wszystko wtedy będzie dobrze, tym bardziej, że idzie wiosna,** a więc śnieg nie zaprószy, a mróz nie zmrozi.

Wiosna nie pomogła

Ale oto **przyszła wiosna,** motory nie powinny już zapadać na zdrowiu. Dlaczego zatem sytuacja nie uległa poprawie? **Przetaczania pociągów dalekobieżnych przez elektrowozy nie widzimy, a chodzą jedynie pociągi elektryczne na liniach podmiejskich.**

Stawiamy pytanie: dlaczego?

Słyszeliśmy zimą, że śnieg i mrozy były przyczyną. Dobrze. Ale przecież wchodzimy w drugą połowę wiosny, czerwiec za pasem, więc, zdawałoby się, można uruchomić cały tabor elektrowozów, a nie tylko niektóre pociągi podmiejskie.

Na podstawie tego logicznego zestawienia faktów, musimy szukać wyjaśnienia w sferze działania innych przyczyn. Wyjaśnijmy nasze twierdzenie w słowach najprostszych:

Przyczyną stawania pociągów elektrycznych jest po prostu złe obliczenie. Najprawdopodobniej zastosowano za słabe transformatory albo za słabe automaty i prostowniki w stosunku do ruchu, jaki wprowadzono na trasie. Słowem: stopień obciążenia linii był większy aniżeli pozwalało na to urządzenie transformatorowe, a prawdopodobnie i przewozowe.

Krótkie spięcia

Inaczej mówiąc, zdolność doprowadzania siły okazała się przy pełnym obciążeniu mniejszą aniżeli wymagała tego potrzeba. Albo odwrotnie: linię obciążono większą pracą, aniżeli pozwalał na to dopływ energii elektrycznej. Elektrowozy mają zaś to do siebie, że ciągną ze źródła energii tyle prądu ile im potrzeba do pracy. Stąd instalacja nie wytrzymywała nadmiernego zapotrzebowania, na które nie była obliczona, a to powodowało **wyłączanie widełek w automatach.** Na stacjach transformatorów takie wyłączanie oznaczało oczywiście zatrzymanie ruchu na liniach. Prawdopodobnie, aby temu zapobiec, musiano włączać widełki, a wtedy pod wpływem zbyt wielkiego napięcia prądu, **następowało spalanie bezpieczników.**

Niezawodnie to, a nie mrozy, było prawdziwą przyczyną niespodzianek na liniach. Prawdą jest, oczywiście, że błąd trzeba będzie co prędzej naprawić, ale ta przeróbka nie odnosi się, jak widać, do elektrowozów, a do instalacji doprowadzającej energię elektryczną na linie.

Błąd więc leży w zaprojektowaniu całej linii elektrycznej, a nie w motorach. Stawiamy jasno i konkretnie pytanie: **Kto temu winien?**

Sądzimy, że miarodajne czynniki zechcą tę palącą sprawę wyjaśnić jak najprędzej.

Zawody o puchar PZUW

Aeroklub Wileński potknął się

W pierwszym etapie lotu maszyny, biorące udział w zawodach lotniczych o puchar PZUW, przybyły wczoraj przed południem do Katowic.

Ogółem przybyło 19 samolotów, które wylądowały na lotnisku w Katowicach w wyznaczonym prostokącie.

Jedynie samolot Aeroklubu Wileńskiego nie przybył do Katowic, gdyż wskutek defektu zmuszony był wylądować na polach w Janowie. W czasie lądowania uszkodzone zostało podwozie i śmigło samolotu.

Rozłam w partii Henleina

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ków jeszcze bardziej skandalicznych.

Rabunek pod bankami

„Pojednanie się" obu skrzydeł partyjnych odbyło się bowiem w ten sposób, że miast rozbijać sobie głowy kastetami i druzgotać pałkami gumowymi kości — postanowiły te metody zastosować dla — o wiele korzystniejszych — celów materialnych.

Pod bankami Wiednia ustawiły się pewnego dnia rano szpalery brunatno umundurowanych szturmowców, którzy po prostu każdemu wychodzącemu z banku odbierali po skrupulatnej rewizji osobistej całą posiadaną gotowiznę i kosztowności.

„Zgoda" obu odłamów hitlerowskich została osiągnięta przez ustalenie — nie bez długich a zaciętych targów, grożących wielokrotnie „zerwaniem rokowań" — specjalnego „klucza podziału", które banki jakiemu odłamowi wolno spokojnie ograbiać.

Echa wiedeńskie nad Wełtawą

Wypadki powyższe odbiły się głośnym echem wśród Niemców sudeckich, od dawien dawna utrzymujących ścisły kontakt z Niemcami austriackimi, a ściślej z Wiedniem.

Nastroje „anschlussowe" opadły w stopniu zatrważającym. Wieści, które z b. Austrii przywieźli, uciekający w popłochu, emigranci, miały **skutki tak poważne, że aż zaciążyły na polityce Trzeciej Rzeszy wobec problemu sudeckiego.**

Rozłam w partii Henleina

Na terytorium Sudetów działali od dawna tzw. „aktywiści niemieccy", zgrupowani w trzech partiach: socjal - demokratycznej (socjaliści), Bund de Landwirte (agrariusze) oraz w partii Chrześcijańsko - Społecznej.

Po „Anschlussie" dwie ostatnie partie rozwiązały się i zgłosiły akces do partii Henleina (agrariusze dn. 28 marca, chrześcijańsko - społeczne w kilka dni potem). **Obecnie** zwłaszcza wśród starszych członków partii (bo młodzi jeszcze się nie otrząsnęli z entuzjazmu „anschlussowego") **nastąpił prąd zwrotny. Na zjeździe agrariuszy, zwołanym przez delegata agrariuszy w rządzie czeskim min. Spinę, skonstantowano, że olbrzymia większość ośrodków prowincjonalnych nie usłuchała rozkazu szefa stronnictwa Hackera i nie przystąpiła do partii henleinowskiej.**

Obecnie, po 6 tygodniach, **została dokonana fuzja pomiędzy agrariuszami i chrześcijańsko-społecznymi, co nie jest niczym innym jak oderwaniem się od partii Henleina tych dwóch tak potężnych ugrupowań niemieckich w Sudetach.**

Postanowiono wskrzesić dawny organ partyjny agrariuszy: „Deutsche Landpost", na razie jako tygodnik, a w najkrótszym czasie przejść na dziennik, którym przed fuzją z Henleinem było to pismo.

Berlin zaskoczony

Ponieważ jednocześnie echa austriackie przenikają stopniowo i do młodzieży — **Henlein znalazł się w bardzo trudnej sytuacji: przestał reprezentować ogół Niemców sudeckich, stał się z powrotem tylko przywódcą jednego z czterech ugrupowań politycznych mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.**

Sytuacja ta zaskoczyła Berlin i tym tłumaczyć należy „ugodowość" von Ribbentroppa wobec demarche ambasadora brytyjskiego w Berlinie Hendersona, podróż Henleina do Londynu, gdzie próbuje zdyskontować swe niedawne znaczenie, chcąc skłonić Anglię do uzyskiwania od rządu czeskiego możliwie największych ustępstw.

Przegrana gra

Są to już tylko jednak próby uratowania przede wszystkim pozorów. **Prąd zwrotny, który wyraził się w zawarciu fuzji agrariuszy z chrześcijańsko-społecznymi przybiera z każdym dniem na sile.**

Interwencja brytyjska i ostre postawienie sprawy przez Francję, sojusz wojskowy francusko-angielski — wszystko to razem wskazuje, że gra sudecka została przez Hitlera przegrana.

Jeśli nie zajdzie moment prowokacji, względnie „sprowokowanego wypadku", co, jak oświadczył von Ribbentropp Hendersenowi, zmusiłoby kanclerza Hitlera do „natychmiastowej interwencji" — to — już dzisiaj można stwierdzić, — że rząd czeski, dzięki zimnej krwi, sprawę sudecką wygrał i przyzna prawdopodobnie Niemcom tylko tyle praw, ile będzie uważał za stosowne i możliwe.

Dla ścisłości należy jeszcze zauważyć, że **owa „natychmiastowa interwencja" niemiecka wobec zgodnego i mocno zaakcentowanego stanowiska Francji i Anglii wydaje się w chwili obecnej więcej niż problematyczna.**

(H)

Walka z bykiem w „Stu Pociechach"

Dziś w niedzielę sensacyjna walka z bykiem w wykonaniu słynnej trupy groteskowej „Carmen i Torros". Świetni ci artyści swoimi produkcjami wzbudzają istne huragany śmiechu.

Duże pole popisu będą mieli doskonali akrobaci Flick i Flack, rewelacją zaś będzie znakomity i ulubiony piosenkarz Tadeusz Faliszewski, który wystąpi w swoim przebojowym programie.

Widowiska te, których początek naznaczono na 6 i 9 wieczorem, odbędą się na otwartej scenie ogrodowej — bezpłatnie.

Otwarcie ogrodu — w niedzielę o godz. 11 przed południem.

Zgodny front polskiej prasy niezależnej

wobec sprawy sudeckiej

Sprawa sudecka zajmująca dzisiaj opinię Europy, znalazła właściwą ocenę w polskiej niezależnej opinii publicznej. Trzeba przyznać, że na tym polu panuje zupełna jednolitość poglądów wśród olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa, reprezentowanego przez prasę niesubwencjonowaną, bez różnicy kierunku.

Dowodem tego może służyć zestawienie głosów **„Robotnika“ i „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.**

W **„Robotniku“** dr Benedykt Elmer, polemizując z opinią „Gazety Polskiej“ stwierdza, że ta

„Nie przywiązuje znaczenia do francuskiej „prawdy urzędowej“, wyznającej sojusz z Czechosłowacją. Nie ma zaś „żadnych wątpliwości“, że sojusz nie będzie przez Francję dotrzymany.

Nie jest to tylko pogląd osobisty „Gazety Polskiej“. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozpowszechniała na swój sposób opinię, co „myśli“ Francja. Notowała i rozpowszechniała osobiste poglądy prof. Barthelemy, ogłoszone w wolnej trybunie w „Temps“. Rozpowszechniała artykuł prawicowego tygodnika „Gringoire“, wymierzony przeciw sojuszowi z Czechosłowacją.

Natomiast NIE OGŁOSIŁA półurzędowego wstępnego artykułu w „Temps“ za sojuszem. NIE OGŁOSIŁA artykułu b. premiera Tardieu w „Gringoire“ za sojuszem. CZY TAKA JEDNOSTRONNOŚĆ NIE JEST TENDENCYJNA I CZY NIE WPROWADZA POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W BŁĄD?

Ale mniejsza o „Gazetę Polską“ i mniejsza o PAT. Chodzi nam o coś znacznie ważniejszego: a mianowicie o to, CZY NASZE CZYNNIKI DYPLOMATYCZNE SĄ NAPRAWDĘ DOBRZE POINFORMOWANE I CZY TEŻ PRZYPADKIEM NIE ULEGAJĄ ZŁUDZENIOM, KTÓRE ZNAJDUJE W INSPIROWANYCH ORGANACH PRASOWYCH?

GDYBY TAK BYŁO, TO Z NAJWYŻSZYM NIEPOKOJEM MUSIELIBYŚMY PATRZEĆ NA ROZWÓJ NASZYCH STOSUNKÓW ZAGRANICZNYCH — BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY ODNOSIMY SIĘ DO CZECHOSŁOWACJI Z SYMPATIĄ, Z REZERWĄ, CZY TEŻ ŻĄDAMY WYRÓWNANIA STARYCH RACHUNKÓW“.

Podobnie i **„Warszawski Dziennik Narodowy“**, omawiając sformułowanie żądań Polaków czechosłowackich pisze:

„...Zasada narodowości, wyzyskana przeciw Niemcom po ich klęsce w roku 1918, dziś jest, a jutro będzie wyzyskana przez nich, jako pożądane i skuteczne narzędzie ich polityki, nie tylko w zastosowaniu w stosunku do współziomków, lecz i do innych ludów, gdyż to będzie Niemcom potrzebne dla ich celów politycznych.

...Muszą się z tym liczyć wszystkie państwa Europy wschodniej. Lecz jeśli można szukać wśród tych państw, tego, które największą winno zwrócić na to uwagę, to jest to niewątpliwie Polska.

...Wywody nasze zmierzają do tego, by wykazać, że politykę Niemiec w stosunku do Czechosłowacji trzeba rozpatrywać NIE Z PUNKTU WIDZENIA ZASADY NARODOWOŚCI, lecz z punktu widzenia wielkich historycznych dążeń narodu niemieckiego. („Wielkie Niemcy“ i otwarcie drogi na Wschód — przyp. red.). Tylko wówczas można tę politykę zrozumieć, tylko wówczas wobec tej polityki zająć stanowisko zgodne z misją dziejową i interesami narodu i państwa polskiego“.

„Opinia polska żywo interesuje się losem żądań Polaków czechosłowackich. WYNIKA TO ZARÓWNO Z SOLIDARNOŚCI NARODOWEJ, JAK I Z CHĘCI DOKONANIA ODPRĘŻENIA W SĄSIEDZKICH STOSUNKACH Z CZECHOSŁOWACJĄ, ORAZ ROZŁADOWANIA ANTYCZESKICH NASTROJÓW, ZACIEMNIAJĄCYCH TRZEŹWY SĄD O TYCH STOSUNKACH“.

Nasza opinia jest czytelnikom znana. **Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami kursu uprawianego obecnie przez niektóre dzienniki.**

Z powyżej cytowanych głosów wynika, że i na prawicy i na lewicy od nas panują identyczne poglądy. W ten sposób **niezależna opinia polska zgodnie wypowiedziała się na temat propagandy henleinowskiej i antyczeskich nastrojów lansowanych przez prasę pewnego kierunku.**

Toto corde — całym sercem

Ojciec św. Pius XI

do J. E. ks. kardynała Kakowskiego

Ojciec św. za pośrednictwem sekretariatu stanu nadesłał z racji jubileuszu biskupstwa J. E. ks. kardynała Kakowskiego list-autograf następującej treści:

Ukochanemu Synowi Naszemu
Aleksandrowi tyt. św. Augustyna św. Kościoła Rzymskiego
Prezbyterowi Kard. Kakowskiemu
Arcybiskupowi Warszawskiemu
Pius PP. XI

Ukochany Synu Nasz.

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Przed dwoma laty, kiedyś szczęśliwie obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa swego z największą radością daliśmy wyraz ojcowskich Naszych uczuć i życzeń. Obecnie zaś ukończony dwudziesty piąty rok wyniesienia Twego do godności biskupiej daje nam znów sposobność okazania Ci Naszej życzliwości i połączenia się w radości z Tobą i z Twymi najbliższymi z racji tej dostojnej uroczystości.

Wiadome są Nam dobrze Twoje starania i wysiłki, które w rządach swych pasterskich wykazałeś w tym długim okresie czasu, dokładnie poznaliśmy Twą szczególną troskliwość wśród wielu dzieł zbawiennych także o Akcję Katolicką, o opiekę nad nią i o jej rozwój. Dlatego też gdy z racji Twego pasterskiego urzędu tak długo i tak gorliwie wypełnianego z serca Ci życzenia składamy, z całą radością niniejszym pismem Naszym w tym uroczystym obchodzie udział bierzemy.

Czynimy to tym chętniej, że miłą zawsze i wdzięczną pamięcią wspominamy ten radosny dzień, w którym z łaski Bożej godność biskupią otrzymaliśmy. A zatem szczodrobliwego Dawcę wszelkich dóbr z usilną prośbą błagamy, aby Ciebie najwyższymi darami i pociechami pokrzepionego na pożytek Kościoła jak najdłużej zachować i strzec raczył.

Żeby zaś uroczystości te stały się bardziej zbawienne dla Twojej owczarni, dajemy Ci władzę w oznaczonym przez siebie dniu po mszy św. pontyfikalnej udzielenia obecnym na niej wiernym w Naszym imieniu i powagą Naszą błogosławieństwo i odpustu zupełnego, który mogą uzyskać na warunkach przez Kościół przepisanych.

Życząc Ci w końcu wszelkiego dobra i pomyślności, jako zadatek łask niebiańskich i na znak Naszego szczególnego umiłowania, udzielamy Ci, synu Nasz, ukochany, biskupom Twym sufraganom, a także całemu społeczeństwu i wiernym, z całą miłością w Panu — błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Zamku Gandulfa pod Rzymem, dnia 2 maja, roku 1938, pontyfikatu Naszego siedemnastego.

Pius Pp. XI
całym sercem

Powyższy list-autograf Ojca św. jest niezwykły nie tylko ze względu na swą treść, ale również i z racji własnoręcznego dodatku pod podpisem — toto corde (całym sercem).

Fiasco misji Henleina w Londynie

Rumunia wydana na łup Niemców?

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 15.5. Mowa genueńska Musoliniego jest o tyle ważna, że uchyla mały rąbek pokrytych jeszcze tajemnicą niedawnych rozmów Musoliniego z Hitlerem. Brak co do tego komentarzy w prasie francuskiej, — mimo to można z wywodów „il Duce“ wyprowadzić pewne wnioski: Mussolini mówił o Niemcach z entuzjazmem — może nieco nadrabianym — o Francji chłodno, — twierdząc, że głównie odrębne poglądy Paryża i Rzymu na sprawy hiszpańskie nastrajają go sceptycznie, — co do Anglii ograniczył się do kilku ciepłych, przyjaznych słów.., nie wspomniał natomiast o Węgrach, Rumunii i Polsce.

Wiele uwagi poświęcił Jugosławii, którą postawił bodajże na drugim miejscu po Niemczech — i to przed Anglią. W tym może tkwi główny sens wywodów genueńskich, co do których można zaryzykować hipotezę, że Hitler oddał Jugosławię w sferę wpływów włoskich, w zamian za otrzymanie wolnej ręki odnośnie na Węgry i Rumunię.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Rumunia stoi w przededniu poważnych wydarzeń...

Co do misji Konrada Henleina — przezwanego w pewnych kołach „sudeckim Seyss - Inquartem“ to zdaniem dzienników angielskich otrzymał on misję wysondowania nastrojów angielskich w odniesieniu do Czechosłowacji... Henlein nie był przyjęty przez premiera Chamberlain'na, lecz przez Winston'a Churchill'a, który miał mu oświadczyć, iż w żadnym wypadku nie może on liczyć na poparcie opinii angielskiej dla roszczeń idących dalej, niż normalne zadość uczynienie słusznym prawom mniejszości...

Podobne oświadczenie usłyszał Henlein z ust przedstawicieli angielskich germanofilów.

Fakty powyższe wpłynęły na to, że Henlein żdecydował się opuścić Londyn już po 48 godzinach pobytu tamże.

W kołach politycznych przeważa mniemanie, że Henlein wycofał się z pozycji nieprzejednanej (słynne osiem punwtów karsbadzkich) i że Hitler będzie próbował realizować pretensje niemieckie w Czechosłowacji etapami: naprzód wystąpi z kampanią za zerwaniem paktów Pragi z Moskwą a dopiero później wystąpi z kampanią za zerwaniem przez Pragę stosunków z Paryżem.

W Londynie po wizycie Henleina pozostało wrażenie, że Mussolini nie obiecywał Hitlerowi pomocy na wypadek wojny z Czechosłowacją.

Po godzinne przeszło rozmowie z posłem czechosłowackim w Lodynie Masarykiem — Henlein wyjechał dziś w południe z Londynu. Do Pragi przybędzie dopiero w poniedziałek — z czego wysnuwają dzienniki angielskie wnioski, że Henlein zatrzyma siz po drodze w Berlinie, ażeby zdać sprawę rządowi niemieckiemu z wyniku rozmów nad Tamizą.

(A.)

Bitwa o kolej lunghajską

Front bojowy ciągnie się przez 4 prowincje

TOKIO, 14. 5. Wielka bitwa o posiadanie kolei lunghajskiej (linia kolejowa między Kajfeng a Suczou) rozwija się. Armie japońskie nacierają równocześnie na zgrupowania wojsk chińskich od północy (armia szantuńska) i od południa (armia nankińska).

Celem manewru japońskiego jest zniszczenie przeciwnika, który zajmuje korytarz między armiami japońskimi w północnych i środkowych Chinach i osiągnięcie łączności między tymi armiami. Wojska japońskie rozmieściły się dokoła kolei lunghajskiej pierścieniem długości 640 km obejmującym: południowy Szantung, północne Kiangsu, północne Anhuei i północne Honan.

Przednie straże japońskie armii północnej dochodzą do kolei lunghajskiej, atakując stanowiska chińskie na linii Konsiang — Jutaj. Japońska armia południowa naciera w kierunku północnym wzdłuż odcinka kolei Tientsin — Pukou. (w prowincji Anhuej).

Działaniom wojsk lądowych towarzyszy ożywiona działalność lotnictwa japońskiego, które bombarduje zgrupowania wojsk chińskich wzdłuż kolei lunghajskiej oraz w Suczou.

Na chwałę Kościoła i Ojczyzny

Depesza I. J. Paderewskiego

do J. E. kardynała Kakowskiego

Z okazji jubileuszu 25-lecia biskupstwa J. E. kardynała Aleksandra Kakowskiego Ignacy Paderewski nadesłał z Riond Bosson depeszę następującej treści:

„Proszę Waszą Eminencję o przyjęcie wraz z hołdem czci mojej najgłębszej najgorętszych życzeń błogosławieństwa Bożego dla dalszej pracy na chwałę naszego świętego Kościoła i naszej ukochanej ojczyzny.

Paderewski“.

Na Zamku

Zjednoczenie Polsko - Narodowe — organizacja skupiająca ponad 50 tys. Polaków w Nowym Jorku uchwaliła nadać godność członka honorowego swej organizacji Panu Prezydentowi RP prof drowi Mościckiemu. Wręczenie dyplomu i odznaki związku Panu Prezydentowi RP odbyło się na zamku o godz. 17-ej.

Wielki proces komunistyczny

o podpalenia na Kresach

Dnia 16 maja rozpocznie się jeden z największych procesów komunistycznych ostatnich lat. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem znajdzie się sprawa Dymitruka i 34 towarzyszy, oskarżonych o przynależność do potajemnych jaczejek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Proces ten wynikł na tle masowych aresztowań, przeprowadzonych jesienią r. ub. na Wołyniu po zaszłych wypadkach podpaleń i innych wystąpień o charakterze terorystycznym.

Znaczna część oskarżonych pochodzi z miasteczka Beresteczko. Proces ten potrwa około dwóch tygodni.

Kto z naszych szanownych prenumeratorów nie uiścił jeszcze opłaty za abonament na m. maj dla uniknięcia przerwy w dostawie winien wpłaty tej dokonać jak najrychlej.

WYDAWNICTWO
NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Czy Finkelstein szantażował?

Pytanie powyższe rozstrzygnął wczoraj sąd grodzki w Warszawie oddział X.

Jako oskarżyciele wystąpili dyrektor Icie Kac i Joine Austerlic, podstarszy cechu rzeźnickiego. Oskarżonym był Józef Finkielstein.

Finkielstein zgłosił się kilkakrotnie do zarządu cechu i żądał gotówki, grożąc, że w razie nie otrzymania ujawni na łamach prasy, jakie to porządki panują w cechu. Pan Kac i Austerlic byli jednak nieugięci i nieustraszeni — gotówki nie dali.

W rezultacie ukazały się niebawem w krótkich odstępach czasu w „Gońcu“ i „Wieczorze Warszawskim“, artykuły krytykujące gospodarkę i nieporządki w żydowskim cechu.

Przy sposobności rozpatrywania sprawy wywiązał się interesujący dialog między prowadzącym rozprawę sędzią, a p. dyrektorem Kacem.

Sędzia: Dlaczego pan wystąpił ze skargą dopiero w rok po ukazaniu się krytycznych artykułów?

Kac: Bo ja wim — czasu nie miałem; zresztą, co mnie takie endeckie pisma obchodzą...

Sędzia: Ale teraz pana obchodzą?

Kac: Jakem dostał „powiestkę do sądu — to przyszłem“.

Sąd po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności zawiłej sprawy Finkelsteina uniewinnił.

„Z Piasta wywiodła się mocarstwowość pierwszej Polski i z Piasta odrodzi się drugiej Polski potęga"

Tymi słowy zamyka swoją broszurę „Totalizm czy demokracja w Polsce" prof. Feliks Młynarski.

Broszura znakomitego uczonego polskiego o sławie europejskiej jest nie tylko niezmiernie ciekawą i przekonywującą konkluzją kilkuletnich studiów autora nad totalizmem, demokracją i zadaniami czasów nowożytnych, ale w naszych warunkach stanowi wręcz czyn obywatelski o pierwszorzędnej doniosłości.

Prawo moralne do omówienia prawdy w sposób męski i otwarty prof. Młynarski opiera na swojej roli przedwojennej w tworzeniu ruchu niepodległościowego i na udziale czynnym w akcji legionowej i poprzedzającą ją „Komisji Tymczasowej", która pełniła funkcje Rządu Narodowego dla obozu niepodległościowego.

Prof. Młynarski, którego dzieła ekonomiczne przesycone są dążeniami do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej dla najszerszych warstw narodu, nie byłby sobą, gdyby przypatrywał się obojętnie próbom czynienia z tradycji legionowej motoru pociągowego dla totalizmu i nie zaprotestowałby przeciwko temu w sposób jak najbardziej energiczny. Próby takie są bowiem sprzeczne z duchem całej akcji niepodległościowej, rzucają cień na sztandary czynu legionowego i dla przyszłości Polski stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo na dłuższą metę.

Przeglądając pobieżnie broszurę prof. Młynarskiego uderza niezwykłe bogactwo myśli, idące w parze z wielką erudycją i gruntownym wykształceniem filozoficznym autora. W dodatku, jak wiemy skądinąd, prof. Młynarski nie ograniczył się tylko do studiów teoretycznych, a badał problem totalizmu przede wszystkim w Niemczech, gdzie był zapraszany na liczne konferencje do b. dyktatora Rzeszy dra Schachta.

Odporność ludu polskiego na infekcję totalistyczną

Prof. Młynarski stwierdza przede wszytkim wyjątkową odporność na infekcję totalistyczną narodu polskiego, a w szczególności mas ludu polskiego, stanowiących rdzeń naszej siły politycznej. Masy te w imię swego ideału politycznego stają do walki o demokrację, nie szczędząc niczego. Z wysiłków bowiem narodu zrodziło się państwo, a nie odwrotnie.

Zaznaczywszy, że mamy ambicję własnej twórczości, zapytuje autor czy zawsze mamy być tylko „pawiem i papugą" narodów? Czy wolno wmawiać w naród polski, że nie dorósł jeszcze do demokracji parlamentarnej? Czy gorsi jesteśmy od Czechów czy innych narodów, które z powodzeniem kierują losami swych państw przy pomocy demokratycznych urządzeń? Czy nie demokracja była sztandarem wszystkich powstań i czynu legionowego? Na powyższe pytania masy odpowiadają odruchowo: nie ma w Polsce miejsca na totalizm dobrowolnie przyjęty, a przed narzucaniem go należy się bronić. Zresztą w państwie polskim z jego poważną przymieszką innych narodowości totalizm jest niewykonalny bez stworzenia sytuacji paradoksalnej, w której inne narodowości mogłyby mieć więcej swobody ruchów od ludności polskiej. Już dzisiaj nie brak drastycznych przykładów, że wieś ukraińska czy rusińska korzysta tu i ówdzie z większej w praktyce dozy samorządu, niż polscy ludowcy na wsi polskiej.

Fakt niezwykłego dynamizmu państw totalnych jest zrozumiały. Pod względem bowiem napięcia dynamicznego zawsze łamiący prawo i kierujący się wyłącznie egoizmem ma przewagę nad tymi, którzy dochowują zobowiązań i wolą pokój niż wojnę. Byłoby jednak błędem ignorowanie wyjątkowego powodzenia totalizmu w mobilizowaniu mas i wprzęganiu ich w rydwan swoich metod politycznych.

Nie totalizm jako system rządzenia — powiada autor — jest źródłem owych sił żywych, ale zręcznie wybrane ideały polityczne, które owładnęły psychologią mas. Nauka bowiem doskonałego posłuszeństwa nie jest nauką twórczości, inicjatywy i stawiania czoła trudnościom, gdy brakuje wodza i nie ma rozkazu. Jeśli zaś chodzi o zwiększenie tempa działalności gospodarczej państw totalnych, tłumaczy się ono zjawiskiem, że państwa totalne stosują w czasie pokoju wojenne metody gospodarcze. Gospodarka wojenna w czasie pokoju daje doraźnie wyniki bardzo duże, ale na dłuższą metę jest niebezpieczna dla stanu obronności państwa. Typ gospodarki wojennej wymaga olbrzymich kapitałów. Zbiera się je przy pomocy kredytu państwowego. Dług publiczny rośnie jak na drożdżach, ale równocześnie wysychają źródła kredytowe. Na wypadek późniejszej wojny braknie zasobów w chwili decydującej.

Prof. Młynarski stwierdza, że za granicą nauczono się już dobrze patrzeć na palce robocie państw totalnych. Niestety u nas nie docenia się niebezpieczeństwa, a przecież totalizacja Polski jest konieczna, jako pomost na wschód dla imperializmu niemieckiego. Musi temu sprzyjać faszyzm, bo wówczas nastąpi odciążenie na odcinku adriatyckich wybrzeży.

Przechodząc z kolei do dzisiejszego stanu rzeczy u nas, autor m. in. zwraca uwagę na połączenie zasady „jednolicie kierowanej woli narodu" z dyscypliną wojskową w działalności cywilno - politycznej. Jest to wyraźnie sprzeczne z konstytucją, która obiecuje „swobodny rozwój" życia społecznego i w „twórczej jednostce" widzi dźwignię życia zbiorowego. Stąd paradoks, że konstytucja kwietniowa jest spokojniej tolerowana przez opozycję, niż przez niektóre koła obozu pomajowego. Jeszcze nie zasechł atrament na podpisie — ostatnim podpisie śp. Józefa Piłsudskiego — a już zjawił się znany okólnik, o którym mówił w sejmie generał Żeligowski.

Totalizm nie jest nacjonalizmem

Prof. Młynarski zaznacza z naciskiem, że okoliczności historyczne sprawiły, że prymat narodu przed państwem stanowi dzisiaj jedną z głównych cech naszej świadomości politycznej. „Cud nad Wisłą" ujawnił, że nie maszyna państwowa, ale powszechny poryw narodowy i poświęcenie jednostek ponad miarę biernie spełnionego rozkazu uratowały nasz byt niepodległy.

Dokonawszy bardzo wnikliwej i subtelnej analizy doktryn państw totalistycznych popartej licznymi cytatami, autor wykazuje, że nawet Włochy i Niemcy budują swoje ustroje bez pojęcia narodu jako kamienia węgielnego. Pozornie przeczy temu frazeologia agitacyjna, szermująca dobrem narodu przy każdej sposobności. Praktyka jednak mówi co innego. Wszystkie trzy totalizmy budują na monopartii, wykluczając tym samym zwierzchnictwo czy wolę narodu. W ten sposób totalizm jako kierunek polityczny nie jest nacjonalizmem w historycznym, a więc nacjokratycznym tego słowa znaczeniu. Idea nadrzędności narodu nad państwami nie godzi się ani z teorią, ani z praktyką totalizmu. W państwie totalistycznym panuje pseudonacjonalizm, który w wewnętrznej polityce narodowościowej jest skrajnie szowinistyczny, a na zewnątrz uprawia rewindykacje, a więc jest imperializmem w stylu Bismarcka czy Rosji przedwojennej. Szczególny zaś dynamizm wynika z wyjątkowo silnego napięcia nastrojów społeczeństwa, któremu skrzydeł dodaja zręcznie dobrane ideały, jak wskrzeszenie rzymskiego imperium lub przodownictwo rasy germańskiej w świecie.

Demokracja — jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu

W sposób niezwykle przekonywujący, opierając się na przesłankach socjologicznych, autor udawadnia, że demokracja jest jedyną formą naturalną dla pełnego życia narodu. Punkt ciężkości leży w zasadzie równości moralnej wszystkich członków społeczeństwa narodowego losu na przyszłość. I dlatego właśnie nie było rzeczą przypadku, że nacjonalizm i demokracja zaczęły iść ręka w rękę na szlakach nowożytnej historii. Były to i pozostały dwie siostry bliźniacze. Demokracja otwiera pole dla powszechnego udziału w tworzeniu wspólnego losu. Przez powszechny udział rozszerza się świadomość narodowa na masy i pogłębia się moralność narodowa tych mas. Rozwój więc narodu, jego hartowanie się i krzepnięcie opierają się na więzi autonomicznej, a nie na mechanicznej uległości, która cechuje stada rządzone wszechwładnym rozkazem.

Prof. Młynarski zaznacza, że pomimo, że totalizm, będący dzieckiem uniwersalizmu racjonalistycznego, rozwija niezwykłą dynamikę polityczną, pozostanie on na kartach historii jako heroiczna próba retrogresji dziejowej. Podkreśla on, że podczas gdy Ameryka tępi resztki zwyczajowego lynchu w stosunku do Murzynów, w Europie niektóre państwa stały się terenem lynchu w stosunku do obywateli innych przekonań. Wreszcie dochodzi do konkluzji, że dla Polski totalizm przedstawia śmiertelne niebezpieczeństwo, ponieważ hamuje rozwój więzi autonomicznej, która stanowi istotę narodu i przeto musi opóźniać spajanie mas ludowych z narodem. Tym samym musi opóźniać rozrost mocy narodowej, bez której jako państwo nie możemy stać się prawdziwym mocarstwem.

Jak opanować dualizm narodu i państwa

W ten sposób naturalną formą ustrojową dla narodu i nacjonalizmu jest demokracja — ściślej mówiąc, demokracja parlamentarna. Jest to wniosek teoretyczny, który znajduje niezbite poparcie w doświadczeniu historycznym. Toteż postęp produkcji, wynalazki techniczne, opanowanie terenów kolonialnych, rozkwit nauki, sztuki, filozofii, poezji, podniesienie godności człowieka i zdobycie przodującego stanowiska w świecie zawdzięcza Europa nowej energii, która jak wulkan utajony wystrzeliła z łona mas ludowych.

Również ostatni kryzys gospodarczy wykazał wyższość państw demokratycznych. Najlepsze wyniki w walce z depresją osiągnęły Szwecja i Anglia, która pobiła rekord. Wyniki angielskie są w dodatku osiągnięte przy podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa, gdy Niemcy okupiły swój postęp obniżeniem tej stopy.

Oczywiście że demokracja nie jest bez winy. Źródłem trudności jest w państwach republikańskich pomieszanie kompetencji. Józef Piłsudski wyczuwał trafnie istnienie dualizmu narodu i państwa, jako naczelnego problemu czasów nowożytnych. Z tego właśnie powodu był przeciwnikiem ideowym totalizmu i nie z innego powodu odmówił przyjęcia prezydentury państwa.

Zdaniem prof. Młynarskiego dualizm narodu i państwa może być opanowany jedynie przez separację uprawnień głowy państwa i głowy narodu. Inaczej bowiem demokracje podlegać będą sporadycznym kryzysom z powodu kontradykcji ustrojowych i powikłania kompetencji, a wówczas czekać nas będą kosztowne i bezpłodne próby retrogresji historycznej w rodzaju dzisiejszych totalizmów różnej barwy i znaków.

Z głębokiego przekonania woła też autor: „Urzeczywistnijmy wcześniej i lepiej od innych prawo moralne każdego człowieka do jakiegoś udziału w repartycji dochodu społecznego, będącego owocem społecznego współdziałania i społecznej koniunktury. Pogodzimy nasz duży i pożądany przyrost naturalny z możliwościami wchłaniania tego przyrostu przez rozwijający się współmiernie aparat wytwórczy. Nie będzie tyle bezrobocia i tyle zła, wynikającego z nędzy niezawinionej. W perspektywie historycznej małość pokolenia naszego będzie kiedyś mierzona wielkością naszej ślepoty i uporu w przeciwstawianiu się woli przeznaczeń".

Trzeba zerwać z zasadą monopartii

Prof. Młynarski obala wysuniętą przez pewne koła polityczne w Polsce tezę, że okres demokracji parlamentarnej był jedynie okresem chaosu, z którego nic twórczego nie wyszło i nie zostało. Wykazuje on, że na dobro demokracji polskiej należy zapisać wiele bardzo doniosłych posunięć (wygranie dwóch wojen — ukraińskiej i bolszewickiej, ustalenie granic na Śląsku i Wschodzie, wcielenie Litwy środkowej, odbudowę setek tysięcy budynków, założenie PKO, BGK i PB Rolnego, uruchomienie przemysłu zniszczonego rekwizycjami, reformę rolną i główne ustawy społeczne, likwidację inflacji bez obcej pomocy, ufundowanie nowej waluty, podwaliny pod system podatkowy i organizacja głównych monopoli państw., przystąpienie do budowy portu w Gdyni itd.), które zadecydowały o naszej niezależności politycznej i gospodarczej.

Ale jest jeszcze wiele problemów nierozwiązanych, a decydujących dla naszej przyszłości. A więc ciągła dysproporcja między tempem przyrostu naturalnego a tempem inwestycji gospodarczych. Wynikiem jest pogłębienie strukturalnego bezrobocia i pauperyzacja mas ludowych.

Przyczyna leży w nadmiernym fiskalizmie, w osłabieniu praworządności i w niezdrowym co do rozmiarów etatyzmie, który utrudnia twórczą inicjatywę prywatną. Drugim problemem wyjątkowej wagi jest relatywne osłabienie stanu uzbrojenia i pogotowia w porównaniu z tempem u naszych sąsiadów. Trzecią sprawą o typie pokrewnym jest relatywne cofnięcie oświaty ludowej. Czwarte zagadnienie węzłowe dotyczy Kresów Wschodnich, gdzie polityka lat ubiegłych przyniosła mniejszościom narodowym wyraźne wzmocnienie kosztem naszego stanu posiadania. W dodatku wobec opanowania Austrii przez Niemcy wyjątkowe znaczenie strategiczne Małopolski Wschodniej jeszcze się podnosi.

Kończąc swe niezwykle ciekawe rozważania prof. Młynarski wypowiada opinię, że naprawa wewnętrzna nie da się osiągnąć przez kurczowe trzymanie się monopolu władzy, sprawowanego przez grupę „zasłużonych", rozcieńczoną zalewem nie zasłużonych. W języku naszej historiografii uzurpowanie sobie prawa do monopolu władzy nazywa się „prywatą".

Wyjście prowadzi jedynie przez nawrót do zasady demokracji w organizowaniu życia państwowego. Rzeczą główną jest sama zasada demokracji, a więc zasada powszechnego uczestnictwa w twórczości politycznej oraz wynikająca stąd konieczność kontroli i odpowiedzialności rządu. Gdzie bowiem nie ma takiej kontroli i odpowiedzialności, biurokracja staje się panem nie tylko społeczeństwa, ale gabinety ministrów wpadają krok za krokiem w jej niewolę.

Wmawianie w szarego człowieka, że naród polski nie dorósł jeszcze do samorządu demokratycznego, jest karygodnym wmawianiem kompleksu niższości i godzi w honor narodu, mającego za sobą tysiąc lat historii. Szkoła życia publicznego zwęża się wówczas do względnie szczupłego grona wybranych, które aroguje sobie prawo do monopolu władzy, aby wyręczać rzekomo niedojrzałe społeczeństwo. Państwo zaczyna być rządzone metodą sprzysiężenia. Prywata rządzącej grupy urasta do godności zasady. W takich warunkach naród nie może się jako masa rozwijać należycie szybko i z konieczności słabnie w międzynarodowym wyścigu. Czy można zaś budować trwałą moc państwa na słabości narodu? Tutaj tkwi punkt ciężkości naszych wieloletnich niepowodzeń, zaniedbań i opóźnień.

I dlatego prof. Młynarski nawołuje do jak najrychlejszego zerwania z zasadą monopartii i zmiany klimatu politycznego. Gromkim głosem woła autor, że duszno jest w Polsce, że duszno jest nam wszystkim, bez względu na partie i obozy, w których ścierają się nasze siły w jałowych sporach i nie zawsze rycerskich sposobach walki. Duszno zaś jest, bo brak nam wielkiego ideału, brak świadomości misji dziejowej.

W perspektywie dziejowej prof. Młynarski nie widzi innego ideału, godnego narodu polskiego, jak państwo nacjokratyczne, wcześniej i lepiej od innych urzeczywistnione. Państwo nacjokratyczne rozwiąże dualizm narodu i państwa, który jest najcięższym problematem naszej epoki. Nawiązując do cywilizacji łacińskiej, będącej synteza etyki chrześcijańskiej i rzymskiego prawa, urzeczywistnimy demokrację przyszłości, która nie będzie gloryfikować tradycyjnych form technicznych kosztem istotnej treści.

Oto wiele myśli przewodnich tej broszury, która jest niejako zakończeniem trylogii autora („Człowiek w dziejach") 2 wydania (oraz „Proporcjonalizm ekonomiczny") i daje społeczeństwu systemat myślenia politycznego zgodny z tradycją i charakterem umysłowości polskiej.

Klubowi Społeczno - Politycznemu, który, pozostając pod sprężystym kierownictwem p. ministra Augusta Zaleskeigo, gromadzi prawdziwą elitę społeczeństwa i jest doskonałą szkołą nowego wychowania politycznego, należy się szczere uznanie za szczęśliwie zapoczątkowaną cennymi pracami pp. min. H. Strasburgera („Sprawa Gdańska") i prof. Młynarskiego działalność wydawniczą.

M. G.

Na ekranie

Za zasłoną

Kino Pan

Warto byłoby film ten ukryć za zasłoną, przedzielającą ekran od widowni kina, twórców zaś jego przedstawić publiczności, aby na nich mogła dokonać samosądu. Bo doprawdy oddawna już na ekranach stołecznych nie oglądaliśmy podobnych temu, jak poniżej omawiany „arcydzieł" polskiej produkcji filmowej.

Film jest „n,iebywały". Niebywały pod każdym względem. Zarówno jeśli chodzi o stronę techniczną, która przypomina widzowi pierwociny X Muzy z okresu 1918 — 1922, a dziś powoduje plwociny na sali, jak również reżyserię, grę, montaż, fotografię etc. Reklama głosi, że film ten ukazuje nam w całej okazałości i naświetla odpowiednio zagadnienie „czystości rasy". Propagandzista trochę zagalopował. Chodzi tu mianowicie o problem czystości ciała i higienę wobec grożących zewsząd, zwłaszcza mieszkańcowi wielkiego miasta, zarazkom chorób wenerycznych.

I tu najciekawsze.

Zdawałoby się, że film poruszający tak doniosłe zagadnienie, jak zagadnienie eugeniki, mający obalać pruderię i zacofanie, odsłaniać winien w sposób należyty skutki chorób wenerycznych, których natychmiastowe i racjonalne leczenie wraca pacjentowi zdrowie. Niestety reżyser ograniczył się do pokazania nam jakiegoś „faceta", który, włócząc nogami w sposób bynajmniej niedwuznaczny, wałęsa się po Warszawie z miną nieboszczyka oraz... wykazu chorych na kiłę w naszym kraju. Jak z filmu wynika, jest ich prawie pół miliona. Aż strach widza ogarnia i człowiek z przerażenia ogląda w kinie twarze swych sąsiadów, czy aby...

Pomijając brak wszelkiej wartości pedagogicznej i pouczającej film ten przede wszystkim dyskredytuje polską produkcję na zewnątrz. Jakież pojęcie musi mieć o nas przypadkowy gość kina Pan — cudzoziemiec, który zawitał do Warszawy i postanowił obejrzeć jedyny obok „Wrzosa" wyświetlany obecnie film rodzimej produkcji.

A. U.

„Trafna ocena sił wewnętrznych...”

Recepta Księcia Bülowa

na użytek polskiej polityki zagranicznej

(wilk) Ubolewać należy, iż ogółowi narzuca się zbyt wiele uwagi na przygody Ozonu. Co prawda, temat wesoły jest zawsze bardziej pożądany, niż rozstrząsanie zagadnień powikłanych nie tyle osnową, ile frazesem zas..zykiwanym skądinąd i z innych względów.

Mam na myśli zagadnienie czechosłowackie.

Przy ulicy Wiejskiej rozbawionej perypetiami ozonowymi, nie szukać oparcia dla sądu racjonalnego. Gdyby nawet można było zsumować utajone troski, jakie dyplomatyka ulicy Wierzbowej wzbudza, wiemy że rozproszkowana opinia wśród dzisiejszego przedstawicielstwa „parlamentarnego“, nie jest zdolna do wypowiedzenia się w jakimś akcie woli zbiorowej. Co więcej? Także społeczeństwo umartwione kontrolą wszelkiej myśli niezależnej, utraciło prężność orientacji. Sporadycznie tylko pojawiają się głosy ostrzegawcze. Ubocznie tylko i niby z innej beczki, wydobywają się wspomnienia tragiczne, wciąż odnawiane nurtem ..owrogim. Fala uderza nieustannie i brzeg podmywa I czeka na moment odpowiedni, aby pójść z furią do szturmu.

Świadomość niebezpieczeństwa, jakie się czai u zachodnich rubieży Polski, jest niezawodnie udziałem całego społeczeństwa. Świadomość pełna. W żadnym może innym zakresie nie zachodzi też rozdźwięk głębszy niż ten, jaki dzieli trafny instynkt narodu od metod polityki zagranicznej niezmiennie stosowanych.

Książę Bernard von Bülow, którego pamiętniki poświęcone czasom własnego kanclerstwa i wysiłkom dla powstrzymania Włoch od udziału w wojnie przeciw państwom centralnym, są może ostatnim dokumentem zachodnio-europejskiej kultury humanistycznej, oddziaływującej ongiś na obszarach opanowanych dziś przez fane..ie starogermańskie, książę Bülow określa w pewnym miejscu podstawowe tezy polityki zagranicznej. Autor pamiętników powiada: „Rozumną i zdrową politykę zagraniczną można prowadzić tylko na zasadzie trafnej oceny sił wewnętrznych, oraz w związku z ideami i prądami działającymi w narodzie“.

Teza ks. Bülowa osnuta na doświadczeniach odwiecznych, zgodna jest z powszechnym w tej dziedzinie poglądem. Niemiecki b. kanclerz nie odkrył jakieś prawdy nowej, lecz sformułował na użytek Niemców kanony postępowania w stosunkach na zewnątrz. Kanonów tych trzyma się Hitler, mimo lekceważenia z jakim ruch narodowo - socjalistyczny odnosi się niemal do wszystkich niemieckich mężów stanu spr..d swojej ery.

Niemcy rozgromione po wojnie i przez politykę Stresemana, powoli i z trudem wydobywające się z osłabienia i odosobnienia, pod kierunkiem Hitlera podjęły przede wszystkim zabiegi nad przewartościowaniem swoich sił wewnętrznych. Hitler wybrał ku temu drogę przez „zgleichszaltowanie“ instynktu narodowego. Przyszło mu to łatwo, gdyż pierwiastek wolności, nigdy nie odegrał w historii Niemiec roli górującej. Jednocześnie niemal poszło w ruch odrodzenie sił zbrojnych Rzeszy, aby stworzyć wykładnik organizowanej na nowo potęgi państwowej. Z kolei nastąpił etap drugi. Ekspansja „w związku z ideami i prądami działającymi w narodzie“. Dodajmy w związku z ideami „drangu“, nacisku i zaborczości, przejawiającymi się od prawieków we wszystkie strony świata. W tym względzie Hitler i jego ruch nie zapoczątkował niczego nowego, wznowił tylko i uruchomił pęd będący najistotniejszym elementem biologicznym rasy niemieckiej.

Jakaż jest metoda dyplomacji, działającej według recepty Bülowa, w wykonaniu hitlerowskim?

Być wszędzie, w każdym punkcie kontynentu odkrywać interesy niemieckie. Gdziekolwiek i kiedykolwiek grupa wychodźców niemieckich zawędrowała, aby znaleźć dla siebie egzystencję, dedukuje się z tego pretensje do zasięgu terytorialnego dla tak zwanej kultury niemieckiej, a faktycznego władztwa niemieckiego. Dyplomacja Trzeciej Rzeszy nie tylko, „daje się wciągać“, ale narzuca się, zmusza do liczenia się z jej coraz bardziej niepohamowanymi żądaniami. I do ich stopniowego i kolejnego uwzględniania.

A teraz chwila zastanowienia na użytek własny.

Wróćmy do recepty Bülowa. Ocena sił wewnętrznych? Ilustracją ich są choćby ucieszne przygody Ozonu. Bo realną wartości organizacyjne tkwiące w społeczeństwie, są skazane na bezwład. A idee i prądy działające w narodzie? Znamy je, wiemy, że prężą się ku zajęciu postawy odpornej. Atoli, dla naszej polityki nic z tego nie wynika.

Przeciwnie. Padły słowa: nie damy się wciągnąć i Polska nie jest zaangażowana w konflikcie niemiecko - czeskim!

Nie odbiegaj czytelniku myślą. Zastanów się chwilę...

MOŻE TAK MOŻE NIE

...Jak twierdzą koła polityczne, — na „odcinku młodzieżowym“, po odejściu p. Rutkowskiego, panuje kompletny... galinatias.

* * *

...O grupie „Jutra Pracy“ słychać, że jest to grupa — bez jutra i bez pracy.

* * *

...Poseł Budzyński jest podobno znakomitym chemikiem — udało mu się nabić ozon w butelkę.

* * *

...Wśród pism, które przemilczały Oświadczenie Ignacego Paderewskiego — znalazł się również i „Robotnik“.

Mówią, że milczenie to podyktowane zostało nową linią taktyczną P(aktów) P(opierania) S(tosunków). ESTE

Na naszej osi

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Rada

Zebrała się na narady
panów posłów kupa —
co tu zrobić, jak tu zrobić,
gdyby rząd upadł?

Jak pan premier w meloniku
pójdzie na Krakowskie —
co tu zrobić, jak tu zrobić,
radzą wśród troski.

Jeden mówi: „Trzymajmy się —
grunt to zwarta kupa!
w kupie łatwiej wszak coś zrobić,
gdyby rząd upadł!“

Drugi radzi: „Puśćmy Ozon —
co się trzymać trupa?
to nam tylko szyk popsuje,
gdyby rząd upadł!“

Trzeci, piąty i dziesiąty —
mówców cała kupa —
każdy radzi co tu zrobić,
gdyby rząd upadł?

Obgadali, obradzili
przez noc najdokładniej —
co tu zrobić, jak tu zrobić,
gdy rząd upadnie?

A gdy rankiem każdy poszedł,
gdzie jego chałupa —
nikt nie wiedział już — czy jest rząd? —
czy też — rząd upadł?

GRYF.

Herbata i polityka

Co to jest fakt dokonany?

Ambasador Chin w Paryżu, dr Wellington Ko, wygłosił odczyt, w którym wyraził m. in. żal z powodu pewnej inklinacji w stosunkach międzynarodowych do uznawania faktów dokonanych. Zaznaczył przy tym, iż — rzecz osobliwa — w języku chińskim nie ma wyrazów odpowiadających znaczeniu słów „fakt dokonany“, tak, iż zastępuje je francuskie: „fait accompli“. W kilka dni później, gdy ambasador przyjmował u siebie jednego ze swych rodaków, wrócił do tej samej kwestii i wyjaśnił mu znaczenie wyrażenia „fakt dokonany“.

— Jeśli wypiję filiżankę herbaty — zauważył gość ambasadora — będzie to fakt dokonany?

— Nie, to nie to. Jeśli ja nie pozwolę panu wypić herbaty, a pan opróżni filiżankę jednym haustem, postawi mnie pan w obliczu faktu dokonanego. Rozumie pan teraz?

Rozmówca dra Koo namyślał się przez chwilę.

— Wydaje mi się, że w takim razie poparzyłbym sobie usta...

Niemiecki „Drang nach Sueden“

Basen naddunajski

włączony w system „Vierjahrsplan“?

Jest rzeczą oczywistą, że „Anschluss“ był pierwszym kro kiem niemieckiego „Drang nach Sueden“. Wpływy gospodarcze Niemiec w basenie naddunajskim wzrosną niewątpliwie ogromnie. Już obecnie Niemcy posiadają duże obroty handlowe z krajami naddunajskimi, a kapitał niemiecki jest tam poważnie zaangażowany.

Cyfrowo handel krajów naddunajskich z Niemcami (wraz z Austrią) wyraża się cyfrowo w procentach w sposób następujący:

	eksport	import
Czechosłowacja	21	18,7
Rumunia	26,9	38
Jugosławia	35,2	42,7
Węgry	41	44,2
Bułgaria	47,1	58,2

„Anschluss“ odbije się nie tylko na obrotach handlowych ilościowo.

Wiedeń był w znacznym stopniu, a i jest do tej pory, cen trum handlowym dla basenu naddunajskiego, a zwłaszcza Węgier i Czechosłowacji. Wiele firm z tych krajów miało w stolicy dawnej Austrii swoje od działy. Kupiec austriacki dzięki znajomości krajów naddunajskich i posiadanym tam z dawna stosunkom stanowił bardzo poważny czynnik w handlu tej części Europy. Ale handel austriacki był w przeważnej częś ci opanowany przez Żydów. Przyłączenie Austrii do Niemiec spowodowało natychmiastowe rugi, usuwanie pracowników, a nawet właścicieli firm żydowskich.

Z drugiej strony Niemcy nie zamierzają rezygnować z dotychczasowego zasięgu handlu austriackiego, a nawet przeciw nie starają się jego rozmiary po większyć przez forsowanie eks portu. Pewną trudność stanowi tu fakt, że kraje te daleko chęt niej widziały walutę austriacką niż niemiecką. Niemcy jednak mają w swym ręku bardzo silne atuty i, gdy chodzi o żywotne interesy niemieckie, nie cofają się przed żadnym środkiem. Dotychczas popierali oni swój eksport w ten sposób, że płacili wysokie ceny za produkty rolne, zamrażali swe zobowiązania, a następnie pokrywali je eksportem niemieckich wyrobów przemysłowych na warunkach dla siebie dogodnych. Zajmując poważnę miejsce w handlu krajów naddunajskich, mając w swych rękach główne linie komunikacyjne i będąc największym nabywcą artykułów żywnościowych i su rowców w krajach naddunajskich, mogą oni na nie wywierać wielki wpływ.

Angielska prasa gospodarcza przypuszcza, że Niemcy dążą do włączenia wszystkich krajów naddunajskich w system planu czteroletniego. Pragną oni uczynić z basenu naddunajskiego rezerwuar żywności i surowców, a z drugiej strony przez jego uprzemysłowienie wzmocnić swój potencjał wojenny.

Ale ekspansja niemiecka napotyka na poważną przeszkodę w postaci braku dewiz i złota. Niemcy mogą kupować tylko za eksport towarów i usług.

Londyński dziennik „Financial News“ uważa, że Anglia i Francja powinny wykorzystać tę okoliczność i przeciwstawić się niemieckiej ekspansji w basenie naddunajskim. Wzywa również Włochy do walki konkurencyjnej z Niemcami.

Sprawą możliwości ekspansji angielskiej i francuskiego han dlu w basenie naddunajskim zaj miemy się w najbliższym czasie.

Jam

Min. czeski o polityce gospodarczej

Tylko rozwój eksportu

przyniesie Czechosłowacji poprawę gospodarczą

Czeski minister gospodarki Jeżek wygłosił ostatnio w Pradze odczyt na temat „Gospodarstwo i polityka“.

Stwierdził on m. in., że w polityce gospodarczej dominują obecnie dwa prądy. Pierwszy dąży do usunięcia przeszkód, hamujących rozwój handlu międzynarodowego, drugi — ma na celu autarkię gospodarczą. Do pierwszej grupy należą głównie zachodnie demokracje, do których przyłączyły się Holandia, Belgia, Szwajcaria oraz kraje skandynawskie, do drugiej kraje o ustroju totalnym.

Czechosłowacja — zdaniem min. Jeżeka — z natury rzeczy zależy od gospodarki światowej. Wpływa na to fakt, że produkcja Czechosłowacji jest obliczona w znacznej mierze na eksport. Przeszło trzecią część swoich produktów Czechosłowacja eksportuje, dlatego też nawet wszystkie posunięcia polityki gospodarczej, posiadające charakter wewnętrzno - krajowy, muszą być dokonywane i oceniane pod kątem widzenia zależności Czechosłowacji od gospodarstwa światowego.

Ta zależność była powodem, że kryzys w Czechosłowacji skończył się o rok później niż kryzys w przekroju światowym. Czechosłowacja pozostała w tyle zarówno w dziedzinie produkcji, jak handlu zagranicznego w porównaniu z przeciętnymi światowymi o około 20 proc.

Jedyną drogą, na której Czechosłowacja może osiągnąć poprawę gospodarczą, jest forsowanie eksportu oraz poprawienie zdolności konkurencyjnej wyrobów czechosłowackich. Jeśli chodzi o jakość tych wyrobów Czechosłowacja — zdaniem min. Jeżeka — może się nie obawiać konkurencji, chodzi tylko o to, aby mogła konkurować również cenami. Problem ten wiąże się z całym szeregiem zagadnień z dziedziny polityki finansowej, podatkowej, celnej oraz komunikacyjnej.

Na marginesie tych interesujących uwag warto zaznaczyć, że dążenia Czechosłowacji do dalszego rozszerzania swojego eksportu nie są również obojętne dla Polski. W związku z sytuacją polityczną i gospadarczą, jaka wytworzyła się po „Anschlussie“ Polska ma duże szanse, które może i powinna wykorzystać dla przyciągnięcia handlu czechosłowackiego do swoich kolei oraz portów, a zwłaszcza Gdyni.

(m)

Z Anglią — największe obroty

Saldo ujemne z Niemcami

W ciągu ubiegłego kwartału rb. wywieźliśmy za granicę towarów wartości 278,3 miln. zł, natomiast przywieźliśmy za 335,9 miln. zł, czyli nadwyżka przywozu do Polski nad wywozem wynosi za omawiany okres 57,6 miln. zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego wywóz z Polski przewyższał przywóz o kwotę 19,6 milionów zł.

Pierwsze miejsce pod względem wartości obrotów zajmuje Anglia, dokąd wywieźliśmy towarów za 53,7 miln. zł, a przywieźliśmy za 38,5 milionów złotych.

Drugie miejsce zajmują Niemcy z kwotą w wywozie 54,7 miln. zł i wywozie z Polski za 47,5 miln. złotych.

Na trzecim miejscu stoi Belgia z kwotą przywozu do Polski za 11,4 miln. zł i wywozie do Belgii za 15.8 miln. złotych.

Do Austrii wywieźliśmy towarów za 13,4 miln. zł, a przywieźliśmy za 12,7 miln. zł.

Obroty z Francją były stosunkowo niewielkie i wyniosły w wywozie z Polski 13,3 miln. zł, zaś w przywozie z Francji — około 10 miln. zł.

Do Włoch wywieźliśmy za 14.6 miln. zł.

Do Czechosłowacji wywieziono towarów wartości 10,8 miln. zł, a przywieziono za 10,6 miln. zł.

Z wymienionych krajów saldo ujemne Polska posiada jedynie z Niemcami. Z krajów pozaeuropejskich głównym kontrahentem Polski były Stany Zjednoczone, dokąd wywieźliśmy towarów za sumę 15.6 miln. zł, a przy wieźliśmy za 48,9 miln. zł.

Spadek zadłużenia zagranicznego

Największym naszym wierzycielem — Niemcy

Od kilku już lat dale się zauważyć pewien spadek zadłużenia polskich instytucji finansowych za granicą.

Według obliczeń statystycznych stan zadłużenia zagranicznego polskich instytucji kredytu krótkoterminowego razem z bankami państwowymi, komunalnymi, domami bankowymi i większymi spółdzielniami kredytowymi wynosił w dniu 1.I.1938 — 187 miln. zł, był więc o 30,8 miln. zł mniejszy, niż na 1.I.1937.

Największym wierzycielem banków w Polsce są Niemcy z kwotą 44,1 miln. zł. Drugie miejsce przypada Francji (34,4 miln. zł), trzecie Anglii (36 mil. zł), czwarte zajmuje Gdańsk (15,1 mil. zł), piąte Włochy (14,1 mil. zł), a szóste Szwajcaria (10,3 mil. zł).

Ogólna suma należności zagranicznych wspomnianych wyżej instytucji kredytu krótkoterminowego wynosi według stanu na 1.I.1938 r. — 75 miln. zł, wykazując w porównaniu do roku poprzedniego zmniejszenie się o 3,5 ml. zł.

Zimno i szkodniki

niszczą zasiewy i sady

Według informacyj z kół rolniczych żyto i pszenica ucierpiały od zimna i aczkolwiek bezpośrednich szkód z tej strony nie zanotowano, to jednak nastąpiło pewnego rodzaju przeziębienie ozimin i w następstwie tego zostały one wstrzymane we wzroście.

Pszenica — a na gorszych gruntach i żyto — zostały wskutek osłabienia zaatakowane grzybkiem septoria, któ ry w niektórych wypadkach dość poważnie je uszkodził. W północnych okolicach kraju żyto ucierpiało od „pleśni śniegowej“ (fusarium).

Również i zboża jare nie mogły się wskutek tego zimna należycie rozwijać i dlatego szkody ze strony szkod ników są znaczniejsze, niż w inne lata. Do poważniejszych strat można za liczyć uszkodzenia zbóż jarych ze strony drutowców, pędraków i gąsienic sówek.

Oprzędzik paskowany czynił szkody na wschodzącym grochu przez objedzenie liści. Pojawił się również na rzepaku „słodyszek rzepakowy“, największy szkodnik tych plantacyj. Szkód jednak, które on może spowodować, nie da się jeszcze ocenić, acz kolwiek znaną jest rzeczą, że czym dłuższy jest czas kwietnienia, tym większe wyrządza on szkody.

Gąsienice na drzewach owocowych, które zaczęły już z początkiem marca żerować, pochowały się z powrotem do swych gniazd zimowych, jedynie gąsienice „wydłubek“ wyrządzały tu i ówdzie szkody przez wyżeranie pączków kwiatowych.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 81.28, II em. 81.75; 4 proc. poż. konsol. (większe) 68.38—68.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. poż. konwersyjna 70.50; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 89.02; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50—65.00—64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.00—71.75—72.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1936 r.) 71.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 64.00.

AKCJE: Bank Polski 116.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 35.00; Węgiel 27.50; Lilpop 68.75 (ex-kupon); Starachowice 37.50—37.25.

Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji utrzymana.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00, (500 zł) 54.75—54.88, (100 zł) 64.00.

Rada Handlu Zagranicznego ostrzega

przed pokątnym pośrednictwem

Reglamentacja towarowa i dewizowa istniejąca w Polsce powoduje konieczność załatwienia wielu formalności zarówno przy wywozie, jak i przy wozie towarów.

Korzystają z tego różni pokątni pośrednicy, którzy narzucają zaintereso wanym swoje wątpliwej wartości usługi.

W związku z tym Rada handlu zagranicznego zwróciła się do zainteresowanych z apelem, aby nie korzystali z usług pokątnego pośrednictwa, lecz załatwiali swoje sprawy osobiście lub pisemnie.

Trzeba dodać, że korzystanie z tego rodzaju usług pokątnego pośrednictwa nie tylko nie ułatwia załatwienia sprawy, lecz przeciwnie — znacznie ją utrudnia, gdyż powstają wątpliwości, co do słuszności sprawy i jej zgodności z przepisami.

Czy wolno handlować w nocy?

Od pewnego czasu dochodzi do scysji pomiędzy większymi kupcami bran ży owocowej, którzy chcieliby ograniczyć godziny handlu w nocy z soboty na niedzię a kupcami mniejszymi i rol nikami. Rolnicy uważają, że handel niektórymi gatunkami owoców ulegających szybko psuciu, musi odbywać się bez przerw formalno-prawnych.

W tej sprawie odbywa się dziś konferencja w oddziale aprowiz. komisariatu rządu.

Kolejarzom są potrzebne

letnie mundury

Zarząd główny Zjednoczenia Kolejowców Polskich wystąpił do Ministerstwa Komunikacji, z memoriałem, w sprawie przyznania pracownikom kolejowym, zatrudnionym w działach ruchu, służbie technicznej i drogowej letniego umundurowania.

Organizacja zawodowa wychodzi z założenia, że letnie umundurowanie powinny otrzymać poszczególne grupy pracowników kolejowych, zarówno ze względów higienicznych, zdrowotnych, jak sprawnego funkcjonowania komunikacji kolejowej.

Ministerstwo Komunikacji, przyjmując słuszne postulaty Zjednoczenia Ko lejowców Polskich obiecuje zadość uczynić wskazaniom organizacji zawodowej.

Aby to tylko nastąpiło jak najwcześniej, a nie — na jesieni, co się może zdarzyć, jeśli sprawa „otrzyma bieg urzędowy“.

Nowe dźwigi

w porcie gdyńskim

Na nabrzeżu Stanów Zjednoczonych w Gdyni postawiono dwa nowe dźwigi, każdy o nośności 3 ton. Stare dźwigi przeniesiono na nabrzeże Rumuńskie i ustawiono przy nowobudującym się magazynie Nr 10, który może być już częściowo eksploatowany.

W kilku wierszach

SPADEK PRODUKCJI ŻELAZA I STALI W ANGLII

Według danych Brytyjskiej Federacji Żelaza i Stali produkcja surowego żelaza w Anglii w kwietniu rb. wyniosła 661.000 ton wobec 714.000 ton w miesiącu poprzednim i 680.000 ton w kwietniu ub. roku.

Produkcja stali w miesiącu sprawozdawczym wyniosła 958.600 ton wobec 1.115.800 ton w miesiącu poprzednim. W Anglii czynnych było w miesiącu sprawozdawczym 111 wielkich pieców wobec 118 w analogicznym miesiącu ub. roku.

SYTUACJA NA RYNKU ZBOŻOWYM W I KWARTALE BR.

Za wyjątkiem jęczmienia i nieznacznych ilości owsa, sprzedanego w clearingu i w drodze kompensaty towarowej, wszystkie inne zboża znalazły zbyt jedynie w kraju, przy czym zarówno popyt, jak i podaż — były na rynku krajowym nie wielkie. Fakt ten spowodował spokojne kształtowanie się cen.

Sytuacja pogorszyła się dopiero pod koniec pierwszego kwartału br., kiedy to przedłużający się brak dostatecznego zbytu w kraju oraz spadek cen na rynkach zagranicznych — przyczyniły się do poważnej obniżki wszystkich gatunków zbóż na rynku wewnętrznym.

PRZEMYSŁ BUDOWY OKRĘTÓW

Na odbytym niedawno posiedzeniu prezydium gdyńskiej izby przemysłowo-handlowej dyskutowano nad sprawą opracowania przez izbę zagadnienia powstania i rozwoju rodzimego przemysłu budowy okrętów i przygotowania przemysłu wewnątrz kraju w zakresie dostaw materiałów i części do budowy statków na stoczniach polskich.

PRZED URUCHOMIENIEM TARGÓW KATOWICKICH

Wszelkie przygotowania do uruchomienia Targów Katowickich są w pełnym toku. Wiele poważniejszych firm, chcących wziąć udział w tegorocznych X Targach Katowickich w czasie od 22 maja do 6 czerwca br. wskutek zbyt późnego zgłoszenia — nie otrzymało już stoisk w halach z powodu braku miejsc.

Miejsca na wolnym terenie ciągle dopełniają się. Kiosków i pawilonów zgłoszono bardzo wiele, tak, że teren wystawowy przedstawia się bogato i ciekawie.

STREFA WOLNOCŁOWA W GENUI

W włoskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret, ustanawiający strefę wolnocłową w porcie genueńskim.

Reportaże kolorowe

W dworskim ogrodzie

Od świtu do nocy za 1 zł 20 gr

— Gon — gon — gon — gon —

Stary Michał uderzał młotkiem w kawałek pługa, zawieszonego na drucie przy bramie folwarcznej. Głośnym pojękiem rozniosło się po wsi wezwanie do pracy.

Z chałup wkrótce powyłaziły dziewki i kobiety przeciągając się i ziewając szły w stronę czworaków.

Tam już z kominów dymiło i parobcy usadowili się pod drzwiami. Od chałupy do chałupy stukała w okno ta lub owa robotnica:

— Zośka!

— Janka!

— Staśka!

Szły proste, choć ze snu niemrawe i wcale nie wypoczęte zarzuciły na ramię motyki — małe, zgrabne „gracki".

Świt. Ledwo zaróżowione niebo. Szron siwieje na dachach i po kątach pod płotami.

Mróz prawie. Dudnią trepy drewniane, klapią rozbite pięty w pończochach, albo i nie, po prostu boso. Usiadły — lub stoją przed czworakami. Jeszcze czas. A co będą się śpieszyć? Michał na wstawanie dzwonił — zadzwoni do pracy — to się ruszą.

Postukują trepami — zęby do parobczaków suszą. Zimno. W ogrodzie dworskim roboty już zaczęte.

— Gon — gon — gon — gon —

— Śpieszno mu!

— Widzicie! jaki to pochopny!

Zerwały się jak kawki i z głośnym chichotem pędzą do bramy dworskiej. Nie z pośpiechu do pracy — ino dla rozgrzewki. Tak dobrze było pod kraciastą pierzyną leżeć w twardym śnie bez marzeń. Zimno...

Niektóra zębami szczęka — albo posiniała, jakby trupem miała paść.

— No — no! dziewuchy, no!

Już ogrodowy ich popędza do pracy. Idą ścieżkami ociężałe i niewolne. Bo to do swego? Na pańskie. Na dworskie.

Ledwo świt. Ledwo ptaki świergolą. Rozpierzchły się jak stado gap i już każda na swoim miejscu.

Pracują.

Od wsi idzie pogłos wstawania. Z chałup dymy się wznoszą.

— Do roboty! juchy! do roboty! a to lenie! Leżeć wam by się chciało do południa!

— Pewnie! Na swoje to by wstały rażno!

Ziewnęła któraś głośno:

— Auaaa —

— Spać ci sie chce co? pocoś z chłopcem rajcowała do północka?

— A pan ogrodowy, jak młody był to z kuramy spać chodził?

— Kiejś młoda — to rób!

— A dyć robie! nie macie mnie co poganiać! Robię —

— Grzebiesz w ziemi, jakbyś szczęścia szukała!

— A dyć je szukam!

— Płacą!

— I panu tyż!

Ogrodowy ziewa ukradkiem i łazi zagonami. Dziewczęta schylone coś sadzą. Zgięte grzbiety w pałąk — idą liniami równymi i co rusz coś wtykają w ziemię, potem gracką zakopią.

— Gon — gon — gon — gon —

Wyprostowują się zgarbione plecy.

— Śniadanie.

Ino kiecki fruwają i dudnią po bruku drewniane trepy. Za pół godziny znów Michał w pług uderzy. Potem obiad. Godzina. I do podwieczorku.

Zgarbione plecy palą i nogi pod kolanami jakby kto popodcinał — a ogrodowy wciąż popędza.

Mają wyznaczone działki na każdy dzień. Muszą to zrobić.

Mróz jeszcze bierze — albo wiatr hula po ogrodzie między nagimi gałęziami — przejmuje bezlitośnie aż „do szpiku kości". Niektóra pokasłuje.

Na sekundę plecy z bólem rozprostuje — a ogrodowy już drze się —

— Robić! robić!

— Zośka! Coś ty! zmogłaś to idź pod pierzynę!

— Robić!

— Za co?

— Za te 1 zł 20 gr na dzień. Od świtu do zmroku. Ile godzin? Na wiosnę — 10 — 15 — 16 — a potem? w lecie? od 4 rano do 8 wieczór.

Krok za krokiem — co chwila wtykał coś w ziemię — albo i ręką zgrabiałą, albo gracką.

A ogrodowy łazi — ręce w kieszenie schował i gwiżdże.

— Gon — gon — gon — gon!

Zerwały się — nie — nie zerwały — tylko z jękiem, wolno odchylają grzbiety i wolno idą z grackami do chałup, po drodze tu i tam przystaną. Włażą pod pierzyny. —

— Gon — gon — gon — już 4!

Po całodziennym trudzie

wesoło i beztrosko płynie czas

w świetlicy Polskiego Białego Krzyża

Godzina 7-ma wieczór. Cichną rozkazy dowódców, kończą się godziny szarego dnia koszarowego. Tu i ówdzie przemknie żołnierz, zasalutuje jakiejś przechodzącej „wyższej władzy" i — ginie w wielkim budynku.

Za chwilę rozpocznie się wieczorne życie żołnierzy.

Przy nauce

Siedzą w białych, sosnowych ławach, słuchając z uwagą wykładu.

Jest lekcja historii. Młoda nauczycielka z Pol. B. Krzyża jest w trakcie opowiadania przegranej bitwy pod Grochowem.

— Niestety, olszynka grochowska padła...

Przerywa jej jakiś głos z gromady żołnierskiej:

— Nas tam nie było! Dostałoby się moskalom!

Nie wiadomo, kto się odezwał. Krótko strzyżone głowy zatracają indywidualność wyglądu. Jest to może głos jednego, a może i wszystkich?

Wkrótce wywiązuje się dyskusja; pytania i odpowiedzi, zrazu nieśmiałe, sypią się potem rażno...

Dużo z nich mówi gwarą. Są przecież z różnych krańców Polski! Ale rozumieją się wszyscy; łączy ich nie tylko pobudka na ćwiczenia, ale nauka i zabawa w świetlicy.

Na kursie rolniczym

Część, pochodząca z dalekich kresów, posiadacze własnych „majątków" — kilku morgów ziemi, chętnie uczęszczają na kurs rolniczy, zorganizowany przez Biały Krzyż, a prowadzony przez fachowego instruktora.

Uczą się; jak praktycznie i tanim kosztem uprawiać ziemię, aby wydajniej rodziła, jak zorganizować gospodarstwo i założyć pasiekę.

Potem, jak wrócą z wojska, nie jednego gospodarza zapędzą w kozi róg swoją pracą „w chałupie i na roli"! Dlatego też kurs cieszy się stale dużą frekwencją.

A najweselej — w świetlicy!

Po nauce — chwila odpoczynku w świetlicy. Odpinają pasy z ładunkami i zasiadają wygodnie przy stołach i stolikach do gier.

Radio nadaje jakąś wesołą audycję. Przy stolikach gwar: — można teraz stoczyć bezkrwawą „bitwę morską", zdetronizować króla w „Szachach", lub wytłuc wszystkie pionki w „warcabach".

Dużym powodzeniem cieszy się gra — w rodzaju bilardu — Alfa, lub też mały futboll, gdzie namiętnie kopią piłkę — marionetki!

Co chwila rozlega się wesoły wybuch śmiechu i okrzyki w „narzeczu" lwowskim lub z okolic Wilna.

— No, panowie! — woła kierowniczka świetlicy. — Proszę do mnie, chce poczytać.

Zastawia drzwi do drugiego pokoju stołem i zaczyna się wydawanie książek.

— Ale nie jest to tak łatwo zdecydować się na wybór książki! Ciekawy tytuł nie zawsze odpowiada treści. Powieści podróżnicze, o wynalazkach i przygodach są z góry zamawiane.

— Jakiż autor cieszy się największym powodzeniem?

— Oczywiście — Sienkiewicz! — „Trylogia" przechodzi przez ręce prawie każdego żołnierza!

Przy książkach nawiązuje się szczera i serdeczna pogawędka. Każdy z tych „dużych uczniów" ma coś do powiedzenia.

Oto jeden z nich spodziewa się latem, po powrocie z wojska, syna — „czy pani kierowniczka wie już o tym?".

— Skądże to wiadomo? — pyta zdziwiona pani.

— O, już ta ja swojej babie przykazałem, że musi być syn, inaczej nie chcę!

Drugi opowiada o swoich planach gospodarskich. Ma 1.000 złotych... starą chałupę sprzeda, może razem za to kupi coś w Lubelskim... — Tam podobno tania ziemia? — Jak pani kierowniczka myśli?

„Pani Kierowniczka" — musi być chodzącą encyklopedią: — wszystko wiedzieć i na wszystko doradzić! W drugim końcu sali — występ artystyczny: — ktoś śpiewa, jakiś plutonowy gra na skrzypcach.

— Bardzo wesoło i beztrosko płyną wieczorne godziny w świetlicy żołnierskiej!

Tak pracuje instytucja, której początek dała śp. Helena Paderewska, małżonka ówczesnego Prezydenta Ministrów.

(M. K.).

Bretoński spokój i cierpliwość

Pół roku czekała na podjęcie wygranej

Jeżeli ktoś ma to rzadkie szczęście wygrać większą sumę na loterii, zazwyczaj nie może się doczekać, kiedy te pieniądze dostanie do ręki. Jedzie taksówką, irytuje go każde parę minut czekania. Urzędnik w kasie loteryjnej jest przyzwyczajony do gorączki złota i nic sobie z tego nie robi.

Tenże urzędnik jednak zdumiał się niemało — a działo się to w kasie loteryjnej w Paryżu — kiedy szorstka jakaś ręka podała mu do zrealizowania przed paru tygodniami los, który wygrał większą sumę w ostatnim ciągnieniu zeszłego roku. W Polsce los przepada, jeśli go nie podjęto w ciągu trzech miesięcy. We Francji jednak, która loterię mniej państwowo, a bardziej po kupiecku prowadzi, los podlega tym samym prawom przedawnienia, co każdy inny papier wartościowy.

W pierwszej chwili urzędnik pomyślał, że chodzi o jakiś szwindel. Kiedy jednak spojrzał na szczerą twarz wieśniaczki bretońskiej, opuściły go wątpliwości. Zaciekawiony zapytał, dlaczego szczęśliwa wybranka losu tak późno się zgłasza.

Odpowiedź, którą otrzymał w bretońskim języku, wyjaśniła sytuację. Dobra kobieta dowiedziała się wprawdzie zaraz o wygranej, ale naprzód nie było jej tak pilno potrzeba pieniędzy, po drugie nie ma zaufania do kolei, a po trzecie słyszała, że w Paryżu, takim wielkim mieście lubią pieniądze ukraść. Wolała więc zaczekać, aż się nadarzy sposobność. Właśnie się teraz nadarzyła, bo jej sąsiad również wygrał dużą sumę w osatnim ciągnieniu. Przyjechali więc razem, było im raźniej i bezpieczniej na kolei.

Bretonka nie okazała najmniejszego wzruszenia przy podejmowaniu pół miliona franków, i najspokojniej opuściła lokal loteryjny, nie słuchając próśb kwestarzy, którzy we Francji tak samo jak w Warszawie oblegają kasę loteryjną.



Fifi: A wczoraj powiedział to samo do Zosi!

Zewsząd...

KRWAWY 1 MAJA

Z obchodu pierwszomajowego w Vianna di Castello w Portugalii powracało przepełnionym autobusem kilkadziesiąt osób. Na przejeździe kolejowym autobus się zatrzymał z powodu defektu. W tej chwili nadjechał pociąg pośpieszny, który całą siłą rozpędu wpadł na samochód. Skutki były straszne. 21 osób padło trupem. Ciała ich wlokła lokomotywa na przestrzeni dwóch kilometrów. 19 osób ciężko rannych odstawiono do szpitala.

DOBRY SPOSÓB

Kiedy wielki Washington był jeszcze członkiem parlamentu, rozważano w Kongresie sprawę armii stałej. Jeden z posłów postawił wniosek, aby armia ta nie przekraczała 300.000 ludzi. Wtedy Washington zabrał głos i oświadczył, że się najzupełniej zgadza z przedmówcą, ale tylko pod tym warunkiem, że armia wroga będzie ograniczona do najwyżej 200.000 ludzi. Wybuchł ogólny śmiech, wniosek upadł i Kongres uchwalił bez sprzeciwu znaczne kredyty na wojsko.

ZGRZYT GILOTYNY

W poniedziałek odbyło się w Paryżu na Boulevard Aragon publiczne stracenie przestępcy. Jest to pierwsza egzekucja po dwuletniej przerwie. Pod gilotyną padł niejaki Moysse, który zamordował swe nieślubne dziecko i wrzucił je do kanału miejskiego. Prezydent odrzucił prawo łaski, ponieważ zbrodnia dokonana była ze szczególnym okrucieństwem.

CZY DOPŁYNĄŁ?...

Okręt transatlantycki Westerland zawiadomił drogą radiotelegraficzną władze policyjne na wybrzeżu angielskim, że zbiegł z okrętu niejaki Tesing, którego odstawiono ze St. Zjednoczonych w ręce władz angielskich. Tesing przebywał w oddziale szpitalnym okrętu. W pewnej chwili skorzystał z przejazdu okrętu w pobliżu wybrzeża i skoczył przez okno w morze. Pasażerowie z pokładu widzieli, jak silnymi rzutami w szybkim tempie kierował się ku brzegowi. Pomimo odległości około 5 kilometrów od lądu przypuszczają wszyscy, że Tesling zdołał dopłynąć do brzegu.

NESTOR ZŁODZIEI

Policja paryska aresztowała w autobusie linii Porte de Neuilly — Porte Daumesnil 78-letniego Włocha, Giowanni Conte, nestora złodziei francuskich, który odsiadywał kary prawie już we wszystkich więzieniach świata. Został on przyłapany na gorącym uczynku kradzieży „pokazowej" oraz „instrukcyjnej", którą odbywał w towarzystwie dwóch swoich uczniów - Turków.

SZYKUJĄ SIĘ NA KOLONIE

Staraniem Państwowego Związku Kolonialnego, okręgu berlińskiego są urządzane pięciomiesięczne kursy przeszkoleniowe, obejmujące wszystkie zagadnienia, dotyczące służby kolonialnej. Na kursach tych jest udzielaną nauka języków murzyńskich. Poza tym wykłada się m. in. administrację kolonialną oraz technikę krajów tropikalnych.

Z wędrówki po Śląsku

W krainie czarnych diamentów

Wśród ludzi-kretów

Jako pierwszy etap mojej wędrówki obrałem sobie kopalnie hr. Renarda w Sielcach pod Sosnowcem.

Jeszcze przed wejściem do kopalni, obleciał mnie strach, bo przecież miałem zjechać na 640 mtr. w dół. Lecz gdy przestąpiłem próg portierni i ujrzałem sortownie, do której podjeżdżały długie rzędy małych wagoników, naładowanych świeżo wydobytym węglem, ciekawość wzięła górę nad strachem.

Raz po raz winda wyciągała naładowane wagoniki węgla. Zajrzałem przez zakratowane drzwiczki do tej 640 metrowej przepaści tchnącej grozą i tajemniczością i znów mnie strach obleciał. Nie było czasu na zastanawianie się, bowiem otwarły się drzwiczki windy i wyszło z niej dwóch młodych podsztygarów, którzy mieli być uzupełnieniem całości naszej wycieczki po kopalni.

Wchodząc do windy przydzielony mi nadzorca przeżegnał się. Winda zaczęła opadać w szalonym tempie. Mnie się zakręciło w głowie i zrobiło bardzo niewyraźnie.

Jeszcze tylko pięć minut tak pojedziemy — objaśniał mię przewodnik patrząc na mą pobladłą twarz.

Lecimy w bezdenną przepaść

— A wie pan, że to bardzo przyjemnie tak zjeżdżać w dół — wysiliłem się na uprzejmą odpowiedź, ale twarz miałem tak zzieleniałą, że przewodnik uśmiechnął się tylko ironicznie z mojej bohaterskiej miny.

Po upływie paru minut jazda stała się jeszcze „milsza“. Winda rzucała parę metrów w dół lub w górę, to znów chwilami miałem wrażenie, że drewniania klatka urwała się i lecimy w bezdenną przepaść. Nagle maszynista zaczął hamować, po chwili winda lekko stuknęła o dno szybu. Wyskoczyłem z niej jak oparzony i zacząłem szybko chwytać powietrze niby ryba wyjęta z wody.

Znaleźliśmy się na stacji podszybowej, na którą co chwila wpadały z pędem wagoniki z węglem ciągnięte przez specjalną kolejkę linową.

— „Szczęść Boże“ — przywitaliśmy pracujących tu górników, starym od dawien dawna przyjętym pozdrowieniem.

Potem wyruszyliśmy na długą dwukilometrową wędrówkę jasno oświetlonym chodnikiem. Naraz chodnik zaczął się szybko zwężać i jakby uciął. Zrobiło się nagle ciemno. Zniknęło obmurowanie sufitu i ścian. Teraz dopiero zauważyłem, że nie mam w ręku lampy, którą mi wręczono gdy wsiadałem do windy, pozostawiłem ją pewnie po drodze w chodniku. Widząc moje zakłopotanie stary nadzorca uśmiechnął się, otworzył torbę i wyjął z niej moją lampę mówiąc:

„Mocie panie, Ino drugi roz nie ostawcie ji gdzie na filorku, bo możno późni do ni nie trafić“.

Serdecznie podziękowałem za oddaną mi przysługę.

Tama powietrzna

Po półkilometrowej wędrówce (teraz odważnie kroczyłem pierwszy) usłyszałem straszne wycie i szum wody. Gdy podszedłem bliżej ujrzałem jakgdyby bramę zbitą z desek.

Próbowałem ją otworzyć, lecz napróżno. Uśmiechnęli się moi towarzysze, a stary przewodnik podszedł i zręcznym szarpnięciem otworzył naoścież połowę „bramy“. Nie była to jednak, jak się później dowiedziałem brama, lecz tama powietrza. Parcie wiatru na nią było tak silne, że nie mogłem jej otworzyć nawet oburącz, a przecież każdy z górników otwierał ją jedną ręką. Wędrując dalej usłyszałem naraz turkot wagoników. Ze zdumieniem ujrzałem starego wychudzonego konia, który ciągnął aż 8 naładowanych wagoników węglem pod szyb. Po kilku minutach doszliśmy do tzw. pochylni(z której co chwila wypadały z trzaskiem cztery wagoniki z węglem, a wjeżdżało na górę osiem i dziesięć pustych wagoników.

Czekamy na wybuch

— „No teroz panie pódziemy na filor“ — powiedział nam tajemniczo przewodnik.

„Filar“ jest to miejsce, w którym górnicy drążą dłutami ogromne, bo półtora i dwumetrowej głębokości otwory. W otwory te zakłada się dynamit. W tej chwili właśnie górnicy mieli podpalać lonty.

Na ogromnej, 40 metrowej powierzchni czarnej ścianie zwisało około piętnastu długich sznurków, których końce tkwiły w otworach. Dla bezpieczeństwa wyszliśmy wszyscy w boczny chodniczek, a tylko jeden z górników został na filarze. Ale po upływie pół minuty wybiegł i ten ostatni z górników, który podpalił lonty. Każdy teraz oczekiwał na wybuch dynamitu... Zapanowała grobowa cisza...

Jeszcze kilka sekund i potężny huk rozdarł powietrze, a miałki węgiel opadając sklepienia korytarzyka zasypał mi twarz. Górnicy przy każdym z wybuchów kładli jeden z patyków na ziemię. Jak się później okazało każdy z nich po skończonej detonacji liczył swoje patyki i było ich tyle ile było założonych ładunków dynamitu.

Jeszcze parę minut czekania, weszliśmy na filar. Ogromne kawały węgla wielkości dużego pieca kaflowego leżały porozrzucane na całej przestrzeni. Ładowacze zręcznie wrzucali węgiel do wagoników, które pomocnicy wypychali a pochylnie i przy pomocy specjalnej małej maszynki w rodzaju windy opuszczali na główny chodnik na dole.

Umocnienie filaru

Podziękowałem górnikom i pożegnawszy ich słowem „Szczęść Boże“ wybrałem się w dalszą wędrówkę o kilkadziesiąt metrów wyżej na filar z którego już wybrano węgiel.

Zbudowano tu zaporę, przez którą przechodziła olbrzymia rura. Przy pomocy specjalnych pomp wtłaczano przez tę rurę wodę z piaskiem, który zatrzymywał się wewnątrz filaru — tam gdzie dawniej był węgiel, a woda spływała do ścieków.

Naraz w głębi korytarza zamajaczyło światło. Przewodnik nasz zawołał radośnie:

— „Ocho pon śtygar idom“ —

i rzeczywiście po chwili zbliżył się do nas sztygar.

Podszedł do mnie „pon śtygar“ i uprzejmie zaproponował mi, że gdybym chciał zobaczyć coś bardzo ciekawego co rzadko zdarza się na tutejszej kopalni to żebym przyszedł tu jeszcze jutro. Bardzo serdecznie podziękowałem za zaproszenie i przyrzekłem przyjść do kopalni po raz drugi.

PRAWDZIC

Uśmiechnij się

DIAGNOZA

— Co sądzi pan doktór dziś o zdrowiu mego męża?

— O, znacznie lepiej, nabrał większej pewności siebie.

— Z czego pan to wnioskuje?

— Z tego, że za pierwsze dwie wizyty zapłacił po 20 złotych, a za dzisiejszą tylko 5 zł.

KREWNY

— Czy świadek jest krewnym oskarżonego?

— Czy ja wiem? Może.

— Co to znaczy „może“? Co to za żarty?!

— To nie żadne żarty, panie sędzio, bo ja jestem podrzutkiem.

DOWÓD OSOBISTY

Rzecz dzieje się na stacji granicznej. Do przedziału kolejowego wkracza żandarm dla sprawdzenia dowodów osobistych pasażerów.

— Pański dowód? — zwraca się do jednego z podróżnych.

Podróżny zaspany wyciąga przez omyłkę jadłospis restauracji, w której ostatnio posilał się.

Żandarm bierze do ręki kartę i czyta:

— Główka wołowa, móżdżek cielęcy, pierś indyka — dziękuję, zgadza się.

MODLITWA CZTEROLETNIEGO

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:

— Panie Boże, proszę Cię bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie się z nimi obchodzić.

Z tobołami na plecach, piechotą

Kramarz wędruje z miasta do miasta

Pionierzy zawodu pracują w najcięższych warunkach

Toruń, w maju.

W czasach przedkryzysowych byli u nas na Pomorzu nię bardzo liczni. Teraz jednak po kilku latach chronicznej depresji gospodarczej urośli w tysiące. Są zjawiskiem tej ciężkiej walki, jaka w masach pracujących toczy się o codzienny kawałek chleba.

Z tobołami na plecach

Handlarze rynkowi, ci w większych miastach, gdzie targi są ciągłe a jarmarki częste, posiadają swoje stałe stragany i uchodzą za szczęśliwców. Drudzy, ci z mniejszych miejscowości wędrują obładowani tobołami po obszarze całego województwa — z targu na targ, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust i wiodą życie gorsze od cygańskiego.

Związki kupieckie patrzą się na tych ludzi krzywym okiem. W rzeczywistości zaś są to ludzie dzielni, pełni inicjatywy i energii, zasługujący na szacunek, którzy znalazłszy się w obliczu nędzy nie chcą pójść na dno, ale z zaciekłą odwagą chwytaja los za włosy, aby nagiąć go ku sobie.

Oto fragmenty rozmów, przeprowadzonych z kilku przedstawicielami tej sfery.

Od warsztatu do straganu

— Byłem formiarzem w fabryce maszyn rolniczych — opowiada pierwszy. — Fabrykę zamknęli. Przez 13 tygodni pobierałem zasiłek ustawowy z Funduszu Bezrobocia. Gdy się wyczerpał, stanąłem przed zagadnieniem: Co począć teraz? Włóczyć się po opiekach społecznych, po różnych komitetach i skamlać o wsparcie? Na to byłem za dumny! Zliczyłem swoją kasę; było w niej 40 zł, teść dopożyczył mi 10, brat 15 i z tym kapitałem 65 zł rozpocząłem handel rynkowy. Blisko trzy lata już sterczę przy straganie. Marzę o tym, żeby wrócić do fabryki, ale na razie nie ma po temu widoków. Bądź co bądź nie karmi mnie niczyja łaska a własna praca — dodaje zacny interlokutor podrzucając głową. — Większość dzisiejszych straganiarzy to tak samo dawniejsi robotnicy, rzemieślnicy fabryczni a nawet urzędnicy.

— Mój kapitał zakładowy informuje inny — wynosi okrągło sto złotych. Tym kapitałem muszę zrobić taki obrót, ażeby dochód wystarczył na wyżywienie rodziny, komorne, wykup świadectwa przemysłowego, opłacenie podatków i postojowego na rynkach, wreszcie na zakup towaru i jego przewóz. Nie jest to łatwa sprawa i trzeba dużo wysiłku, aby powiązać koniec z końcem.

Pionierzy

— Ja jeżdżę po prostu od parafii do parafii — zwierza się trzeci. — Targi, jarmarki, odpusty obchodzę kolejno przez cały rok boży. Marna to dola, psia dola! Noce spędzam przeważnie w poczekalniach dworcowych, odżywiam się wyłącznie suchym chlebem, za dnia zmarzłszy na rynku nie mogę pozwolić sobie na szklankę gorącej herbaty, a to wszystko dlatego, że zarobek jest kiepski i zmusza do liczenia się z każdym groszem.

Piękny to rys charakteru u owych obywateli, z których rekrutują się ci wszyscy straganiarze, przekupnie, targowcy, jarmarcznicy, pitułdy — jak ich zależnie od regionu nazywają — że zamiast korzystać z dobroczynności publicznej wolą byt swój choć biedny i twardy opierać na własnym wysiłku.

Pionierskie zaiste natury!

•

Z inicjatywy bydgoskiego Polskiego Zjednoczenia Drobnych Kupców i toruńskiego Związku Handlarzy Rynkowych odbył się w Toruniu zjazd chrześcijańskiego kupiectwa rynkowego z Wielkiego Pomorza.

Udział w obradach wzięło 150 delegatów; poza tym byli obecni reprezentanci władz oraz prasa.

O ochronę zawodu

Bardzo ciekawy referat o roli drobnego kupiectwa targowego w handlu narodowym wygłosił znany na Kujawach działacz Stronnictwa Pracy p. Kostusiak z Inowrocławia.

Mówca w obszernych wywodach zobrazował sytuację prawną i gospodarczą handlarzy rynkowych w granicach województwa pomorskiego i w rezultacie swoich rozważań wysunął następujące postulaty:

1) Domagamy się równych praw dla targowców i handlarzy rynkowych we wszystkich powiatach Wielkiego Pomorza.

2) Domagamy się przywrócenia jarmarków kramnych i targów kramnych w całej pełni tam wszędzie, gdzie je zniesiono.

3) Domagamy się wydawania licencji na handel domokrążny tylko obywatelom chrześcijanom narodowości polskiej.

4) Domagamy się energicznego tępienia przez władze handlu dzikiego, operującego bez świadectw przemysłowych i nie płacącego podatków.

5) Domagamy się budowania hal targowych.

6) Domagamy się w celu skuteczniejszej walki z inwazją żydowską wydatnej pomocy ze strony czynników miarodajnych dla istniejących chrześcijańskich kas bezprocentowych oraz zakładania tychże kas w miejscowościach, w których jeszcze nie istnieją.

7) Domagamy się przedstawicielstwa w Izbach Przemysłowo - Handlowych.

Zjazd zakończył się uchwaleniem rezolucji, w której uchwycone zostały i obszerniej sprecyzowane żądania, jakie przytoczyliśmy powyżej.

Jak się dowiadujemy, powstanie w najbliższej przyszłości jeden centralny związek, który zjednoczy w swoich szeregach wszystkich handlarzy rynkowych i targowców z terenu Wielkiego Pomorza.

Ciężki ten, pionierski zawód zasługuje na pełne poparcie społeczeństwa i uwagę ze strony czynników miarodajnych.

J. Ch.

„Pan nie jest elegancki“

Kapelusznicy walczą z modą chodzenia bez kapelusza

W Rio de Janeiro powstało towarzystwo, które wypowiedziało wojnę mężczyznom chodzącym bez kapelusza. Jest to jeden z dalszych objawów walki, jaką fabrykanci kapeluszy oraz magazyny wydały modzie chodzenia bez kapelusza, rozpowszechniającej się coraz bardziej.

Zgodnie z temperamentem południowo - amerykańskim nie przebierają oni w środkach. Towarzystwo zaangażowało wielką ilość pięknch kobiet, które mają za obowiązek telefonować do mężczyzn chodzących bez kapelusza i pouczać ich, że jest to moda bardzo nie elegancka.

„Branża kapeluszowa“ przywiązuje bardzo dużą wagę do tego rodzaju propagandy.

14 właścicieli jednego psa

wpędziło Jechimka do kryminału

W jednym z pism pojawiło się ogłoszenie, że przybłąkał się pies i jest do odebrania pod takim a takim adresem.

Wielkie było zdziwienie znalazcy, gdy po psa zgłosili się niemal jednocześnie dwaj przyzwoicie wyglądający panowie i jedna pani, przyczym wszyscy troje zgodnie twierdzili, że pies jest ich własnością. Pies również łasił się do wszystkich trojga i — sprawa wydawała się niemal nie do rozstrzygnięcia, gdyby nie to, że znalazcy przyszło do głowy ustalić datę zaginięcia psa. Okazało się, że ten sam pies zginął trzy razy w różnych terminach.

To spowodowało, że troje właścicieli psa zwróciło się do policji, która — aresztowała sprzedawcę psa Bera Jachimka.

Dowcipny Jachimek wytresował psa w tej sposób, że sprzedawał go, pies na rozkaz szedł z nabywcą, a na drugi dzień wracał.

Śledztwo ustaliło, że za pomocą trzech takich psów Jachimek oszukał

MAŁŻEŃSTWO

Ona: — Ach, jak pięknie! Patrz-no, przyroda obudziła się ze snu!

On: — Nic dziwnego, skoro tak krzyczysz!

(Ric et Rac)

Teoria i wstrząsająca rzeczywistość

Gehenna sowieckiej kobiety

Równouprawnienie bokiem wyłazi

Komunizm głosi równouprawnienie kobiet i stawia ten postulat na naczelnym miejscu. W Rosji sowieckiej kobieta uzyskała pełne prawa od początków rewolucji. Ciskano gromy na systemy „burżuazyjne“, które ograniczały niektóre prawa kobiet, jak np. głosowanie, zapominając, że w takich krajach jak przypuśćmy Francja, kobieta obdarowana jest mnóstwem przywilejów, o jakich nie może marzyć mężczyzna.

Kobietę w Rosji zrównano z mężczyzną. Czy dobrze na tym wyszła, niech odpowiedzą pisarze komunistyczni.

Mniej pracujesz – mniej zjesz

W jednym z numerów „Czerwony Górnik“ A. F. Nikolenko opowiada o losach kobiet zatrudnionych w kopalni im. Klima Woroszyłowa. Kobiety śpią w barakach razem z mężczyznami, nie mają ani oddzielnych łaźni, ani ubikacji. Pracują w sztolni, a ponieważ nie mogą wydobyć tyle samo węgla co silni mężczyźni, przeto otrzymują gorsze wyżywienie i zmniejszoną zapłatę w myśl hasła „mniej pracujesz, mniej zjesz“.

Mężczyźni napastują kobiety młodsze, wobec czego zarząd kopalni zwrócił się do władz o powiększenie etatów dla lekarzy ginekologów i wenerologów. Te, które nie piją wódki i nie biorą udziału w orgiach są uważane za złe koleżanki i towarzyszki, sztygarzy nakładają na nie dodatkowe roboty i nie cofają się przed okrutnym biciem. Wszystko to się dzieje pod okiem władz, spokojnie obserwujących katownię im. Klima Woroszyłowa.

„Równouprawnienie”

W innych kopalniach nie dzieje się lepiej. Obywatelkę Nadieżę Graczewą zgwałciło i zaraziło kilku mężczyzn. Kiedy udała się na skargę do zarządu usłyszała odpowiedź:

— My wam tu pokażemy skargi! Postępujecie jak burżujka, której się chce przywilejów. W ZSRR panuje równouprawnienie!

Inny publicysta sowiecki M. M. Ragulin w nrze kwietniowym „Komsolskiej Prawdy“ zabiera głos w olbrzymim artykule na półtorej kolumny pt. „Los współczesnej kobiety“.

Kobiety mające dzieci coraz częściej zjawiają się w ZAGSie (urząd stanu cywilnego — przyp. red.) i żądają rozwodu dla „ratowania dzieci“. Dom, w którym wiecznie pijany mąż spędza chociaż kilka godzin staje się siedliskiem demoralizacji. Mężczyzn odwiedzają w obecności żon wolnomyślne kobiety i dzieci są świadkami ohydnych scen. Ze wstydem należy stwierdzić, że członkinie partii komunistycznej rozsadzają rodzinę swoim wyuzdaniem godnym burżuazyjnych prostytek, a nie kobiet ZSRR. W komsomolskich komórkach kwitnie jawna rozpusta.

Komsomołka

„Jedna z komsomołek w pewnej jaczejce na zebraniu oskarżyła publicznie sekretarza o gwałt pod groźbą rewolweru. Zwołano sąd, który stwierdził, że komsomołka Nina F. tego dnia, w którym miał ją zgwałcić sekretarz była aresztowana za pijaństwo na wartowni jednego z pułków moskiewskich pobita przez żołnierzy i odstawiona na przymusowe leczenie jako chora na weneryczną chorobę. W szpitalu legitymowała się legitymacją partyjną, wobec czego ją zwolniono. Sąd zbadał wielu świadków i przekonał się, że komsomołka Nina F. odwiedza żonatych komunistów i odciąga ich od bezpartyjnych żon, wobec czego postanowił oskarżycielkę za perfidne kłamstwa i łamanie komunistycznych moralnych zasad wykluczyć z komórki na przeciąg lat trzech“.

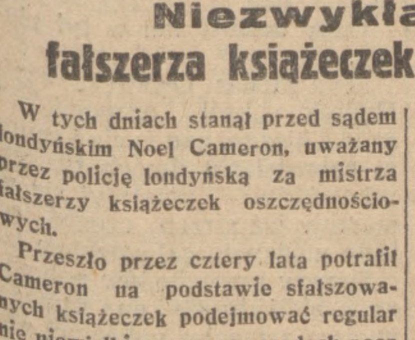
„Chronić matki!”

M. M. Ragulin żąda kary śmierci na rozpustnice zohydzające życie rodzinne sowieckich stadeł i woła o ochronę i o przywileje dla uczciwych matek. „Uczciwa kobieta w naszej ojczyźnie jest pomiatana i traktowana jak szpieg faszystowski. Prześladuje się ją, odbiera dziecko, zmusza do pracy nad siły, grabi, więzi, gwałci. W ten sposób nie osiągniemy zwycięstwa szybko nad wewnętrznymi wrogami państwa, jeśli nie damy należytych przywilejów uczciwej matce sowieckiej rodziny i specjalnych praw uczciwej, pracującej dziewczynie“.

Gotowiśmy jeszcze któregoś dnia przeczytać o ukazie Stalina, nakazującym ustępowania miejsca kobietom w tramwajach i o masowych egzekucjach tych niewiniątek, które do tej pory można było zdobyć za parę pończoch, jak to opisywał piewca sowieckiego życia Pantalejmon Romanow.

Ale nim to nastąpi, kobietę w Rosji czeka długa droga krzyżowa.

Dr SOT.



Marzenia...

Żałował wody, lecz budował teatry

Oszczędności na aktorskiej biedzie

Prezes, sprzedawczyk, tyran i niegodziwiec

M. Rulikowski w ciekawej pracy publikowanej w wydawnictwie „Scena Polska“ pt. „Teatr Warszawski“ (1825—1915) nakreślił sylwetki niektórych prezesów ówczesnych teatrów rządowych.

Ciekawym typem był Józef Rautenstrauch, o którym ustaliła się opinia jako o sprzedawczyku, tyranie i człowieku niegodziwym.

Rautestrauch pochodził z warszawskiej rodziny mieszczańskiej i jeszcze w r. 1790 otrzymał nobilitację. Jako młody oficer kręcił się w towarzystwie z „Pod Blachy“ i udawał przyjaciela ks. Józefa. W powstaniu 1830 r. udziału nie brał, idąc śladami takich jak Rożniecki, otrzymał więc w nagrodę nominację na generał-adiutanta, członkostwo rady administracyjnej Królestwa, zarząd główny komunikacji lądowej i wodnej, prezesurę teatrów rządowych, zarząd nad pałacami cesarskimi i księstwem łowickim.

Rządził sprawnie, był typowym urzędnikiem. Przed wyższymi od siebie płaszczył się, niższych maltretował, poniewierał i gnębił. Jako prezes teatrów rządowych zasłynął z niewiarogodnego skąpstwa. Artyści musieli przynosić ze sobą własne miednice, w garderobach było tylko jedno lustro, do kostiumów brakowało koszul, chustek na szyję itd. Robił awantury o każdy wydatek i doszło do tego, że żałował wody do mycia. Zostawił po sobie w kasie teatralnej 500.000 złp, sumę, jak na owe czasy — zawrotną. Za jego prezesury wpłynęła subwencja z Petersburga w wysokości 30.000 rubli.

Ale Rautestrauch wykończył Teatr Wielki według projektu i pod kierunkiem architektów Corazziego i Kozubskiego. W gmachu Teatru Wielkiego również piękna sala teatralna Nowego Teatru Rozmaitości (w odróżnieniu od dawnego teatru Rozmaitości. mieszczącego się na Krakowskim Przedmieściu). Nowy teatr ozdobiono malowidłami Sachettiego, a „Kurier Warszawski“ z r. 1836 pisał z zachwytem: „...co do gustu, elegancji i całego urządzenia, można go (teatr) sprawiedliwie policzyć do najpierwszych tego rodzaju w stolicach Europy“. Z małymi zmianami przetrwał do roku 1883.

Rautenstrauch zbudował teatr w Kaliszu i dokonał poważnych prac konserwatorskich w teatrach łazienkowskich: amfiteatrze nad wodą i teatrze w Pomarańczarni. Obydwa nie były czynne od roku 1828.

Dzięki staraniom Rautestraucha w r. 1838 dopuszczono artystów do korzystania z pomocy Polskiego Stowarzyszenia Emerytalnego.

Pod Rautenstrauchem pracowało dwóch ludzi. W administracji Ignacy Koss, który zmarnował dla polskiej sceny taki talent jak Dawisona, człowiek uniżony dla prezesa, a nikczemny dla podwładnych. Drugim zajmujący się reżyserią i kierownictwem Szkoły Dramatycznej, Kudlicz. Ten znowu swym despotyzmem i gwałtownością narobił wiele złego kierunkowi artystycznemu.

„Teatr nasz nie jest dla popisu obcych artystów. Gorszych nie potrzebujemy, lepszych nie chcemy mieć“. Zasada ta panowała przez cały czas prezesowania Rautenstraucha.

Zostawił po sobie powszechną nienawiść i legendę o potworności charakteru. To pewna, że był człowiekiem dosyć marnym, służalcem, lecz doskonałym administratorem, który chociaż żałował aktorom wody, jednak zbudował pięć teatrów i zostawił znaczne oszczędności. *(a)*

W kraju ponurej farsy nic się nie zmieniło

Cień „Rewizora z Petersburga”

krąży nad sowieckim kołchozem

Nr 97 „Socjalisticzeskowo Ziemliedielija“ przynosi artykuł o bezustannych skargach kierowników ukraińskich kołchozów w okręgu kijowskim. Pismo zwraca uwagę na urzędników dokonujących inspekcji i żąda, aby ci urzędnicy z chwilą gdy się zjawią na rewizję pokazywali dokumenty, legitymacje partyjne i grzecznie traktowali funkcjonariuszy kołchozów. Grubiaństwo i bicie tak się rozwielmożniło, że pracownicy kołchozów ze drżeniem witają inspektorów.

Rewident zaczyna urzędowanie od przekleństw i wymysłów, grozi zesłaniem na Sołówki, a potem gdy dostrzeże najmniejszą niedokładność, batoży najbardziej zasłużonych działaczy.

Niedawno w wielkim kołchozie „Czerwony Październik“ zjawił się jakiś mężczyzna. Czapki w biurze nie zdjął, legitymacji nie pokazał, wezwał kierownika Mychajczyna i obrzucił go najgorszymi wymysłami. Mimo, że kierownik Mychajczyn jest inwalidą i posiada order czerwonej gwiazdy, przybyły kazał go zawołanym robotnikom trzymać i własnoręcznie nahajką zbatożył w nieludzki sposób.

Przerażeni ludzie nie śmieli protestować. Po egzekucji nieznajomy zabrał klucz od kasy, nakazał aresztowanie kierownika i odjechał, zabierając kilka tysięcy rubli. Okazało się, że był to zwykły oszust.

„Wskutek karygodnych poczynań inspektorów rolnych“ — pisze „Socjalisticzeskoje Ziemliedielije“ — „powstaje widmo Chlestakowa z „Rewizora“ Gogola, tylko jeszcze straszniejsze. Oszust batoży zasłużonych działaczy komunistycznej sprawy, bo rozzuchwaliło go grubiaństwo prawdziwych funkcjonariuszy komisariatu rolnictwa.

W tym kraju ponurej farsy ciągle powtarza się to samo w kółko. Służalstwo i zastraszenie nie zmieniło się ani na jotę. Tylko carscy rewizorzy nie wozili ze sobą nahajek.

Z więzienia na posadę

Niezwykła kariera

fałszerza książeczek oszczędnościowych

W tych dniach stanął przed sądem londyńskim Noel Cameron, uważany przez policję londyńską za mistrza fałszerzy książeczek oszczędnościowych.

Przeszło przez cztery lata potrafił Cameron na podstawie sfałszowanych książeczek podejmować regularnie niewielkie sumy w urzędach pocztowych. Wszelkie wysiłki Scotland Yardu, by go przychwycić, nie dawały rezultatu. Także wydanie nowych książeczek wkładkowych, o których eksperci orzekli, że są niemożliwe do podrobienia, nie stanowiło dla procederu Camerona przeszkody. W ciągu czterech lat podjął w 477 wypadkach przeszło 2.000 funtów szterl.

Camerona rozpoznano jako sprawcę fałszowania książeczek przy innej drobnej sprawie, w której na śledztwie wypytywano go, skąd miał w tym a tym czasie pieniądze. Zaplątał się w odpowiedziach i wreszcie przyznał. Nie mógł jednakże stwierdzić, czy wszytkie przypisywane mu fałszerstwa są jego robotą, ponieważ, jak twierdził, „nie prowadził wykazu“. Zarówno sędzia, jak eksperci, na przewodzie sądowym nie mogli się zdecydować przy porównywaniu, które książeczki są prawdziwe, a które sfałszowane.

Po odsiedzeniu wysokiej kary, na którą go skazano, Cameron będzie miał zapewnioną pracę: jedna z największych firm graficznych angielskich zaangażowała go z góry na specjalistę z bardzo wysoką pensją.

Gołąb szybszy od samolotu

Oryginalny zakład Anglika

Mr. Robert Perkins, członek Izby Gmin, lotnik i hodowca gołębi, założył się ze swoimi przyjaciółmi, iż przybędzie w samolocie do swego miasta rodzinnego, Stoud, wcześniej niż wypuszczony w tym samym czasie gołąb pocztowy.

Zakład został przyjęty i z tarasu Westminsteru wypuścił mr. Perkins jednego z najlepszych swych gołębi. W 10 sekund później udał się mr. Perkins autem na lotnisko w Heston, gdzie oczekiwał nań jego samolot. Po przylocie do Stroud przesiadł się mr. Perkins do auta, lecz, przybyszy na miejsce do domu, stwierdził z żalem, iż gołąb wyprzedził go o 12 minut i pobił rekord.

Mr. Perkins przekrał zakład.

HUMOR

NIEBEZPIECZNE PYTANIE

— N cóż — mówi dyrektor dobrotliwie do niedawno przyjętego praktykanta — niech mi pan powie, jak się panu u nas podoba i co by na przykład pan zrobił, gdybyśmy się tak zamienili? Gdyby pan był dyrektorem, a ja praktykantem?

— Natychmiast wyrzuciłbym praktykanta, panie dyretkorze.

Tam, gdzie słychać tylko żargon lub język rosyjski

Kresy w rękach żydowskich

Żyd — jedyny odbiorca chłopa białoruskiego

B. poseł Hirschhorn pisał w 1918 r. w „Judische Rundschau": „Po doświadczeniach poczynionych przez nas z Polakami, nie możemy uznać za szczęście, że błogosławieństwo panowania polskiego objąć ma także żydów z Grodna i Białegostoku, zaś takie powiększenie państwa polskiego zmusi nas do energicznej walki". W piśmie „Freie Sionistische Blätter" z 1919 r. czytamy: „Konieczne jest utworzenie żydowskiego związku miast składającego się z Wilna, Grodna i Białegostoku, gdzie są większości żydowskie, które by winny zostać wolnymi miastami tak jak Gdańsk".

Cytaty powyższe mówią nam wyraźnie, jaki był stosunek żydów na Kresach wschodnich do odradzającego się państwa i narodu polskiego. A jak jest dzisiaj? Zamiast odpowiedzi przytoczę kilka faktów.

Gdy kilka miesięcy temu rabin jednego z miasteczek nowogródzkich miał do załatwienia interes w urzędzie wojewódzkim, musiał przyprowadzić z sobą tłumacza, ponieważ nie mówił po polsku, władając tylko żargonem i językiem rosyjskim. Znam kupców nie rozumiejących mowy polskiej, poza frazesami koniecznymi w interesie, bełkocących dotychczas gwarą żydowsko-rosyjską.

Właściciele dużego młyna motorowego w Baranowiczach w tym roku dopiero zatarli na szyldzie rosyjskie brzmienie swej firmy, figuruje ona jednak na tabliczce z numerem posesji. Prawda, że na ulicy dość rzadko słyszy mowę rosyjską w ustach „wybranego narodu" (kilka lat temu było to zjawisko częste), ale w kioskach znajdują się znaczne ilości pism rosyjskich nabywanych przez żydów.

Nie można się temu dziwić. Dawna Mińszczyzna, której zachodnia połać stanowi dzisiejsze wojew. nowogródzkie i połowę poleskiego, była okręgiem, do którego Rosja spychała żydów, po wojnie zaś tu właśnie osiadali przybysze z różnych Homlów i Orsz. Zagęściło się więc od żydów po miastach i miasteczkach; są punkty, gdzie stanowią oni ponad 80 proc. ludności, ale nowet w najbardziej „polskich" miastach dochodzą do połowy niemal zaludnienia.

Ludność żydowska, aczkolwiek wyłoniła z siebie nader licznych lekarzy i adwokatów, żyje zasadniczo z handlu, przemysłu i rzemiosła. Nie trzeba być antysemitą, by stwierdzić, że żydowskie interesy są ssawkami, wysysającymi zasoby i tak już ubogiej dzielnicy. Aby nie być gołosłownym, przytoczę pewne dane.

Nabywając drzewo opałowe bezpośrednio na porębie, można kupić metr sześcienny spiłowanego i połupanego drzewa za 3—4 zł. Ile płacił kupiec leśny właścicielowi, skoro po opłaceniu robocizny (drwal bierze około 1 zł dniówki) mógł sprzedać tak tanio? W mieście płaci się za ten sam metr drzewa do 11 zł. Jabłka antonówki zwożone wozami do miast, suszone, przekupnie żydzi nabywali w ub. roku po 3—4 zł za kwintal

Oto rzecz niezmiernie charakterystyczna — tutejsi ziemianie idą na rękę żydom, albo wydzierżawiając im majątki, albo powierzając administrację dóbr, lub też zawierają z nimi wszelkie możliwe interesy. Ale nie tylko ziemianie popierają żydów. Jeszcze parę lat temu oficjalnie prawie przenoszono targ na inny dzień, o ile w stałym terminie wypadło żydowskie święto. Dziś tego już nie ma, jak również skasowano niedzielne targi, które były złotym interesem dla żydów z powodu braku chrześcijańskiej konkurencji.

Mocno stojący materialnie i stale niechętni Polsce żydzi kresowi maczają palce we wszystkich rozkładowych robotach. Każdy proces komunistyczny ujawnia poważny i kierowniczy udział żydów. Zamknięte już baranowickie koło wolnomyślicieli finansował żyd lekarz. O codziennych drobnych przejawach lekceważenia polskości mówić nawet nie warto; gorzej, że żydzi jako inteligentniejsi i zasobniejsi mają duże wpływy na autochtoniczną mniejszość — na Białorusinów.

Chłop białoruski, do którego zresztą byle kupczyk żydowski zwraca się per „ty", tak się zżył z faktem, iż jedynym nabywcą jego produktów i jedynym sprzedawcą potrzebnych mu towarów jest żyd, że nie tylko pozwala się wykorzystywać gospodarczo, ale polega na żydzie jako na informatorze o zdarzeniach w kraju i za granicą; stąd też w zapadłych wsiach szerzy się komunizm i bierna niechęć do Polski.

Konieczne jest przeciwdziałanie zarówno gospodarcze, jak i polityczno-społeczne.

Robi się sporo celem rozwoju spółdzielczości, popiera się miejscami kupców chrześcijan tutejszych lub przybyłych z Wielkopolski, ale to mało. Potrzebni tu są przedsiębiorcy, mogący wyprzeć żydów z przemysłu, względnie tworzący nowe formy, najważniejsze jednak byłoby trafienie do schłopiałego, zbiałoruszczonego potomka zaściankowej szlachty, a następnie do ciemnego, nieufnego Białorusina.

Nie wystarczą urzędowe kontakty przedstawicieli administracji, instruktorzy lub nauczyciele, konieczny jest dopływ ludzi świadomych potrzeb i zadań zbiorowych. (m. r.)

Życie św. A. Boboli w u'ęciu malarza A. Borawskiego

Znakomity malarz p. Aleksander Borawski zakończył piękną serię portretów przeorów klasztoru na Jasnej Górze. Obecnie artysta wykonał kilka obrazów związanych z życiem św. Andrzeja Boboli.

Kompozycjami tymi znakomity artysta zwrócił uwagę naszych sfer duchownych oraz miłośników sztuki. Aktualne, a tak bliskie sercu polskiemu obrazy te budzą powszechne zainteresowanie.

Kilo truskawek—50 zł
Smacznego!

Ukazały się w sprzedaży, w niewielkich ilościach, pierwsze w tym roku inspektowe truskawki w cenie 50 zł za kg. nabywane do restauacyj i na przyjęcia oficjalne.

Z powodu panujących ostatnio chłodów, truskawki gruntowe dojrzeją w rb. znacznie później, niż w poprzednich latach.

A gąska sobie skubie...

Z tramwaju przed sąd

Flirt to rzecz niebezpieczna

Pan Konstanty Pędzisz wracał w różowym humorze do miasta od krewnych mieszkających pod Warszawą. Wszystko mu się podobało. Chuda łączka, na której się wylegiwał w bledziutkim słońcu, śmietanki pamiętające czasy oberpolicmajstrów, wesołe słowa na parkanach, gdzie ucząca się młodzież uprawia rodzimy humor i tworzy pomysłowe rysunki, czerpiąc natchnienia z lekcji higieny.

Pan Konstanty Pędzisz był patriotą, więc kochał wszystko co polskie. Był także rdzennym warszawiakiem, przeto siadł do najszczelniej zapełnionego wagonu. Jako kawalerowi z urodzenia i powołania wpadła mu w oko wytworna panna ubrana w sztucznego lisa i wiosenny kostium.

Serce pana Konstantego nastrojone na czułą strunę wsią, wiosną i alkoholem uczyniło się miękkie jak wosk. Przecisnął się ku panience i zaczął rozmowę o pogodzie.

— Owszem — odrzekła panienka — ale odciski mi się porobili i znakiem tego nie bardzo się bawiłam. W lato co inszego. Rzemskie sandałki można założyć i ganiać ile chcąc.

Pan Konstanty zgodził się skwapliwie. Po dziesięciu minutach rozmowy dowiedział się, że jego piękna towarzyszka podróży mieszka sama, pasjami lubi męskie towarzystwo, że tylko w nim się obraca, co jest powodem nieuzasadnionych niepokojów ze strony właścicielki mieszkania i bardzo niestosownej ciekawości dzielnicowego.

Przeto pan Konstanty zgorzał cały i ująwszy wypielęgnowaną rączkę panienki obsypał ją pocałunkami. Sładka idylla przerwana została syknięciem bogdanki.

— Odcisk frajer — szepnął gorąco pan Konstanty. — Wymoczyć w gorącej wodzie, żyletkie posiadam, to wytniem napoczekaniu.

— Kiedy mnie ten starozakonny szczypie — jęknęła panienka.

Obok rzeczywiście siedział poważny handlowiec w cichej kontemplacji, za którą mogła się skrywać perfidia. Patriotyczny pan Konstanty zawrzał gniewem i szybko zajrzał pod ławkę. W tej samej chwili otrzymał potężny cios w oko, więc z okrzykiem bólu zerwał blaszany szyldzik „10 strzałów za Ojczyznę" i runął na handlowca.

Ciąg dalszy nastąpił przed dyżurnym przodownikiem. Młody absolwent akademii golędzinowskiej oskarżył pana Konstantego o znieważenie państwowego hasła i zakłócenie spokoju publicznego. Dyżurny przodownik flegmatycznie pytał o szczegóły świadków. Okazało się, że pod ławką siedziała gęś w koszyku, własność handlowca. Ów niesforny ptak szczypał kształtne nóżki urodziwej panienki i on to chciał wybić oko panu Konstantemu.

Po spisaniu protokołu pan Konstanty wraz z towarzyszką opuścił przybytek władzy.

— Karanem byłem raz — mówił gentleman — ale to się nie liczy bo mi darowali odsiadkę. Ale teraz wsiąkłem.

— Ja panu wałówkie przyniese panio Kostuś — szczebiotała panienka — a cierpieć nie wstyd za sprawiedliwość.

— I za polityke — dorzucił pan Konstanty, wspomniawszy, iż oskarżono go o sponiewieranie państwowego hasła.

Podniósł więc dumnie czoło i jako ofiara reżimu ruszył raźnym krokiem.

Tommy.

Witold Poprzęcki

„Ty byś tu zdychoł..."

Nowela

„Król ogrodników" spod Chicago, John Mellas O'Gorek, pan życia i śmierci sześćdziesięciu tysięcy robotników, a raczej czterdziestu dwóch tysięcy, bo osiemnaście zredukowano dzięki nowym traktorom — wzdrygnął się, bo zimny Nordwind wpadł w rękawy palta, jakby chciał je przedmuchać na wylot.

— Gadem! Nowy się upija, jak wszyscy poprzedni! — zaklął nie widząc swego auta przed restauracją, co oczywiście kładł na karb skłonności do alkoholu, która musiała się widocznie obudzić w nowym szoferze.

Nagle zorientował się, że może szofer nie jet pijany, tylko policja nie pozwoliła mu stać na tak ruchliwej ulicy. Należało najpierw zajrzeć w pierwszą lepszą uliczkę poprzeczną, gdzie napewno stał Cadillac pana prezesa O'Gorka.

Milioner wzdrygnął się jeszcze raz i chwiejąc się lekko (koniaczek poobiedni okazał się wyjątkowo skuteczny) ruszył krok naprzód. W tym właśnie momencie przez ulicę, która była pusta, jak kieszeń biedaka, bo deszcz wymiótł wszystkich do domów — przesunął się jakiś cień...

I znowu na ulicy zrobiło się pusto. Może tylko chodniki kołysały się lekko jakby przeciwne były temu, żeby „król ogrodników" szedł gdziekolwiek dalej — pieszo. Do czegóż to podobne?...

Nagle — jakiś inny cień podszedł z boku do pana i władcy czterdziestu dwóch tysięcy robotników i — wyrżnął go w szczękę. Cios był dobrze wymierzony — milioner zwalił się z jękiem na mokry asfalt rynsztoka. Jakiś cień — może nawet ten sam — jednym mocnym ruchem zdarł palto z milionera, bez ceremonii przewalając go dalej w kałużę, a potem...

Potem wypadki rozegrały się szybciej niż na taśmie filmowej. Po kilku minutach zza zakrętu wyjechał Cadiliac milionera, w którym jechał ktoś w tym samym palcie. Jakiś cień machnął ręką, z której wyleciało coś czarnego, wpadło pod auto i — straszliwy huk rozdarł mokrą ciszę ulicy, z okien zaśpiewały szyby lecące na ziemię...

Gdzieś w oddali rozległy się gwizdki policyjne i przeciągłe wycie syreny samochodu policyjnego...

John Mellas O'Gorek wytrzeźwiał momentalnie. Wytrzeźwiał nie dlatego, żeby mu było żal Cadillaca. Miał takich jeszcze trzy... Ale zrozumiał nagle — że bomba, która wybuchła pod jego autem była przeznaczona — dla niego, dla milionera O'Gorka, pana i władcy czterdziestu dwóch tysięcy istnień robotniczych...

Jednym susem znalazł się przy szczątkach rozwalonego auta i — zdumiał się.

W rozbitej karoserii leżał... Wojciech Rybka.

John Mellas O'Gorek przypomniał sobie, że kiedy piętnaście lat temu przyjechał tu w poszukiwaniu pracy — ten właśnie Wojciech Rybka okradł go z reszty pieniędzy skazując go tym samym na głodową śmierć. Nie umarł wprawdzie obecny milioner, ale — musiał patrzeć na powolną śmierć głodową swego syna, który nie wytrzymał tych twardych warunków...

— Ty byś tu zdychoł, Ogórek... — jęknął strzęp ludzki, konający wśród stosu żelastwa. — Ty byś tu zdychoł... Ta bomba beła na ciebie... za tych robotników, coś ich zredukowoł... Alem se przypomnioł, zem ci coś winien... To i oddaje... Ty byś tu zdychoł... nie ja... Musioł ci mój chłopok w morde dać, ze byś nie wloz do auta... Ty byś tu...

Oczy uciekły mu w tył głowy.

John Mellas O'Gorek, czyli Ogórek, „król ogrodników" spod Chicago, pan życia i śmierci czterdziestu dwóch tysięcy robotników — wpatrzył się w martwy już strzęp czegoś co było niedawno człowiekiem i...

Syreny samochodów policyjnych zbliżyły się do samego miejsca zamachu, policjanci wyskoczyli i z karabinami w rękach szli tyralierą do miejsca wypadku, gdzie wśród porozrywanych strzępów samochodu stał jakiś wysoki, przyzwoicie ubrany osobnik, który powtarzał raz po raz:

— Panie Boze... Panie Boze... Nie pamiętajze mu.. nie pamiętajze mu... Jo dom prace wsyćkim ino temu... nie pamiętejze...

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

Najcenniejsze nagrody dnia. Nogroda im. J. hr. Zamoyskiego 20.000 zł i Wiosenna 12.000 zł.

Nagr. im. hr. Zamoyskiego dla 4 l. i st .2400 m. W gonitwie tej, mającej tradycję przedwojenną, zmierzą swe siły najlepsze starsze konie ostatnich roczników, spotykając się po raz pierwszy pod równymi wagami. Wynik walki rzuci pewne światło na wartość wybitniejszych jednostek, zdolnych jeszcze, pomimo nadmiernej eksploatacji, do potwierdzenia dawnych swych sukcesów. W latach poprzednich zwyciężały w tej gonitwie tak dobre konie jak: Ruta, dwukrotnie Atina, Forward już jako 7-latek, Hel, Krater, który zwyciężył w rekordowym dla tej gonitwy czasie 2 m. 32 s., a w roku 1935 i w r. z. łeb w łeb.

Dzisiaj mierzą swe siły Marap, który rozwijając się widocznie później lepiej biegał jesienią, zwyciężając te konie, do których wiosną przegrywał. Marap w r. z. ma 8 startów, zwyciężył 4 razy wygrywając 3.000 nagrodę, Kozienicką, Fils du Venta i Janowską, 3-cie miejsce zajął w Pruduca i Derby, drugie łeb w łeb z Kitty Nillars w St. Leger i raz był bez miejsca, tj. w Wielkiej Warszawskiej, gdzie zwyciężył jego towarzysz stajenny Pasjans, dzieląc nagrodę z Kitty Villars. Piano na wiosnę zwyciężył dwukrotnie, zdobywając Produce i Derby, przegrał zaś debiutując w nagr. 3 [illegible] zł do Marapa i Neona. Jesienią widocznie nie był w formie, tak bowiem w St. Leger jak i w W. Warszawskiej roli żadnej nie odegrał.

6-letni Bandit najlepszy koń swego rocznika w r. z. startował 6 razy, osiągnął 3 zwycięstwa: zdobył po raz wtóry nagr. Jubileuszową i nagr. Cac a Papier. Jon biega niezbyt równo, największym sukcesem jego było zwycięstwo w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego. Stawkę uzupełnią dwaj leaderzy: Peryskop, wypadkowy zwycięzca Saint Leger i dobrej handicapowej klasy Ibis.

Typujemy na zwycięstwo Marapa, wydaje nam się, że jest on lepiej przygotowany od Piano, który jednak lepiej galopuje w rb. niż w r. z. Pokonać może obydwa te czołowe 4-latki Bandit, znajdujący się w dużym porządku, ale nierówno biegający. Wydaje się, że Jon jest słabszym od poprzednio wymienionych.

Nagroda Wiosenna 1600 m. Gonitwa tą w rb. rozgrywaną będzie po raz 8-y w okresie powojennym. Podkreślić należy, że już 5-krotnie zdobyły nagrodę tę źrebice hodowlanej stajni p. M. Bersona. W r. z. zwyciężyła Kypris, córka Ersilii, tryumfatorki w pierwszym roku ustanowienia tej nagrody. Rekord tej gonitwy należy do kl. Macedonii, która zwyciężyła w r. 1934 w 1 m. 39 i pół s.

Dzisiaj największe szanse zdaje się mieć Radt +2 kg. Klacz ta w r. z. eksploatowana była b. intensywnie, startowała 7 razy zwyciężając 4. Zdobyła nagrody: Tempete, Mokotowska, im. W. Leśniewskiego i im. J. Reszkego. Biegała od 1. 7. do 31. 10. względnie równo utrzymując formę. Obecnie galopuje b. dobrze.

Najpoważniejszą jej konkurentką powinna się okazać Juturna, eksploatowana oględniej, startowała bowiem 5-krotnie, zdobywając nagr. Morhen. W b. sezonie już przeszła dobrze, zdobywając nagr. 3.000 zł.

Galopuje b. dobrze, ale wydaje nam się, że groźniejszą byłaby na dłuższym dystansie. Rosa II była słabszą 2-latką od Rady i Juturny, obecnie jej w dobrej formie, dwukrotnie już zwyciężyła, w tym w nagr. Skrzydłową, za co niesie 1 kg nadwagi. W sprzyjających dla siebie warunkach może mieć szanse na zwycięstwo. Dobrze dwukrotnie przeszła Trefla (—2 kg). Galopuje dobrze Capri (—2 kg).

Najmniejsze szanse zdaje się mieć zwyciężczyni w nagr. Próbnej — Renta (—2 kg). Estrada biegała wczoraj.

GONITWA 1. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Nitrat**, 3 l. og. M. Cierpickiej, 58 kg. NN.

... **Korona**, 3 l. kl. T. Kotlarzewskiej, 55 kg. ch. Molenda.

... **Wardar**, 3 l. og. Kukuczka, 58 kg. NN.

... **Dora S.**, 3 l. kl. W. hr. Smorczewskiego, 56 kg NN.

Nitrat galopuje dobrze powinien więce pokonać Koronę. Wardar i Dora S. mniejsze mają szanse.

GONITWA 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1300 mtr.

... **La Veine**, 3 l. kl. A. hr. Rostworowskiego, 56 kg. ż. Nicoll.

... **Rio Rita II**, 3 l. kl. K. i S. Enderów, 56 kg. ż. Gulyas.

... **Joyeuse**, 3 l. kl. J. Szulginowej, 53 kg. ch. Molenda.

... **Aurel**, 3 l. og. M. Hryniewieckiego, 58 kg. ż. Stasiak.

... **Erytrea**, 3 l. kl. F. Szaniawskiego, 55 kg. j. Kobitowicz.

... **Ferdynand**, 3 l. og. L. Dydyńskiego. 58 kg. ż. Michalczyk.

Przytomnie przeprowadzona La Veine może pokonać dobrze galopującą Rio Ritę. Mają też szanse Joyeuse i Aurel. Erytrea i Ferdynand wydają się słabszymi.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Sirdaropol**, 4 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. NN.

... **Akcept**, 6 l. og. st. Krasne, 59 kg. ż. Nicoll.

... **Ibicus**, 6 l. og. st. Wierzbno, 59 kg. ż. Stasiak.

... **Indus**, 4 l. og. J. Boryckiego, 56 kg. ż. Nowak.

... **Favoritas**, 6 l. og. H. bar. Maltzana, 59 kg. NN.

... **Hestia**, 4 l. kl. T. Grabowskiej, 54 kg. NN.

Pod dobrym żokejem Sirdaropol może pokonać Akcepta. Dobrze galopuje Ibicus. Indus (—2 kg.), Favoritas i Hestia (—2 kg.) małe mają szanse.

GONITWA 4. Nagroda im. J. hr. Zamoyskiego 20.000 zł. Dyst. 2400 mtr.

... **Marap**, 4 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.

... **Piano**, 4 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Jednaszewski.

... **Bandit**, 6 l. og. S. Szwarcsztajna, 59 kg. ż. Michalczyk.

... **Jon**, 4 l. og. S. Lothe, 58 kg. ż. Jagodziński.

... **Ibis**, 4 l. og. S. Szwarcsztajna, 58 kg. ż. Nicoll.

... **Peryskop**, 4 l. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Dorosz.

Omówienie wyżej.

GONITWA 5. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Treize**, 3 l. og. Z. Hoffmanowej, 58 kg. ż. Pulc.

... **Jill**, 3 l. og. Wertans i Sonenberg, 56 kg. ż. Gill.

... **Wisconti**, 3 l. og. Fr. Wężyka, 58 kg. NN.

... **Izba**, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.

... **Jenisiej**, 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 57 kg. j. Kleban.

... **Potok**, 3 l. og. A. Karskiego, 58 kg. ż. Nicoll.

... **Waad**, 3 l. og. A. Orpiszewskiej, 53 kg. ch. Molenda.

Treize był dużo lepszym dwulatkiem od swoich dzisiejszych współzawodników, galopuje dobrze, jemu więc dajemy szanse przed Jill'em (—2 kg.), Wisconti i Izbą.

GONITWA 6. Nagroda Wiosenna 12.000 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Rada**, 3 l. kl. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.

... **Juturna**, 3 l. kl. Cz. Andrycza, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Rosa II**, 3 l. kl. J. Cichowskiego, 57 kg. ż. Jednaszewski.

... **Trefle**, 3 l. kl. Z. Hoffmanowej, 54 kg. ż. Pulc.

... **Capri**, 3 l. kl. H. Broszkiewicza, 54 kg. ż. Michalczyk.

... **Renta**, 3 l. kl. st. Podhalanka, 54 kg. ż. Jagodziński.

... **Estrada**, 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 56 kg. ż. Gulyas.

Omówienie wyżej.

GONITWA 7. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Rozmach**, 3 l. og. st. Łochów, 58 kg. ż. Gill.

... **Komtur II**, 3 l. og. T. i Kr. Glińskich. 57 kg. j. Treba

... **Ortolan**, 3 l. og. T. Falewicza, 58 kg. ż. Nowak.

... **Bravo Palü**, 3 l. og. st. Iwno, 58 kg. NN.

... **Ramzes**, 3 l. og. K. i S. Enderów, 55 kg. ż. Gulyas.

... **Old Girl**, 3 l. kl. J. Bukowieckiego, 56 kg. NN.

... **Orkan**, 3 l. og. L. Bukowieckiego, 55 kg. ż. Lipowicz.

... **Wega**, 3 l. kl. A. Orpiszewskiej, 53 kg. ch. Molenda.

W tej stawce znacznie góruje nad współzawodnikami Rozmach, który już dwukrotnie zwyciężył. Płatne miejsca zająć moga: Komtur II, Ortolan lub Bravo Palü.

GONITWA 8. Nagroda 1400 zł. Dystans 2200 mtr.

... **Dedal**, 3 l. og. W. hr. Pin. i E. Kown., 58 kg. ż. Nowak.

... **Katorżnik**, 3 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. NN.

... **Aigokeros**, 3 l. og. K. Halko, 58 kg. ż. Klamar.

... **Klucznik**, 3 l. og. L J. bar. Kronenberga, 57 kg. j. Rutkowski.

... **Talitha**, 3 l. kl. Cz. Andrycza, 56 kg. ż. Stasiak.

... **Fenszek**, 3 l. kl. L. Dydyńskiego, 56 kg. ż. Michalczyk.

... **Elmira**, 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 55 kg. j. Kalinowski.

... **Pomorzanka**, 3 l. kl. Wertans i Sonenberg, 56 kg. NN.

... **Omulew**, 3 l. og. L. Bukowieckiego, 58 kg. ż. Lipowicz.

... **Addis Abeba**, 3 l. kl. E. i J. Bukowskich, 56 kg. NN.

... **Hindus**, 3 l. og. st. Konin, 58 kg. ż. Kusznieruk.

W słabej stawce najlepszym zdaje się być Dedal, który ma za sobą już dobry wyścig. Dwukrotnie zwyciężył w Katowicach Katorżnik. Dobrze przeszedł w środę Aigokeros. Nieźle galopuje Klucznik. Ma też szanse Thalita, reszta stawki wydaje się nam słabą.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Centaur II**, 3 l. og. st. Nałęcz, 58 kg. ż. Gill.

... **Królowa**, 3 l. kl. L. J. bar. Kronenberga, 55 kg. j. Rutkowski.

... **Mimoza IV**, 3 l. kl. M. Stokowskiej, 53 kg. j. Gibek.

... **Ogham**, 3 l. og. Kasprzyckiej, 55 kg. j. Górecki.

... **Hagar**, 3 l. og. A. Budnego, 56 kg. ż. Pulc.

... **Adua**, 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 54 kg. ż. Gulyas.

Centaur II ma za sobą już 2 niezłe wyścigi, powinien więc pokonać dobrze galopującą Królowę, Mimoza IV dwukrotnie przeszła źle. Niezgorzej przeszedł Ogham. Dystans 2100 wydaje nam się nie odpowiedni dla Hagara i Adua.

Wrażenia dnia

Sprawozdanie z sobotnich wyścigów

GONITWA 1. Płoty Nagroda 1500 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Narew j. Andrzejczak, 2) Nieporęt (16.50) j. Bogobowicz, 3) Lawina (41,—) j. Dylik, 4) Ignis (226.50) j. Raniewicz.

Czas: 2,46 (26½, 33½, 36, 33½, 36½) łatwo o 2½ — 7 dł.

Tot. 7.—, fr. 5.50 i 6.—.

Poprowadziła dość mocno Lawina, podpierał ją Nieporęt, na 3-cim płocie Nieporęt oberwał się, do Lawiny zaś podeszła Narew, która wyszedłszy na początku prostej na czoło, przodowała do celownika. Drugi finiszujący Nieporęt.

GONITWA 2. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Mister Braun ż. Klamar, 2) Okrza (9.50) ż. Lipowicz, 3) Amico Fritz II (18.50) ż. Nicoll, 4) Latania (19.50) ż. Stasiak, 5) Olaf (230.—) ż. Michalczyk.

Wycofany: Ramzes.

Mister Braun, któremu pozwolono w dość wolnym tempie odsadzić się około 10 długości, doprowadził wysyłany do samego celownika. Drugie miejsce uzyskała Okrza, z którą walczył do samego zakrętu, dosiadający ją ż. Lipowicz. 3-cim źle przeprowadzony Amico Fritz II.

GONITWA 3. Nagroda 3000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Jeremi ż. Stasiak, 2) Escorial (48.—) ż. Jagodziński, 3) Delaval (5.50) ż. Michalczyk, 4) Estrada (50.—) ż. Gulyas, 5) Herpes (100.—) ż. Pulc, 6) Lohengrin (187.50) j. Kobitowicz.

Czas: 1,39 (7½, 29½, 30, 32) b. łatwo o 3/4 dł. — 6 dł.

Tot. 5.50, fr. 5.50 i 8.—.

Poprowadził mocno Delaval, około tanich miejsc minął go podążający drugim Escorial, którego rozciągłym finiszem na ostatnich metrach łatwo pokonał Jeremi.

GONITWA 4. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Rübezahl ż. Pasternak, 2) Jolanta (85.—) ż. Kusznieruk, 3) Fenszek (25.—) ż. Michalczyk, 4) Omulew (43.50) ż. Lipowicz, 5) Lanca II (124.—) ch. Nowacki.

Wycofane: Thaiti, Addis Abeba.

Czas: 1,43½ (7, 30½, 32½, 33½) łatwo o 2 — 2½ dł.

Tot. 6.50, fr. 6.— i 11.50.

Rübezahl zwyciężył łatwo finiszującą Jolantę i prowadzącą do połowy prostej wyścig Fenszek. Dobry moment miał Omulew.

GONITWA 5. Nagroda 2400 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Apollo ż. Pulc, 2) Allongo (21.—) j. Balcer, 3) Gedymin (18.—) ż. Jagodziński, 4) Rarytas (41.50) j. Kleban.

Wycofany: Lohengrin.

Czas: 2,21½ (13, 33, 32, 33, 30½) łatwo 4 — 5 dł.

Tot. 9.50, fr. 6.— i 8.—.

Apollo wyszedłszy swobodnie na czoło gonitwy około zakrętu, łatwo pokonał dobrze poruszającego się na prostej Allongo i Gedymina, dla którego dystans okazał się nie odpowiednim i prowadzącego do zakrętu Rarytasa.

GONITWA 6. Nagroda Lubelska 5.000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Iffet ż. Pulc, 2) En Avant (23.—) j. Kobitowicz, 3) Nola (11.—) ż. Gill, 4) Dal (18.50) ż. Jagodziński, 5) Prokne (61.50) ż. Gulyas, 6) Nelly (168.50) ż. Michalczyk.

Wycofana: Lulu.

Czas: 2,13 (6, 31½, 32, 32½, 31½) fin. o ½ — 2½ dł.

Tot. 52.—, fr. 23.— i 13.—.

Z dobrze zgrupowanej stawki wyszła na front Nola, którą około 1600 m. minęła Prokne, następnie zaś Dal. Na zakręcie Prokne wyrzuciła na duże koło mijającą w rushu Dal, po bandzie zaś wyszła Nola, którą zaatakowała En Avant. Walczące klacze minęła finiszująca z ostatniego miejsca Iffet, zwyciężając o ½ dł. En Avant; trzecia Nola, tuż czwarta Dal.

GON. 7. Nagroda 2.000 zł. Dystans 1.600 m.

1) Raptus ż. Gill, 2) Nordström (27.50) ż. Michalczyk, 3) Atak (24.50) ż. Pasternak, 4) Raguza (104.—) ż. Pulc, 5) Irata (137.—) j. Kleban.

Wycofane: Ingola i Jeszcze raz.

Czas: 1 m. 40½ (7.31½, 31½, 30½) pew. o 2 dł.

Tot. 7.—, fr. 5.50 i 7.—.

Poprowadził równym tempem Nordström, drugim podążał Raptus, mając u siodła Iratę. W połowie prostej Raptus sforsował Nordströma, bijąc go w walce o 2 dł., trzecim miękko jechany Atak.

GON. 8. Nagroda 2.200 zł. Dystans 2100 m.

1) Klejnot Bychaw. ż. Pulc, 2) Oryginał (13.50) ż. Stasiak, 3) Dar (16.50) ż. Nowak, 4) Parnar (197.—) j. Kobitowicz, 5) Le Palatin (87.50) ż. Kucharski, 6) Tarew (184.—) j. Gibek.

Wycofane: Bobruisk, Katherine Gaunt, Harmattan, Orgia i Jeszcze raz.

Czas: 2 m. 17½ (7,35, 34, 31, 30½, łat. o 3 dł. — kr. łeb.

Tot. 13.50 zł. fr. 6.50 i 6.50 zł.

Fałszywym tempem poprowadził Klejnot B, podążał za nim Dar. Około 1000 m. Klejnot wzmocnił tempo i przodując do końca zwyciężył łatwo o 3 dł. Drugie miejsce wywalczył na ostatnich miejscach o krótki łeb niepotrzebnie odciągnięty na wolnym tempie Oryginał.

GON. 9. Nagroda 1.800 zł. Dystans 2100 m.

1) Witamina ż. Kobitowicz, 2) Ra (20.50) ż. Gulyas, 3) Derwisz III (131.50) j. W. Balcer, 4) Estromadura II (19.50) ż. Stasiak, 5) Przebój II (127.50) ch. Bury.

Wycofany: Hagar.

Czas: 2 m. 16½ (6½, 33½, 32, 33½, 31) pew. 1—2 dł.

Tot. 8.50, fr. 5.50 i 6.50.

Poprowadziła Estramadura podpierana przez Przeboja II. Na przeciwległej prostej rushem na miejsce I wyszedł Ra, utrzymując pierwszeństwo do głównych trybun, gdzie swobodnym finiszem minęła go Witamina, zwyciężając pewnie o dwie długości, trzecie miesice zajął dobrym finiszem Derwisz III.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwycz.: Rada (6 gon), Rozmach (7 gon), Dedal (8 gon), Centaur II (9gon).
Franc.: Sirdaropol (3 gon), Rada (6 gon), Rozmach (7 gon), Dedal (8 gon).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Nitrat	Korona	—	Nitrat	Korona
2	La Veine	Rio Rita	Aurel	Rio Rita	Aurel
3	Sirdaropol	Sirdaropol	Ibicus	Ibicus	Sirdaropol
4	Marap	Piano	Bandit	Marap	Piano
5	Treize	Jill	Izba	Treize	Jill
6	Rada	Juturna	Rosa II	Rada	Trefle
7	Rozmach	Rozmach	—	Rozmach	Rozmach
8	Dedal	Dedal	Aigokeros	Klucznik	Katorżnik
9	Centaur II	Centaur II		Królowa	Centaur II
10					

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN-TAO“ próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za pronumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

„Igom. E.“ Typ Raka. U urodzonych pod tym wpływem rodzina odgrywa dominującą rolę, często ze szkodą rozwoju ich osobowości. Komfort w mieszkaniu, szczęście i spokój — oto ich pragnienia. Usposobienie dość kapryśne i zmienne. Ambicja i bogata wyobraźnia. Ludzie tego typu pracują powoli ale starannie. Unikają powierzchowności i mdłostkowości. Są żądni sławy, trochę egoiści ale mają dużo współczucia dla otoczenia. Odczuwają duży lęk przed śmiesznością i z tej racji często bywają trochę skryci i nieufni. Bardzo samodzielni, gospodarni, a czasami nawet mocno oszczędni. Przywiązani do swych żon czy mężów, niepotrzebnie trochę zazdrośni. Marzyciele, lubią muzykę, sztukę. Pismo Pana wykazuje miękkość charakteru, uczynność, współczucie, wrażliwość, medialność, marzycielstwo. Musi Pan te sprawy w sobie stanowczo zharmonizować w przeciwnym razie grożą Panu duże rozterki i życie w ciągłych zmianach. Za dużo kobiet koło Pana, czyż tylko miłostki są sensem życia? Absorbująca pana sprawa romantyczna może zakończyć się według Pana pragnień, na razie przeszkodą jest prócz mężczyzny ze strony tej pani jeszcze więcej osób. Dla dania definitywnej odpowiedzi muszę mieć kontakt z daną osobą, proszę więc przynieść do mnie fotografię tej pani.

„Jota“. Typ Raka. Typy podawane przeze mnie są ogólną charakterystyką a nie horoskopem, opracowanie którego wymaga dłuższego czasu. Z charakterystyki jaką daję każdy musi wybrać dla siebie to co mu indywidualnie odpowiada. Należy Pan do tych ludzi którym pod drugą połowę życia wszystko układa się lepiej albo zupełnie dobrze — w zależności od ich wysiłków i mocy woli.

„Zmiana“. Typ Raka. Ogólna charakterystyka wyżej. Pismo Pani mówi o dużej dumie zdecydowaniu, odwadze i przedsiębiorczości, konsekwentne przeprowadzanie swych planów. Zmysłowość, aktywne życie uczuciowe. Bardzo mocno radzę unikać przesady bo życie może być niespokojne, zmienne.

„S. G. 22“. Niedopełnione warunki uprawniające do odpowiedzi. Proszę przysłać znaczek pocztowy na 50 gr.

RADIO

6.15 — 24.00

NIEDZIELA, 15.5.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 „Pod Twoją obronę“; 8.05 Dziennik poranny“; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Regionalna transmisja z Kalisza; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 Fragment z powieści Klemensa Junoszy „Na zgliszczach“; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Mozart: Trio es-dur na obój, fagot i fortepian; 16.25 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoniego; 16.45 O ochronie zabytków przeszłości; 17.00 Podwieczorek fiołkowy; 19.00 Transmisja z marszu Sulejówek Warszawa; 19.20 „Brat znajduje brata“ komedia; 19.45 Muzyka popularna; 20.35 Transmisja z poświęcenia kopca Marsz. Piłsudskiego w Zawadach; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Wiad. sportowe; 21.15 „Ta-joj“; 22.00 Opowieść o Wagnerze; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.45 „Kawaler srebrnej róży“ opera R. Straussa; 16.38 Otwarcie wystawy psów rasowych; 22.00 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 16.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Od warsztatu do warsztatu; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju“; 16.15 Suity — w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wpływ człowieka na przyrodę; 17.15 Koncert kameralny; 17.50 Pogadanka sportowa i wiad. sportowe; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Dyskutujemy: „Społeczne i artystyczne zadania literatury“; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 Nowości literackie; 22.00 Koncert orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego; 23.00 Wywiad z prezesem niemieckiego AGTO

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym“; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Osieckiego; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Reportaż; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 V symfonia Piotra Czajkowskiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sztokholm. Koncert orkiestrowy z udziałem E. Kreneka (fort.).

19.30 Praga. „Dalibor“ opera Smetany (tr. z Teatru).

19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny.

20.00 Bruksela franc. „Córka pułku“ operetka Offenbacha.

20.30 Lille. Koncert symfoniczny.

20.10 Budapeszt. Koncert ork. filharm. Dyr. Dobrowen. Sol. Erika Morini (skrz.).

WTOREK, 17.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“ audycja dla dzieci; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospod.; 16.15 Marsze, walce i mazury; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Najstarsze centrum górnictwa polskiego; 17.15 Recital fortepianowy Sylvii Serbescu; 17.50 Więcej światła — pogadanka; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Skrzynka techniczna; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Nieśmiertelne książki“ — „Goethego rozmowy z Eckermannem“; 19.35 Menuety, sarabandy i serenady; 19.55 Pogadanka aktualna; 20.05 Dziennik wieczorny; 20.15 „Don Juan“ opera Mozarta; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiad. sportowe; 15.15 Zespół Henryka Kowalskiego; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Płyty; 15.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Głos serca“; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Serenady; 23.25 Płyty.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Manewry jesienne“.

NARODOWY: „Gęsi i gąski“ Bałuckiego.

O g. 4 p. p. „Dar poranka“.

POLSKI: „Noc Listopadowa“ St. Wyspiańskiego.

O g. 3 p. p. „Gałązka rozmarynu“.

LETNI: „Dama od Maksyma“ w reż. Niewiarowicza z Mirą Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

O g. 4. p. p. „Dama od Maksyma“.

NOWY: „Serce“ Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.

O g. 4. p. p. „Serce“.

MAŁY: Komedia Mauriac'a „Asmodeusz“ w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko-Potockiej.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro“ w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi“ A. Herzla.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko“

WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią“ komedia J. Feydeau.

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swad“

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Ko[illegible] „Teoria Einsteina“.

O g. 4 p. p. „Teoria Einsteina“.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Bura“ Ostrowskiego.

TEATR 8.15: „Krysia leśniczanka“.

FILHARMONIA: Dziś odbędzie się pod dyr. J. Ozimińskiego poranek muzyczny. Jako soliści występują pp. Zofia Turszowa śpiewaczka i Wiktor Winterfeld skrzypek.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła“.

✦ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska“

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos“.

✦ CASINO (Nowy Świat 50): „Grzech młodości“.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Tajemniczy przeciwnik“.

✦ EUROPA (Nowy Świat 63): „Po wielkiej wojnie“.

✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Księżniczka cygańska“.

PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka“.

PAN ((Nowy Świat 46): „Za zasłoną“.

✦ RIALTO (Jasna 3): „Król się bawi“.

✦ ROMA (Nowogrodzka 49): „Za cudze winy“.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam“.

✦ STUDIO (Chmielna 7): „Tygrys Esznapuru“.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Ostatni alarm“.

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dzień na wyścigach“.

ACRON (Żelazna 64): „Książę i żebrak“ i „Orkiestra bohaterów“.

ADRIA (pl. Teatralny): „Fortancerki“.

AMOR (Elektoralna 45): „Zabiłem“ i „Bengalski tygrys“.

✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Tańczący pirat“ i „Wódz czerwonoskórych“.

AS (Grójecka 56): „San Francisco“ — film kolorowy.

BIS (Elektoralna 21): „Kapitan Taylor“ i „[illegible]owity dom“.

CZARY (Chłodna 29): „Serce i szpada“ i „Gra życia“.

✦ EDEN (Marszałkowska 31): „Jeździec w masce“ i „Awantura amerykańska“.

ELITE (Marszałkowska 81a): „Jej pierwszy bal“ i „Pod twoim urokiem“.

FAMA (PRZEJAZD 9): Wkrótce otwarcie.

FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm“.

FILHARMONIA (Jasna 3): „Moje szczęście to ty“.

FLORIDA (Żelazna 41): „Zamek tajemnic“ i „90 minut postuju“

FORUM (Nowiniarska 14): „Spotkali się w Paryżu“ i „Śmierć czyha w dżungli“.

HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości“ i dodatki.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Szeik“ z Ramonem Nowarro.

ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy“.

JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Dziewczęta z Nowolipek“ i „Zaczarowane królestwo“.

KOMETA (Chłodna 49): „24 godziny miłości“ i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Kochana rodzinka“ Flip i Flap.

✦ MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wytworny świat“.

✦ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z Nowolipek“ i „Zdemaskowany bohater“.

MASKA (Leszno 70): „Noc przed bitwą“ i „Nie całuj w kinio“.

METRO (Smocza 13): „Władczyni puszczy“ i „Córka samuraja“.

MEWA (Hoża 38): „Nie znała miłości“ i „Na straży prawa“.

✦ MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Hiszpańskie motyl“.

MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju“ i kolor dodatki.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Dama kameliowa“ i „Atak o świcie“.

PROMIEŃ (Dzielna 1): „Niezwyciężony Bill“ i „Zielony sygnał“.

✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Daniele Boone“ i „Srebrna torpeda“.

✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Szef wywiadu“ i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Dziewczyna szuka miłości“.

RAJ (Czerniakowska 191): „Na Sybir“ i „Pierwsza nagroda“.

RENA (Długa 9): „Trędowata“ i „Ordynat Michorowski“.

ROXY (Wolska 14): „Linia Maginota“ i dodatki.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi“ i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Lekarz pięknych kobiet“.

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Jej największy błąd“.

SORENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka“ i „Magnolia“.

ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner“.

SYRENA (Inżynierska 7): „Gra życia“ i „Wiosna w Holandii“.

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Eskapada“.

TON (Puławska 70): „Sherlok Holmes i dr Watson“.

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania“ i „Kraj miłości“.

UCIECHA (Złota 72): „Niewiniątko“.

UNIA (Dzika 9): „Towarzysze broni“ i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Zawiniłam“ i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Valentine Wiliams 14

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstąpuje więc doń na chwilę.

Przy drzwiach mieszkania Barry'ego Alina robi straszne odkrycie. Z za żółtych drzwi sączy się struga krwi, zalane całe schody. Za wyważonymi drzwiami, Rodney Rossway, który przypadkowo znalazł się na miejscu, dokonywa strasznego odkrycia.... Barry Swete został zamordowany.

Rozpoczyna się śledztwo. Alina przypomina sobie, że widziała człowieka, który chyłkiem umknął z domu Barry'ego już po odkryciu zgonu Swete'a.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

— A klejnoty, pieniądze? Pan mówił, że był zbieraczem prawda?

— Zbieraczem może nie, prędzej ekspertem w ocenianiu wartościowych przedmiotów. Należał do towarzystwa Galerii Goyi na Regent Street. Udzielał porad zbieraczom. Co do klejnotów, nigdy nie słyszałem, aby jakie posiadał.

— A stan jego finansów? Może miał długi?

— Bardzo wątpię, uważany był za człowieka zamożnego.

— Tu — wtrącił doktór — jednak jest coś... Nieboszczyk lubił mieć przy sobie sporo gotówki. Pamiętasz, Rod, tej nocy we Frant House?

Wzrok inspektora przywarł do Rodney'a.

— Tak jest — przyznał młody człowiek. — Zupełnei zapomniałem, tak, pewnego wieczora, gdy rozrachowywaliśmy się po brydżu....

— No?

— Zauważyliśmy, że Barry ma w portfelu przeszło sto funtów.

— Czy to był jego zwyczaj?

— Tego nie wiem, ale gdyśmy go tym drażnili, odpowiedział, że lubi nosić przy sobie wartość jednego obiadu.

— Lubił żartować?

— Wątpię, czy liczył na to, że my dosłownie będziemy wierzyć.

Wtem na schodach dały się słyszeć kroki i do pokoju wpadł pełnej tuszy mężczyzna. Alina w pierwszej chwili nie poznała Robertsa, tego zawsze nienagannie ubranego wielkomiejskiego kamerdynera. Stał przed nią rozczochrany z obnażoną szyją, usta miał rozwarte, oczy wytrzeszczone, ręce mu się trzęsły jak w febrze. Mamrotał coś z nienaturalną szybkością. Zdania, które wychodziły z jego ust, nie miały ze sobą związku.

— To niemożliwe... biegłem całą drogę od Baker Streeet... nie było lepszego pana. Zrobiło mi się tak jakoś dziwnie, kiedy mi Green powiedział... On! on! taki był wesół, taki się wydawał zadowolony, kiedy sprzątałem po obiedzie....

Manderton stanowczym tonem zatamował tę kaskadę słów.

— Proszę do mnie. Jesteście służącym pana Swete, jak mi się zdaje. Proszę nie pleść od rzeczy i odpowiadać na moje pytania. Kiedy ostatni raz widzieliście swego pana przy życiu?

Biedny Roberts, zasypany krzyżowymi pytaniami, czuł się jak pod ogniem karabinu maszynowego.

Inspektor nie pozwalał mu rozwlekać zeznań, zatrzymywał go ostrym: już dobrze, i pytał kategorycznie o to tylko, co chciał wiedzieć. W kilka minut był poinformowany.

Ostatni obiad Swete'a składał się ze skrzydełka kury pieczonej, sałaty i buteleczki wina. Kwadrans po ósmej Roberts uprzątnąwszy wszystko, opuścił mieszkanie.

Swete miał zamiar spędzić wieczór w domu nad książką. Nie wspominał o żadnej spodziewanej wizycie, chociaż nieraz po wyjściu służącego goście zjawiali się u niego. Ślady tych wizyt, szklanki po whisky, znajdował Roberts nazajutrz w salonie. Drzwi frontowych na dole nie pozwalał pan Swete służącemu zamykać. Zamykał je zwykle sam. Ale drzwi mieszkania Roberts zamknął bez wątpienia.

Po skończonych zeznaniach służącego doktór odezwał się patrząc na zegarek:

— Jest wpół do drugiej, panie inspektorze, a ja jutro rano mam wczesną konsultację. Jeżeli nie jestem potrzebny teraz...

Ale Manderton jak gdyby nie słyszał doktora. Odwrócił się od Robertsa i nie zwracając uwagi na grupę osób, bacznie śledzących jego ruchy, chodził zamyślony po pokoju, zatrzymywał się koło kominka, zajrzał do wnętrza, gdzie dawno wygasł ogień, przesunął ręką po gzymsie, spojrzał na odbicie własnej twarzy w lustrze, obserwował beznadziejnie długo koniec własnego palca. Stanął przy stole i przypatrywał się szklankom, popielniczkom i wszystkim drobiazgom. Czynił to z uwagą człowieka, który sporządza inwentarz. Podszedł wreszcie do biurka i objął wzrokiem wszystkie przybory rozpakowane przez Dane'a. Od czasu do czasu przegarniał palcami popiół w wielkiej marmurowej popielniczce.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kasiarz to kasiarz, a nie szpieg

Dyplomatyczna wyprawa kasiarzy

Warszawscy włamywacze w Paryżu

Przy ulicy Brzeskiej na Pradze mieszkał ongi Izrael Milner, zawodowy kasiarz i włamywacz. Ożenił się z wdową po złodzieju Bajmwolu i zawiązał spółkę z jej synem, a swoim pasierbem, Kiwą Bajmwolem. Po kilku nieudanych popisach w Polsce obaj włamywacze postanowili spróbować szczęścia za granicą. W tym celu wyjechali do Francji. Rzecz oczywista wyjechali nielegalnie przez zieloną granicę do Czechosłowacji, stamtąd do Niemiec i dostali się do Paryża.

Uplanowali dokonanie wielkiego włamania do mieszkania jednego z dyplomatów, przedstawiciela obcego państwa. W obawie, aby nie dzielić się łupami z włamywaczami miejscowymi, ojczym z pasierbem działali tylko we dwójkę. Ale rachuby ich okazały się mylne, bowiem właśnie dlatego, że działali sami, robota im się nie udała. Francuscy włamywacze, mimo wszelkich ostrożności ze strony kasiarzy warszawskich, dowiedzieli się o ich zamierzeniach i potrafili pokrzyżować im wszystkie plany.

Policja francuska nakryła ich na gorącym uczynku na robocie. Ostrożności, jakie zachowali Milner i Bajmwol spowodowały, że policja francuska, zaczęła podejrzewać ich nie o zamiar zwykłego włamania dla pieniędzy, ale oskarżyła ich o szpiegostwo. Bo niby dlaczego akurat upatrzyli sobie dyplomatę zagranicznego? Sądzono, że zamierzali wykraść jakieś dokumenty i że działali z polecenia obcego wywiadu, tym więcej, iż ustalono ponad wszelką wątpliwość, że złodzieje francuscy o ich przyjeździe do Francji nie wiedzieli. (W świecie przestępczym jest zwyczaj działania w obcym środowisku w porozumieniu z przestępcami miejscowymi).

Wreszcie dochodzenie ustaliło, że nie mieli oni ze szpiegostwem nic wspólnego i zdradzeni zostali przez francuskich włamywaczy po prostu ze względów konkurencyjnych. Tak więc utrzymało się w mocy jedynie oskarżenie o włamanie i rozprucie kasy.

Obaj włamywacze przebywają w więzieniu francuskim, oczekując na rozprawę sądową. Po skazaniu i odbyciu kary odesłani będą z powrotem do Polski, jako tutejsi „obywatele". A gdyby tak do Gujany? Francja nic by na tym nie straciła, a Polska niewątpliwie zyskała.

Krakowski „hochstapler"

na występach w Warszawie

Do kupców warszawskich zgłaszał się nieznany młody człowiek, przedstawiając się za kontrolera izby skarbowej. Żądał okazania portfeli wekslowych. Obliczał je, segregował, coś tam notował, sprawdzał z książkami buchalteryjnymi i oświadczał, że nie wszystko jest w porządku i władze wymierzą karę. Ten i ów z kupców przestraszony, nie wiedząc o co chodzi, prosił o wyjaśnienia. Wtedy nieznajomy pan odpowiadał, że wyjaśni to urząd razem z nadesłanym nakazem karnym.

W biurze czy też sklepie takim jakimś przypadkiem znajdował się inny jakiś pan, który przyszedł niby za interesami handlowymi i ten brał kupca na stronę, komunikował mu poufnie, że z tym panem da się sprawę załatwić, bo to jest urzędnik „blatny", on go zna itp. Za pośrednictwem przygodnego dobrodzieja kupiec załatwiał wówczas sprawę banknotem 50-złotowym i „kontroler" niszczył już sporządzony protokół.

Do czasu jednak dzban wodę nosi. Jeden z kupców nie dał się oszukać i zażądał od „kontrolera" legitymacji. Wówczas nieznajomy usiłował się wykręcić i wyjść ze sklepu, ale go zatrzymano i oddano w ręce policji. Wyjaśniło się, że był to przybyły z Krakowa Teodor Roehler, którego aresztowano. Odnaleziono następnie tego drugiego, który był jego pomocnikiem, również pochodzącym z Krakowa, Fajwlem Ruwimowiczem.

Kanalizacja podstawą higieny

1.500 robotników przy pracach wodociągowych

Zgodnie z planem inwestycyjnym, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji energicznie rozbudowuje sieć wodociągową i kanalizacyjną. Poważne te roboty, podnosząc zdrowotność i higienę stolicy, jednocześnie dają możność zatrudnienia znacznej ilości bezrobotnych.

Inwestycje wodociągowe prowadzone są: w al. Niepodległości, Wielkopolskiej, Jerozolimskiej i na ul. Młocińskiej, Młynarskiej i Bonifraterskiej.

Inwestycje kanalizacyjne prowadzone są: na ul. Sławińskiej, Szczuczyńskiej, Łomżyńskiej, Bonifraterskiej, Spiskiej, Krasiczyńskiej, Jur-Gorzechowskiego, Karolkowej, al. Niepodległości, al. Waszyngtona i na Wybrzeżu Gdańskim.

Ogółem na robotach sezonowych zatrudnionych jest około 1.500 robotników.

Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

W gmachu cyrku o 12 mecz zapaśniczy Warszawa — Królewiec.

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 11 zakończenie meczu lekkoatletycznego Poznań — Warszawa.

Na stadionie WP o g. 17,15 mecz ligowy Warszawianka — Śmigły.

Na przystani Oficerskiego Yacht-Klubu o g. 11 uroczyste otwarcie sezonu.

W parku im. Sobieskiego mecz tenisowy WLTK — Legia o mistrzostwo Warszawy.

W Sulejówku o g. 7 rano start patroli do tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder. Strzelanie około g. 8 w Rembertowie. Meta marszu przed gmachem GISZu. Pierwsze patrole przybędą prawdopodobnie około g. 11.

W Rąszynie o g. 10 konkurs ekonomicznej jazdy automobilowej.

W Chrzanowie o g. 8 wyścigi kolarskie na 100 i 75 km o mistrzostwo Warszawy.

W Pyrach wyścig kolarski dla niestowarzyszonych Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W parku im. Sobieskiego o g. 12 zawody strzeleckie pod nazwą „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Na torze przy ul. Zielenieckiej o g. 10 propagandowe zawody łucznicze.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą: Fort Bema — Starachowice, Warszawianka — Okęcie, Legia — Orkan, Granat — PWATT, Znicz — CWS, i Huragan — Czarni.

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają: Sarmata — Żar i Elektryczność — Marymont.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Polonia i automobilowa jazda orientacyjna.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Ruch i otwarcie sezonu automobilowego.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Cracovia.

W Poznaniu mecz lekkoatletyczny pań Łódź — Poznań i międzynarodowe regaty kajakowe z udziałem Verein fuer Kanusport z Berlina.

W Toruniu zawody konne.

W Gdyni wyścig na 100 km, o mistrzostwo Pomorza.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Warta.

W Wilnie zawody lekkoatletyczne i otwarcie sezonu sportów wodnych.

ZA GRANICĄ

W Mediolanie mecz piłkarski Włochy — Belgia.

W Oslo mecz tenisowy Norwegia — Szwajcaria.

W Berlinie mecz piłkarski reprezentacji Austrii z Aston Villą.

W Budapeszcie mecz reprezentacji Węgier z Wolverhampton Wanderers.

765 dzieci — u przybranych rodziców

Wydatna działalność Opieki Społecznej

Akcja oddawania dzieci porzuconych, opuszczonych i sierot do rodzin przybranych jest stosunkowo nowym systemem opieki nad dzieckiem, stosowanym przez Zarząd Miejski od roku 1934. Rodziną zastępczą staje się przeważnie rodzina bezdzietna, pragnąca przygarnąć obce dziecko jak swoje, zapewniając mu troskliwą opiekę moralną i materialną.

Przed powierzeniem dziecka rodzinie przeprowadza się wywiad dla zbadania środowiska, do jakiego dziecko się oddaje. Dzieci oddawane są tylko w obrębie Warszawy i najbliższych okolic podmiejskich.

Obecnie w rodzinach przybranych znajduje się 765 dzieci, w tym 278 dzieci, za utrzymanie których płaci Wydział Opieki Społecznej. W ciągu kwietnia Wydział Opieki umieścił w rodzinach zastępczych siedmioro dzieci.

Kogo obowiązuje zastępcza służba wojskowa?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że do zastępczej służby wojskowej mają być powoływane osoby, które nie uregulowały stosunku do służby wojskowej, w wieku nie później niż do 50 lat.

Prócz tego dowiadujemy się, iż będzie stosowany wyjątkowo ostry rygor w stosunku do osób, które nie zgłoszą się dobrowolnie do pracy zastępczej. Osoby takie będą karane bezwzględnym aresztem.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda ciepła i słoneczna (do 25 st. w ciągu dnia). Słabe wiatry miejscowe z przewagą południowych. Widzialność dobra.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Chaja Lew płacze. Dlaczego? Starostwo ukarało ją bezwzględnym aresztem. Za co? Za to, że

płakała ryba

Zwykły karp w basenie. Wprawdzie nikt łez rybich nie widział, ale tylko dla tego, że karp był w wodzie i jego łzy nikły w toni. Policjant miał jednak dobre oko, policjant przecież musi wszystko zobaczyć. Właśnie przechodził ul. Marszałkowską i przed domem nr 44 dostrzegł kilka osób przed wystawą sklepową. A na wystawie stał basen szklany z rybami. Jedna z nich miała wbity w grzbiet długi drut z umocowaną u góry tabliczką, na której wypisano cenę ryb. Karp ciskał się i szamotał w wodzie, ale nie mógł się uwolnić od drutu, bowiem Chaja Lew sporządziła specjalny przyrząd, również z drutu, uniemożliwiający rybie wydostanie się z drucianej matni. Miał to być dowcip Chai Lew, która nie mogła zrozumieć, jak za takie „głupstwo" mogą spisywać protokół.

Ale nie tylko za rybę dostaje się kozę. Dostaje się ją

również za domino

jeśli się gra publicznie, jeśli domino jest tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodzi o „kiszkę", no i jeśli ta kiszka ciągnie się całymi nocami w lokalu, który przeznaczony jest na konsumcję. Taki los wypadł im w kawiarni Zelmana Tenenbauma przy ul. Marszałkowskiej 122. Im, to znaczy Abramowi Stróżowi, Herszowi Gelerowi i Henrykowi Wojciechowskiemu. Po miesiącu kozy i po 300 zł grzywny z zamianą na drugi miesiąc jeśli nie zapłacą. I to wszystko za „kiszkę".

Jeszcze kto inny, mianowicie Motel Kopman z ul. Przebieg 1 będzie też miał kozę. Ten znowu

za karaluchy

Hodował je całymi stadami i nadziewał słodki chleb, pieczony na wzór turecki z rodzynkami. Ano cóż, rodzynki drogie, a upieczony rodzynek w chlebie wygląda jak karaluch i trudno go rozpoznać. Rodzynki trzeba było kupować i Kopman trochę rodzyneczków kupował, ale dlaczego miał nie dodawać karaluchy, jeśli żyły sobie w jego piekarni i same się do ciasta napraszały? Właśnie taki chleb z karaluchami dostarczono do wydziału zdrowia w Komisariacie Rządu i wykryto, że na karaluchach się nie kończyło, Motel Kopman był miłośnikiem wszelkiego innego robactwa i wszystko to znajdowało przytułek w chlebie, nie wyłączając prusaków. Prusaków Kopman specjalnie nie lubił ze względów politycznych i tych pakował do chleba najwięcej. Ile mu za to wlepią, jeszcze nie wiadomo.

Tak więc mamy dzisiaj zatrzęsienie różnych stworzeń: ryby, Lew, koza, karaluchy, prusaki, no i już nie stworzenie, ale coś z wędlin: „kiszka". Rekord pobili jednak właściciele sklepów spożywczych: Srul Rudnicki przy ul. Radzymińskiej 29 i Josek Białostok z tejże ulicy nr 37. Gdy komisja sanitarna weszła do sklepów z kaszą, mąką, słodyczami, owocami, kawą, herbatą itp., co prędzej zawróciła z przerażenia i dopiero na ulicy ochłonęła. Zaczerpnąwszy świeżego powietrza członkowie komisji zaryzykowali powtórne dostanie się do sklepu. Niemożliwe. Taki panował tam

przepyszny zapach

że wydobyto z teczki natychmiast lak. Nakazano wszystkim ze sklepu się wynieść i na drzwiach, które uprzednio zamknięto, nałożono pieczęcie.

Ktoś nalepił na drzwiach karteczkę z napisem: „omijać z daleka — trucizna". Nie znaczy to, żeby Białostok i Rudnicki sprzedawali truciznę w całym tego słowa znaczeniu, chociaż była tam i esencja octowa, ale było też tyle niechlujstwa, że trzeba będzie te sklepy odkazić.

j. j.

Bezwzględny areszt za nieprzepisowe szyldy

Zgodnie z zapowiedzią, wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego rozpoczął surowe karanie właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, którzy nie zastosowali się, pomimo upomnień, do obowiązujących przepisów o szyldach.

Między innymi, ukarano większymi grzywnami firmy: W. Woronicz (Marszałkowska 119), „Franboli" (Marszałkowska 113), Mojżesz Grosbaum (Marszałkowska 89), i Szymon Krauze (przy zbiegu Marszałkowskiej i Wspólnej).

Obecnie wydział przemysłowy wymierzać będzie recydywistom kary bezwzględnego aresztu.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH

ZAKŁAD TECHNICZNO-MECHANICZNY
K. Różycki i Syn
Warszawa, ul. Puławska 12 Tel. 4.28-90

Specjalnie uskuteczniamy remont konserwację maszyn reprodukcyjno-drukarskich systemu Schwarz-Presse.

Maszyny te okazały się bardzo praktyczne w dziedzinach gospodarki państwowej, bankowej, przemysłu i handlu.

Zaletą maszyn Schwarz-Presse jest: szybkość w wykonywaniu potrzebnych druków, rysunków, szablonów wykresów technicznych, topograficznych, sejsmograficznych i wszelkich odbitek bez mozolnego składania czcionek, niezwykle łatwa obsługa, uniezależnienie się od drukarni, możność wykonywania druków na wszelkich rodzajach papieru. Maszyny te demonstrujemy bez zobowiązań klientowskich na miejscu.

Zbyteczność wszelkiego rodzaju klisz, nieograniczona ilość odbitek z jednego oryginału i oszczędność kosztów drukarskich od 50—80 proc.

Maszyny Schwarz-Presse z powodzeniem zastępują zwykłe maszyny drukarskie, powielarskie, litograficzne i offsetowe.

Maszyny Schwarz-Presse nawet najbardziej zużyte doprowadzamy do stanu używalności.

Części zapasowe jak wałki gumowe, oblania gumą kwasoodporną jak też całe komplety części wymiennych posiadamy na składzie.

Czas wywołania jednej kliszy wraz z założeniem jej na maszynę wynosi 20 minut. Na kompletne urządzenie całej drukarni wystarczy pomieszczenie 12—15 m kw.

Za sumienne wykonywanie powierzonych nam zamówień posiadamy poważne referencje.

FOTELE KLUBOWE TAPCZANY Najnowsze modele **E. WERNIK** Mokotowska 64 Fron (018)

UBIORY Najtaniej kupisz a Czyt. Nowej Rzeczpospolitej otrzymuja ieszcze 20% zniżki w składzie
FELIKSA PECIAKA
Warszawa, Nowy Świat nr. 36 m. 30, I piętro
Płaszcze męskie, damskie i uczniowskie od **16** zł
Garnitury od **38** zł, mundurki od **22** zł
Kostiumy od **60** zł. Materiały Bielskie od **17** zł (04)



FUTRA i LISY
w wielkim wyborze
J. CYWIŃSKI
W-WA, MONIUSZK 14
TEL. 232-08 (sklep) (037)

SALON WIECZNEJ ONDULACJI **KAZIMIERY**
ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA" WOLSKA 105
został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na **WOLSKĄ 50**, pod firmą
KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK
(01)
Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. CENA zł. 5.— Tel. 3.49-43

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroc
PATENT D-RA ZIELIŃSKIEGO
Fabryki **J. B. KOZAKOW** i Syn
(05) WARSZAWA, OKÓLNIK 5a. tel. 318-49

M E B L E
SPÓŁDZIELNIA STOLARZY i TAPICERÓW
„SPÓJNIA MEBLARZY"
WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 9. TEL. 6.33-30
posiada w dużym wyborze gotowe komplety na składzie
SYPIALNIE
STOŁOWE
(041) GABINETY
SALONY
oraz pojedyńcze sztuki nowoczesne
WSZELKIE ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY TERMINOWO

FIRANKI KOŁDRY - NARZUTY - PLEDY - KOCE - SERWETY materjały dekoracyjne i na zasłony, nadeszły koce „angora" i pledy angielskie **najtaniej**
T. GREMBLICKI, Warszawa, Kredytowa **16.** Dostawy dla Pensjonatów, Hoteli, Instytucji

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MATKOM ODPOCZYNEK! Gdy zapiszą swoje dzieci od lat 4-ch, na parogodzinne spacery. Opieka kulturalna — wzorowa. Poznańska 14—8. (93)

Posady i prace

(Poszukiwane)

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Lokale

DRUSKIENIKI Czeczota 16 blisko zakładu zdrojowego do wynajęcia mieszkania umeblowane jedno- kilkupokojowe w dużym ogrodzie. (96)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Grysik, Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater Gumakit, Piasek, Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH, Warszawa, Jerozolimska 113, tel. 605-97. — (86)

4) **Kupno - Sprzedaż** starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73. Tel 7.23-75 (62)

BIELiznę własnego wyroby poleca znana wytwórnia „Corda" wł. J. Z. Wężyk. Tamka 36, telefon 6.63-48. (85)

Lornetki pryzmatyczne wyścigowe. - Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż Zamiana Faigenbaum Świętokrzyska 30 Tel 654-72 (83)

ŁÓZKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. Dzwonić: 6.79-17. (58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (47)

PORTRET Adama Mickiewicza, jedyny autentyczny H. Rodakowskiego — do sprzedania znawcom. Tel. 352-10. (95)

PŁYTY 0,30, najnowsze 1,25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips. Kosmos. Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13, Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6.79-17 (59)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienia. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa". Nowy Świat 62, sklep w podwórzu: telefon 3.26-97. (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonków, motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele, łóżka, kozetka 10 mies. Chmielna 44. (76)

EGZEMĘ liszaje, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny". Żądać w drogeriach, składach aptecznych.
Mgr I. GRABOWSKI, Warszawa, Al. 3-go Maja 2. Tel 2-16-72. (64)

MĘŻCZYŹNI! Sto procent sił uzyska każdy, stosując mój wynalazek: Aparat „X" — Bliższe szczegóły P. Ponarski, Warecka 10—18. (61)

SOK! Przy cierpieniach wątroby, żołądka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się Sok Świętojańskiego Ziela Magistra Edwarda Gorbieca, Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogerie (00)

UBIORY gotowe męskie uczniowsk w wielkim wyborze poleca **Alfred LEIBRANDT**
ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska
Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej" specjalny rabat (022)

WÓZKI DZIECIĘCE
NAJNOWSZE MODELE POLECA



PIERWSZA w kraju Specjalna Fabryka Wózków Dziecięcych
E. HERMAN
w Warszawie. **Młynarska 19, tel. 5-34-25**
KATALOGI NA ŻĄDANIE (02)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej wytwórn **St. WYCZÓŁKOWSKI** na składzi
Nowy Świat 45 tel. 695-06, warsztat: Leszno 101 m 5 (019)

TAPCZANY Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia Piotra Maciąga (b. pracownika Knippenberga) Grójecka 9. (034)

MEBLE ZA GOTÓWKĘ NA RATY najkorzystniej nabyć można w firmie **W. KUCHARSKI**
Nowy Świat 16 róg Al. 3 Maja
Firma egzystuje od 1908 r. (03)

Emocjonującej lektury na całą noc dostarczy Wam powieść p. t.
Kobiety nad przepaścią
Książkę tę można otrzymać w każdej większej księgarni, wypożyczalni, bibliotece, albo w kioskach „Ruchu". (050)

FOTELE Zakład Tapicersko-Meblowy **Stefan Taras** W-wa. Mokotowska 58 (sklep) Telef. 9-52-36 **TAPCZANY** (020)

KSIĄŻKI ZA BEZCEN
DRUGI katalog książek po cenach zniżonych: **„Wiosna 1938"** wysyła darmo **DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ**, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8 (drugie podwórze). Sprzedaż na miejscu i w księgarniach (028)

Czytajcie
Nowa Rzeczpospolita

„GRAND HOTEL"
Warszawa, Chmielna 5
przy Nowym Świecie Tel. 5 47-40
Pokoje od zł 3.50 (013)

Rowery Radioodbiorniki, Gramofony, Wózki, Wyżymaczki Platery Czterdzieści rat „TECHNOMAR" ZIELNA 31 (014)

POLONUS-ZAWISZA-OSTRZA do GOLENIA żądać w firmach chrześcijańskich

---

ALUMINIOWE ŁYZKI, ŁYZECZKI, WIDELCE, NOŻE KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widelec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odlewy z aluminium WYRABIA chrześcijańska Fabryka Wyrobów Aluminiowych **E. KOTLIŃSKI i S-ka** WARSZAWA, FALĘCKA 13. Tel. 429-30

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze ostatnie modele paryskie i wiedeńskie poleca firma **KLEMENTYNA KOZŁOWSKA** Al. Jerozolimska 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9.89.87 (09)

FUTRA-LISY SREBRNE i inne wielkim wyborze po cenach przystępnych **Firma egz. od 1865 r.** **I. SZMIDT** W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. św. Krzyża) Tel. 2-75-15 (I piętro) (038)

Pełna tabela loterii

7-my dzień ciągnienia IV-ej klasy — 41 loterii

I i II ciągnienie

GŁOWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 na nr 105932

Zł 10.000 na nr: 19801 22704 92063

Zł 5.000 na nr: 57102 108630 118985 120777 144052.

Zł 2.000 na nr: 8851 12277 17504 24511 26366 33618 60946 70720 72210 80872 90691 109458 126561 130598 146241 149825 157380 159121

Zł 1.000 na nr: 3138 3626 4548 5811 7383 10253 15637 17274 19617 31208 47200 50524 50067 54750 56121 65165 69457 70313 71783 71951 74649 79565 100664 101522 101618 102814 103186 104949 107020 110358 112254 124353 127055 130367 130603 139206 141387 145953 149283 152383 156540 158067 159540

Wygrane po 250 zł.

35 93 171 302 420 33 55 62 88 517 41 51 79 664 738 811 58 88 933 36 1296 335 70 95 432 41 607 85 6 757 977 2158 297 312 417 29 64 86 500 726 41 837 79 978 3019 201 62 7 558 811 44 4146 372 545 50 552 92 677 9 720 878 921 5106 50 95 6 326 77 580 692 708 846 62 968 6138 71 207 17 335 99 419 608 801 30 54 72 92 910 7223 464 91 590 640 1 72 707 8 15 70 800 8 59 72 914 42 8014 114 63 244 326 51 659 845 998 9317 99 463 85 94 563 613 82 892 972 10113 33 274 9 316 475 585 761 2 890 11171 98 223 37 51 548 613 987 12001 107 41 229 70 555 6902 13029 69 400 551 754 827 36 90 14010 17 158 212 438 71 575 646 763 842 15106 311 464 657 863 16094 419 97 639 68 769 854 17062 106 213 471 583 613 26 38 759 835 975 18088 234 509 642 805 27 981 19002 194 216 32 459 550 3 631 737 20081 184 6 470 518 870 82 34 21076 201 320 445 78 84 620 2 90 771 816 73 971 22101 14 34 276 824 91 526 51 673 773 23130 94 368 523 29 51 680 88 758 855 24040 113 219 311 1 723 62 807 47 25295 73 387 443 96 514 624 54 98 725 953 26148 66 81 388 424 511 615 66 814 44 900 92 27025 145 204 76 90 306 61 82 4 423 53 61 822 51 28115 301 404 54 565 725 906 29029 133 64 72 212 431 55 76 619 792 815 90 974 30013 21 125 538 844 88 942 51 73 31017 159 87 228 45 469 71 667 77 758 840 984 32128 36 397 8 493 623 729 60 812 21 45 992 33098 126 205 580 34007 105 27 362 437 503 24 35152 472 578 775 717 36254 456 554 864 37052 76 237 53 86 481 90 584 640 50 62 702 92 38045 299 736 75 908 17 65 39134 264 304 411 14 56 520 643 84 78 40003 57 168 303 9 64 455 77 539 78 626 851 93 41169 448 815 21 68 76 43 42038 126 34 246 511 54 612 70 737 956 43437 570 656 830 72 91 975 44038 148 267 337 510 36 84 690 802 97 4574 74 270 331 2 55 453 550 647 793 46030 182 262 371 446 577 677 806 98 47260 92 325 47 408 58 94 876 913 79 48099 173 393 417 27 761 2 209 87 49069 119 36 90 324 104 712 801 21 50323 445 614 34 731 820 972 51235 42 91 491 576 629 809 52251 323 30 59 439 553 687 781 821 53001 22 87 141 50 243 499 574 685 767 835 57 981 54130 98 271 3 317 38 601 785 804 981 3 95012 48 92 102 32 83 245 372 409 95 678 745 827 56103 82 248 94 389 71 422 523 8 71 603 834 905 57094 102 46 54 829 72 723 58118 343 465 538 712 865 59222 476 613 7031 52 841 940 60012 314 31 429 51 538 685 726 826 906 12 57 61030 107 56 315 63 410 502 17 9 821 6 97 62071 114 16 45 388 405 65 98 515 798 618 994 5 63023 281 2 318 462 73 571 99 614 61 3 729 970 64035 67 178 323 45 9 62 664 758

65114 57 80 270 384 450 506 794 850 66009 158 82 79 404 95 589 756 64 896 986 67055 115 331 576 622 64 744 79 68012 296 403 647 75 98 758 949 65204 354 440 518 44 881 953 74 70006 120 394 423 71 531 67 96 617 21 784 845 71 71166 73 80 8 213 423 30 61 76 97 605 729 88 946 51 72064 182 291 474 545 51 694 73122 99 408 23 30 87 714 811 74040 176 84 256 329 486 96 528 34 87 738 875 932 46 96 75087 112 81 349 84 436 58 766.

76044 114 246 92 308 46 421 614 51 810 12 937 63 77041 10 765 318 59 414 539 88 724 870 9 905 78052 55 167 270 97 907 79100 43 270 81 99 350 53 59 98 428 677 715 26 812 55 6 902 80148 60 76 206 12 392 646 703 79 873 81057 68 71 424 513 29 81 671 99 708 20 53 853 82002 105 324 67 514 679 880 997 83252 412 67 644 744 886 989 84053 203 80 414 652 909 30 46 65 85089 132 62 228 327 39 83 508 69 93 612 43 727 65 836 90 86142 266 314 27 459 645 58 750 838 78 937 87324 45 75 94 462 714 79 837 88095 182 226 55 390 401 90 654 90 89127 348 550 600 722 34 801 914 15 90004 125 265 785 806 91158 630 877 92110 336 318 90 812 33 923 93049 68 87 125 59 73 211 15 90 402 56 67 506 672 878 87 923 72 94073 136 258 344 48 63 401 21 560 859 991 95132 44 99 317 29 96 553 69 70 607 706 80 826 903 14 96084 26 7388 481 591 524 723 40 97072 84 183 217 309 22 32 536 56 601 8 74 928 52 54 98131 270 308 64 74 76 469 573 925 42 99028 88 584 751 863 100022 255 97 432 99 818 37 101136 48 83 280 417 59 77 95 96 542 775 878 94 102134 247 99 337 683 92 700 842 103027 191 234 486 571 727 809 11 908 12 84 104141 362 72 84 411 63 105179 96 222 33 55 310 428 753 98 846 106025 52 101 5 363 420 71 563 81 654 844 58 59 107114 36 87 299 370 411 761 861 977 108056 217 363 505 604 89 712 45 76 860 980 109057 59 88 121 73 202 353 77 83 476 505 27 616 78 726 44 809 924 110011 125 383 457 659 730 947 111020 72 87 306 580 690 822 75 86 907 14 112285 307 19 531 62 757 855 923 113201 30 96 428 31 88 764 823 919 42 99 114038 137 419 524 25 31 36 655 840 115050 196 204 22 304 407 590 601 701 810 91 910 116000 3 3 50 79 95 149 277 517 626 62 77 744 98 813 117172 297 397 472 678 80 746 89 842 927 40 118186 536 696 710 836 119052 163 241 702 70 808 37 959 120002 26 50 61 200 59 489 506 609 710 29 121374 92 428 44 93 122062 93 195 418 99 547 688 841 948 123010 17 31 49 60 61 210 25 319 33 53 408 74 587 644 772 950 124093 107 47 62 264 72 97 444 68 540 643 65 821 125224 26 63 520 36 90 673 748 881 914 126125 295 500 639 55 842 903 95 127021 221 307 498 546 644 94 853 128019 165 348 562 86 813 129223 337 439 560 95 731 870 901 37 84 86 130101 32 292 559 637 768 802 26 45 27 955 131061 62 63 139 62 68 277 382 403 523 26 69 665 736 51 944 132022 45 182 208 546 638 81 735 952 133238 329 481 529 58 610 825 29 89 134021 87 236 46 80 3 304 62 587 685 135032 45 101 31 328 59 464 91 759 99 805 491 136240 27 69 300 53 467 606 64 804 935 52 60 62 97 137062 111 30 253 81 366 495 838 138033 76 266 87 316 423 540 52 600 74 821 90 139030 180 88 317 21 75 462 89 820 908 94 140061 167 240 313 545 844 965 141074 140 58 311 444 73 87 507 23 65 664 943 142072 428 79 86 93 545 77 613 800 79 143193 242 297 554 95 624 70 144070 64 78 106 464 92 539 74 792 834 76 86 930 47 145024 70 169 397 717 915 16 44 16157 232 301 71 469 95 509 691 801 147273 353 73 503 70 99 668 9 903 26 71 148611 78 85 747 810 913 95 149086 98 123 295 344 433 75 597 711 40 54 841 979 98 150193 218 93 449 664 151016 164 277 351 78 583

152096 134 60 376 83 427 628 735 76 153025 258 312 413 86 570 760 907 82 98

154042 121 33 301 15 479 601 718 56 888 943 155068 167 78 260 91 481 805 156228 207 372 411 78 527 34 40 706 821 31 970 997 157008 243 70 380 98 508 75 93 615 65 708 158065 67 205 66 385 450 752 85 159019 121 203 223 274 395 425 4443 50 99 540 757 84 936 81

III-cie ciągnienie

Wygrane po 250 zł

214 463 660 700 750 980 98 1403 1520 1735 92 2081 93 206 423 27 794 919 24 3142 61 655 4172 570 796 8 977 5185 473 539 603 21 62 725 27 57 6121 686 927 7015 197 217 510 644 8115 24 67 92 235 357 419 15 51 524 43 64 840 9024 801 71 10328 508 684 773 11010 300 407 25 816 983 13199 248 336 67 417 52 14345 49 92 653 858 908 92 15285 358 569 82 647 994 16031 84 507 32 61 673 706 808 17214 510 828 18225 314 993 19190 370 75 78 81 500 77 650 725 20017 200 447 554 637 21255 345 556 873 22148 305 18 507 86 694 23053 63 712 841 24099 834 929 56 25159 626 746 815 26084 178 426 830 977 27160 561 73 748 841 28277 698 816 29110 465 695 728 877 932 40 68 30163 282 610 804 31161 236 331 485 502 661 810 959 76 97 32270 431 588 577 851 33077 233 603 765 34125 262 81 507 878 35103 86 232 307 978 36111 18 322 612 41 61 713 45 87 848 953 37091 110 67 285 579 883 3571 964 39007 486 618 841 67 40416 853 82 141144 390 725 882 42067 348 488 43032 56 86 144 206 24 401 9 673 857 83 44093 154 222 485 541 964 45049 301 61 46043 460 81 590 661 47048 177 208 532 98 730 48078 235 80 314 508 724 33 49209 317 529 99 744 50338 421 805 13 51021 334 475 932 52010 329 524 600 864 57 924 71 53400 38 634 999 54212 349 55058 212 17 98 504 679 712 909 56032 158 383 466 858 57044 607 86 754 78 932 58326 665 708 55 59276 560 98 817 6045 365 973 86 873 61080 433 715 29 838 65 62013 188 268 74 337 551 795 63045 72 218 331 532 519 67 983 64184 65053 179 208 367 78 420 508 33 672 66237 300 79 409 601 700 93 924 7ś 70083 16 60 958 68004 198 208 359 69154 260 529 934 70476 71259 424 587 742 969 79 72185 93 620 840 941 73144 51 648 982 74134 7 287 440 613 882 75033 117 595 901.

76141 395 428 501 98 600 77257 89 326 407 849 81 78034 65 309 627 42 767 800 79069 273 415 589 683 779 950 80283 353 61 76 512 601 72 289 426 713 31 79 854 80 951 82278 85 598 622 23 9 976 83094 101 405 38 533 36 645 84120 17 204 745 68 819 39 910

15 85033 472 523 705 23 825 86233 363 723 55 806 50 985 99 87014 74 232 5 408 564 9 654 98 964 88054 440 532 689 986 8923 247 87 95 504 90287 416 33 504 60 654 824 985 91156 205 481 537 712 92271 80 619 37 898 93091 594 621 30 936 74 94105 382 661 717 827 51 954 95073 145 47 86 551 945 96668 733 38 869 98239 67 413 751 917 98314 444 536 44 98 990 99029 161 281 351 443 569 717 36 816 46 38 100061 141 216 339 579 745 833 65 101261 39 3538 64 63 8 890 102024 472 516 619 910 22 46 287 804 53 83 89 994 98 104113 389 413 105 162 57 598 106546 75 107141 502 13 642 865 108055 322 419 786 894 925 110397 587 843 50 94 11106 135 444 860 112089 720 537 47 740 131034 242 425 42 911 39 114329 670 825 9177 115099 369 55 67 618 116208 429 61 893 117072 240 515 810 118069 473 613 897 960 63 119017 203 314 637 918 120161 278 422 693 877 121149 318 11 514 26 57 619 899 960 122143 86 578 701 63 123161 68 749 124400 54 834 125 356 424 33 577 126332 844 127035 4553 765 128042 339 774 23 867 129612 130 215 41 357 657 807 973 131229 450 132017 371 63 729 858 95 132017 363 71 729 858 95 133022 166 96 555 618 20 54 727 801 134657 135186 308 136248 860 137382 3 637 76 138235 517 613 775 139046 553 62 736 57 902 98 142365 405 11 539 676 91 141133 512 255 36 482 582 877 927 143029 367 83 514 31 880 912 40 57 144213 98 327 604 784 135181 72 146152 384 506 742 906 148526 55 749 149173 259 489 913 42 811 150229 305 535 729 151034 360 ÓŻ459 651 925 27 70 130 53 071 514 886 154028 225 513 86 936 155099 273 61 333 91 408 825 156150 74 504 709 919 157236 304 751 158155 288 594 783 918 159 125344 514 70 804 969.

IV-te ciągnienie

GŁOWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr 82998

Zł 10.000 na nr: 87703 144357

Zł 5.000 na nr: 57944 65835 98642

Zł. 2.000 na N-ry: 1520 16561 31902 51742 58156 55016 72470 105564 107380 138800 154213 159103 158709.

Zł. 1.000 na N-ry: 5412 14451 11816 16808 16706 15298 24113 38572 42227 41488 40984 47984 47717 53937 56251 59251 59922 70133 76329 89030 92619 98444 97239 97673 108096 111856 115207 122330 131271 141592 144357 143246 147280 147685 149317 157369.

Wygrane po 250 z

78 199 251 330 429 57 595 917 51 1053 141 278 302 859 70 2164 476 905 3234 338 618 832 4055 96 336 521 5021 34 219 3444 510 6086 253 95 308 767 94 803 7076 80 362 665 573 773 832 54 8384 96 466 9248 521 888 993 10036 129 248 326 46 453 562 829 32 11325 880 12233 327 529 717 88 823 942 13318 449 14559 85 93 15432 787 16083 485 535 874 927 17034 44 296 326 41 759 19077 231 448 696 708 609 980 21000 214 454 588 665 22010 29 156 222 32 69 406 30 506 11 32 679 23399 97 95 660 964 24113 201 235 25361 70 890 928 26001 303 34 483 755 27013 111 978 28165 250 91 361 500 84 29037 42 169 236 406 86 814 45 988 30091 991 76 525 31058 79 220 22 55 407 91 32 103 219 305 292 775 734 822 907 33117 213 627 79 859 35112 403 518 937 36278 37222 631 38041 315 899 963 39000 852 73 4016 443 492 892 41324 536 695 41324 53 655 4200 121 522 64 806 63 990 43138 379 511 712 855 920 44278 534 705 813 20 47 932 50 45080 359 488 774 50 47400 670 796 92 48090 103 12 263 449 784 49648 960 50107 362 473 73 613 869 51428 57 58 564 681 52136 331 831 929 53151 314 72 525 75 774 54001 801 55187 239 41 9621 873 56048 95 130 57 211 506 870 900 96 57138 315 84 764 58335 51 621 57 850 59006 612 872 980

60555 732 601013 26 184 235 88 395 658 62019 26 268 330 95 740 80 603339 69069 151 665 739 810 65032 663 87 776 943 66044 511 602 818 67034 53 260 97 338 437 68063 89 238 347 511 670 938 69428 32 89 658 70377 523 672 731 867 79 71035 327 407 888 926 72114 91 271 862 74 73290 592 673 73104 337 664 89 75119 253 388 587 666.

76157 232 43 524 46 74 669 91 92 77 574 84 78042 429 546 685 851 79149 253 420 586 659 944 80244 637 81032 136 32 291 339 461 543 927 82052 325 714 813 83100 377 618 48 927 73 84507 96 628 973 85241 86033 564 66 763 87505 635 883 88193 422 89195 90113 74 477 865 91101 200 79 608 92139 372 412 21 40 47 93208 604 715 94264 502 704 40 995 95055 200 634 809 43 942 96105 685 741 900 23 97764 908 98101 497 627 885 90929 415 781 984 100233 44 307 945 101002 113 48 554 102394 103233 209 12 480 670 728 104 223 319 65 584 633 36 97 736 924 65 105240 391 401 563 928 106150 60 576 85 604 722 982 10087 280 560 898 109008 622 36 911 48 110018 166 95 204 57 500 625 756 950 70 111232 77 788 886 112253 557 651 113014 216 395 829 114023 145 480 539 733 50 962 64 115463 519 628 700 116310 319 405 96 696 488 952 117010 12 106 261 416 673 87 118601 786 849 53 19380 816 76 901 120228 327 64 492 554 81 680 845 121104 721 853 76 96 122280 428 654 901 123109 553 56 638 86 124314 15 585 943 125044 642 54 734 834 90 902 96 126919 127180 846 128102 354 554 55 718 951 129328 547 961.

130176 95327 414 29 84 87 261 703 922 131193 506 53 739 132035 220 600 795 891 932 133048 155 228 412 40 520 641 711 134355 419 661 738 59 895 135431 844 47 136053 793 934 54 88 137005 110 214 933 85 138080 118 97 350 558 785 135012 369 413 71 617 731 140181 304 59 575 617 68 963 96 89 141346 81 491 616 61 86 142443 742 845 143000 318 864 93 144134 202 447 856 145045 155 552 88 619 719 816 907 61 146086 244 569 30 83 708 897 147026 732 884 148043 200 541 690 97 892 149469 500 645 855 150447 949 64

15285 455 580 945 153406 763 8446 154079 212 33 481 155135 264 552 833 156026 114 157719 158403 869 159126 42 418 588 607 764 949

Z teatru Nowego

Serce

Komedia w 3-ch aktach H. Bernsteina. Przekład Żarskiego. Reżyseria St. Wysockiej. Dekoracje: Jarocki.

Ogromnie wzruszający jest ten kryzys we Francji, zwłaszcza pokazywany na scenie. Trzy akty gadaniny o ciężkich czasach, a tymczasem nędzarza prokurenta banku stać na bilet pierwszej klasy z Biarritz do Paryża „luxem". Może zresztą młody bankowiec należy do jakiegoś francuskiego bractwa łuczników i z tego powodu ma zniżki, albo też korzysta z popularnego pociągu — ale ten tatuś przytulający liczną rodzinę w swej luksusowej willi nad morzem, ten samochodzik w garażu do dyspozycji dzieci... Nie, jakoś trudno naszemu widzowi litować się nad niedostatkiem bohaterów. Ba! myśli sobie, toć ci ludziska bluźnią jako żywo. Wesołowski spija szampana zamiast owocowe wina Makowskiego, a Smosarska co chwila występuje w innej toalecie. I to ma być bieda?

Stanowczo powinna być stosowana wobec „kryzysowych" sztuk zagranicznych tzw. adaptacja. Nie Biarritz pokazywać, jeno Włochy pod Warszawą. Nie luksusową willę, a domek tuzinkowy spaskudzony przez fuszera - budowniczego, który poszedł do kozy. W saloniku miednica, bo dach przepuszcza, w kuchni pomocnica domowa odpowiednio pyskata, ze dwie licytacyjki podczas akcji, ot i łzy by się polały na widowni i zrozumienie byłoby wśród publiki. Zwłaszcza jeśliby przemiły Wesołowski przyjechał nie Bugattim przyjaciela, i nawet nie kolejką elektryczną, lecz w myśl hasła „frontem do motoru po autostradzie", pożyczanym rowerem po straszliwych kocich łbach.

Bernstein się zestarzał. Widać tu i ówdzie dobre chwyty świetnego majstra „Złodzieja", ale niestety to tylko rutyna. Autor dziwnie wypadł z życia. Stanął. Brakuje mu już siły i konceptu, nie potrafi z maestrią pleść misternych intryg, igrać bohaterami, zaskakiwać widza. Czepia się ludzi, jak gdyby ich fotografuje, lecz chwyta na taśmę poszczególne fragmenty ruchu, dwuwymiarowe pozy, które stara się pogłębić opowiastkami. Filozofia Bernsteina nigdy nie grzeszyła specjalną głębią, ale sytuację ratowała pewna niezwykłość, oryginalność tematu, wartkość akcji. A tu akcja ciągnięta jest za włosy, autor lubuje się w niemych scenach, w czym mu pomaga reżyseria, i, w ogóle radby zadrzemać koło kominka.

W „Sercu" Bernstein przyignął do starego smętnego architekta, z nim razem wietrzy pamiątki i rozdziela błogosławieństwa. Przypomina potroszę papę Pobratymskiego, a troszkę owego dobrego pastora, co to ongiś był może lwem i szczerzył ostre kły, dziś jednak moczy w szklance sztuczną szczękę.

Ze sceny, mimo że na niej rozgrywają się konflikty między młodymi, wieje późna jesień. Jesienie bywają często piękne, ta jest dżdżysta od łez, jakie wylewa autor za przeszłość pospołu ze starym budowniczym.

P. Wesołowski zagrał świetnie rolę młodego małżonka. Nie wiedzieć czemu pokazywano go dotąd w rolach Fikalskich, błaznów, ckliwych amancików, kiedy ten artysta ma zacięcie prawdziwie charakterystyczne i umie szczerze wzruszać. Pani Smosarska jak gdyby źle się czuła w roli Róży. Widocznie typ młodej Francuzeczki troszkę głupiutkiej, czasami milutkiej, a czasami nieznośnej nie odpowiada naszej najstarszej i najznakomitszej gwieździe filmowej. Pani Kościeszanka była opanowaną i rasową sawantką. Jaka szkoda, że ta sympatyczna artystka tak rzadko grywa. Pan Brydziński smucił się za wszystkich, a reszta robiła co mogła.

Można by się było sprzeczać z panią Wysocką co do tempa sztuki, ale być może walczyła z trudnościami wymowy niektórych artystów, lubujących się w przeciąganiu wyrazów i robieniu nieskończonych pauz.

Dekoracje p. Jarockiego doskonałe w mieszczańskim banale.

Przekład dobry.

ANTONI CZAJKOWSKI

Kredą na płocie

Zosia

Wprawdzie nie był Tadeuszem, ale za to ona miała na imię Zosia. On był ubogim, ale budzącym najlepsze nadzieje, studentem inżynierii. Śniły mu się po nocach mosty kratowe i milionowe kosztorysy. Natomiast w butach miał olbrzymie dziury, a w żołądku pustkę niezmierną.

Ona była panną z porządnej, mieszczańskiej rodziny, studiowała filozofię i... flirt.

Nadszedł 15 maja. Trzeba było zadokumentować wobec rodziny— bo panna już była przez pół skaptowana — swoje poważne uczucie i poważne zamiary.

Przyszły twórca gigantycznych wiaduktów i żelaznych „cudów świata" dostał zadanie nie do rozwiązania: jak bez grosza w kieszeni zabłysnąć na imieninach ukochanej prezentem i olśniewającym? Gryzł się wewnętrznie, schudł i sczerniał.

Ale od czegóż są przyjaciele?

— Nie martw się frajerze — powiedział jeden. — Mam kuzyna w sklepie z porcelaną. Kupi się wazon etruski i wszystko będzie w porządku.

— Kupi się... Kupi się... A skąd wziąć pieniędzy?

— Pieniądze to fiume! Zrobi się, uważasz, tak. Tam u nich w magzynie nie ma dnia, żeby się coś nie potłukło w drobny mak. Normalnie to takie potłuczone skorupy wyrzuca się na śmietnik i koniec. Poproszę kuzyna, on ci to ładnie zapakuje i masz prezent dla tej swojej Zosi.

— Jakże ja mogę dziewczynie dać potłuczone skorupy? Skompromituję się na amen.

— Do mostów to głowę masz pierwszorzędną, ale w interesach jesteś oferma pułkowa. Po co masz sam dawać? Dasz chłopakowi od stróża, żeby zaniósł. Załączysz bilecik z życzeniami. Chłopak dostanie złocisza, ale będzie się musiał w progu przewrócić. Paczka upadnie na ziemię, no i wazon się potłucze. Ty będziesz bohater, bo przyślesz piękny prezent, a przecie to nie twoja wina, że chłopak, niezgrabiarz potłukł dzieło sztuki. Rozumiesz?

— Genialne.

— Ale mi za to zrobisz obliczenie tej cholernej kratownicy. Nie mogę sobie dać rady.

— Zrobię. Możesz na mnie liczyć.

W niedzielę rano, Józek od dozorcy, znakomi[illegible]e wyreżyserowany i pouczony z dużych rozmiarów paczką w ręku zadzwonił do drzwi panny Zosi. Otworzyła mu służąca.

— Czy jest panienka?

— Owszem. Proszę wejść.

Na to tylko Józek czekał. Zaczepił się bardzo gustownie o próg i rąbnął razem z paczką, jak długi, na podłogę.

— Psiakrew! — zaklął ściśle według planu. Na szczęk tłuczonych skorup do przedpokoju wybiegła solenizantka.

— Ach mój Boże! Jaka szkoda?

Zaczęto rozwijać paczkę. Doskonale opakowana porcelana powoli zaczęła się wyłaniać ze zwojów papieru, tylko...

Usłużny subiekt, chąc polecenie kuzyna wykonać jak najlepiej, każdy kawałek zawinął oddzielnie w bibułę.

Młody, genialnie się zapowiadający student inżynierii chciał popełnić samobójstwo. Taka kompromitacja. Siedzi w domu i oblicza kratownicę dla przyjaciela. Albowiem słówko się rzekło...

Czy mu Zosia przebaczy?

ORKA

Dziennikarz w sieci szpiegostwa

Spotkanie z pułkownikiem Lawrencem

Dziwna przygoda w pociągu

Zaczęło się to w pociągu. Siedziałem w wagonie restauracyjnym ekspresu Florencja — Rzym i po skończonym obiedzie dopijałem resztki rubinowego chianti, kiedy do mojego stolika ktoś się zbliżył:

— Pozwoli pan?

Przysiadł się i zagłębił w czytaniu menu. Nie zważając uwagi na towarzysza, nadal patrzyłem w okno, za którym uciekał cudowny krajobraz włoski. Migały wsie i miasteczka, przyczepione do skał, jak gniazda jaskółcze...

W pewnj chwili poczułem nieodpartą konieczność odwrócenia głowy i spojrzenia na mego towarzysza. Oczy jego patrzyły na mnie przenikliwie. Poczułem się nieswojo. Jakiś podświadomy lęk ogarnął mnie niespodziewanie, drgnąłem. Dziwny pan uśmiechnął się lekuchno i przedstawił:

— Shaw.

Bąknąłem moje nazwisko i coś powiedziałem niewyraźnie, lecz pan Shaw świetnie podchwycił rozmowę, z której się dowiedziałem, że jest on dziennikarzem amerykańskim.

Byłem wówczas korespondentem rzymskim dziennika „Rzeczpospolita", więc rozmowa weszła na tory zawodowe i politykę.

Ponieważ polityka w krajach totalnych nie należy do tematów bezpiecznych, więc bynajmniej nie byłem zachwycony elokwencją pana Shaw. To też kiedy zaczął mówić o moim ostatnim artykule na temat konieczności ekspansji włoskiej w Afryce, niebezpieczeństwie fracuskiego Tunisu i przyjaznej (wówczas!) penetracji w Abisynii, postanowiłem zmienić temat. Niestety usiłowania moje rozbiły się o nieustępliwość p. Shaw. Jego interesował tylko ten temat.

Zaaferowany jego agresywnością nie spostrzegłem się, że tajemniczy pan umie artykuł na pamięć. A skąd? Przecież polskich pism napewno nie czytywał. Ten artykuł już dawno dał mi się we znaki i dużo miałem kłopotu z tłumaczeniem się skąd czerpałem informacje, a było tak: pod wrażeniem wielkich manewrów, wizyty cesarza abisyńskiego oraz kilku zwykłych informacji napisałem artykuł, będący moim osobistym poglądem. Korespondencja była ciekawa i wnioski śmiałe. O tym wiedziałem. Natomiast nie zdawałem sobie sprawy, że przypadkowo był on rewelacyjny z punktu widzenia włoskiej polityki kolonialnej i demaskował niektóre zamierzenia.

Oczywiście musiałem się z tego wytłumaczyć przed władzami faszystowskimi i przyjąć „przyjazne" upomnienie, bym na przyszłość nie prorokował... bajek.

Byłem zadowolony, że wszystko się już skończyło, a tu znowu ten Anglik wjeżdża z ryzykownym tematem!

Zdenerwowany, powiedziałem ostro:

— Pisałem, co myślałem, nic więcej nie wiem i nie chcę o tym rozmawiać.

— Dobrze. Lecz, tak, czy owak, muszę otrzymać odpis dokumentu, z którego pan czerpał informacje.

— Co? Jaki odpis?

— Szkoda czasu, panie kolego, ile pan żąda?

— Jak na kolegów, to rozmowa mało wytworna. Żegnam pana.

Zamierzałem wstać, kiedy stalowa dłoń przygwoździła mi rękę do stołu.

— Daje sto funtów.

Chwila ciszy.

— Daje dwieście. Panie kolego, ja daję pięćset! Nasza prasa płaci dobrze.

Wysiliłem się na spokój i wycedziłem dobitnie.

— Panie. Po pierwsze żadnych dokumentów nie mam i wydostawać nie zamierzałem, bo nie jestem szpiegiem. Po drugie gdybym jakieś specjalne informacje otrzymał, tobym nimi nie handlował. A po trzecie, pańskie dziennikarstwo pachnie kryminałem. Proszę odejść, bo zawołam konduktora.

— Dosyć! Proszę nie zwracać uwagi.

Trzech pasażerów, jacy jeszcze siedzieli w pustym wagonie restauracyjnym spojrzeli na Shaw'a, jakby czekając rozkazu. Zrozumiałem, że dzieje się coś dziwnego, że to nie jest zwykły amerykański reporter.

— W wiadomej sprawie zjawię się u pana w Rzymie — powiedział ostrzegawczo i wyszedł.

Kiedy wróciłem do swego przedziału myślałem tylko o jednym: kto to może być. Machinalnie spojrzałem na otwarty zeszyt „Ilustration". Z karty zadrukowanej czcionkami patrzyły na mnie te same oczy... Przeczytałem pułkownik Lawrence.

Zrobiło mi się nieswojo. A więc zarzucono na mnie nieubłagane sieci szpiegostwa? Przeżegnałem się. Nawet się nie domyślałem, co mnie jeszcze czeka...

CH.

(d. c. n.)



— Panienko, skąd się bierze guzik w zupie?

— Co takiego? Jestem kelnerką a nie jasnowidzem!



33

— Będzie nowa sensacja w Niechcicach — rzekł Janicki — bo już widzę korespondencję o lotnisku.

— Cicho bądźcie kolego i nie wywołujcie wilka z lasu — odpowiedział Tumidajski. — Co komu do tego po co notuję?

— Phi! jeden Grzdyl nie wie, że to wy naświetlacie naszą rzeczywistość.

— Przepraszam, magister Pętaczek również nie jest wtajemniczony — odpowiedział Tumidajski. — Wiem, że obydwaj tym się martwią, a ja również jestem zasmucony.

— Z powodu tajemnicy? — spytał milczący jak zawsze Żebrowski.

— Nie, tylko że wszechwiedza magistra jest taka ograniczona. Mniejsza z tym zresztą, chcę wam raczej powiedzieć, że dosyć już mam niechcickich stosunków.

— Rzucacie posadę?

— A gdzieżbym znalazł papu i prtutu, jak mówią małe dzieci? Nie, dosyć mam naszych sublokatorów rabinicznego wyznania, dosyć robienia majątków i karier przez różnych Grzdylów i Nabałdaszników, dosyć naszej niemrawości, ale to nie znaczy, bym zaraz miał opuścić Niechcice.

— Więc? — rzucił Janicki.

— Musimy przeczyścić atmosferę i jakoś przeciwdziałać. Żyjemy pod rosyjskim hasłem nie sprzeciwiania się złu, liczymy, że jakoś to będzie i narzekamy. Już co jak co, ale narzekać umiemy. Psiakrew! — zaklął — wieczyści cierpiętnicy. Ja robię co mogę, psując krew naszym nietykalnym, ale to mało.

— Diablo mało — potwierdził Janicki.

— A cóż możemy zrobić? — spytał Żebrowski zaniepokojony bojowością Tumidajskiego, a zarazem oszołomiony nieco wiadomością, że tajemniczym korespondentem jest jego dawny znajomy i dawny kolega z biura.

— Co możemy? Wszystko! — rąbnął Tumidajski. — Janicki z Zaleskim nie pytali co mają robić, gdy zakładali swoją spółdzielnię. Nie pytał Nowak, włażąc ze swoim straganem między żydy i rozpoczynając z nimi ciężką walkę. Kaczmarski handluje galanterią. W Szczurowie spółka rolna gnębi dotychczasowych monopolistów żydów. Nikt z nich nie pytał co robić, tylko zacinał zęby i brał się do pracy! — twardo mówił Tumidajski.

—Bardzo to pięknie, ale wymienieni przez pana, to ludzie młodzi, a ja się pytam, co mamy robić my starsi, którzy przecie nie staniemy za straganem.

— Korona nie spadła by z głowy nikomu — zauważył Zaleski. — A co do starszych, to muszą nie mieszać się do łajdactw i nie pomagać różnym Grzdylom, jak pan to robi.

— Co też pan mówi! — wykrzyknął poruszony Żebrowski. — W jakich to łajdactwach ja maczam palce? Ja jestem uczciwy.

— Osobiście tak, ale wybitny safanduła i nie orientuje się pan w niczym — rzekł Janicki. — Przecież każde dziecko wie, że Grzdyl z Maniewiczem do spółki szykują grube oszustwo i że obaj mogą beczeć w razie wykrycia.

— Proszę panów, ja prowadzę rachunkowość Ligi i wiem, że wszystkie pozycje tyczące budowy lotniska są w porządku.

— No tak — odpowiedział Tumidajski. — Chciałbym tylko wiedzieć, czy pan stale wypełnia czeki, czy też zdarzyło się to raz tylko?

— Ja nie wystawiam czeków.

— Niech pan sobie przypomni — poddawał Tumidajski. — Taki mały czek na półtora tysiąca złotych.

— Prawda, zupełnie mi to wyszło z pamięci. Ale skąd pan wie o tym?

— Może pan być pewien, że nie ma w tym żadnegogo cudu; po prostu kasjer banku telefonował do Grzdyla z zapytaniem, czy czek jest prawdziwy i ja przypadkiem słyszałem rozmowę. Otóż nie wiem, co za kombinację wymyślił Grzdyl, ale radzę panu nie czynić mu podobnych usług. Dla pana zresztą byłoby najlepiej odsunąć się od pańskiego następcy w magistracie.

— Ależ on mi płaci za pracę, a ja potrzebuję zarobku.

— Kaczmarski szuka buchaltera na parę godzin dziennie, mogę dać bilecik polecający.

— Kiedy bo... — zająknął się Żebrowski.

— Co za bo?

— Ja muszę utrzymywać kontakt z panem Grzdylem: on ma duże stosunki i obiecał wyrobić posadę w starostwie albo w sejmiku. Właśnie mówiono mi, że Gontarski ma wyjechać i nie mogę wobec tego zrażać sobie wpływowych ludzi.

— Tumidajski ma też niezgorsze stosunki — od niechcenia zauważył Janicki.

— Ja wiem i liczę, że mi pan w razie czego nie odmówi poparcia.

— Wieczny żebrak! — mruknął Tumidajski do Zaleskiego, po czym głośno już zwrócił się do wszystkich obecnych. — Pomyślcie panowie w jaki sposób można by poruszyć zatęchłe bagnisko? Na urzędników nie liczmy, bo choć część z nich rozumie co się dzieje, jednak ogół wzorem pana Żebrowskiego woli być pokorny i układny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08: 3.25-10: 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.